

\* \* \*

*Oddziały i akcje Kedywu Okręgu Warszawskiego poza Warszawą. Dokumenty z lat 1943–1944*, wybór i opracowanie Hanna Rybicka, Warszawa 2011, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 168

Badacze i zainteresowani dziejami Armii Krajowej otrzymali dzięki wyteżonej pracy Hanny Rybickiej kolejny tom materiałów źródłowych dotyczących dziejów Kedywu Okręgu Warszawskiego pt. *Oddziały i akcje Kedywu Okręgu Warszawskiego poza Warszawą. Dokumenty z lat 1943–1944*. Tak jak i w przypadku poprzednich tomów, i ten tworzą dokumenty z archiwum Szefa tego Kedywu dr Józefa Rybickiego.

Dobrze się stało, iż w „Posłowiu” do prezentowanego tomu Hanna Rybicka przypomniała losy tego archiwum. Najkrócej rzecz ujmując, ocalałe z Powstania Warszawskiego dokumenty dr Rybicki wyniósł z Warszawy w 1945 r., ukrywając je w Gołaszewie koło Płochocina i w Milanówku. W obu miejscach dokumenty zostały zakopane. Słoje z dokumentami w Gołaszewie wydobyto po poszukiwaniach dopiero w 1992 r. Natomiast w Milanówku, zakopaną część archiwum przypadkowo po 1990 r. wygrzebał pies. Ogółem było to ponad 2000 kart stanowiących unikatową dokumentację. Były wśród niej okresowe sprawozdania z działalności bojowej i sabotażowej oddziałów Kedywu z lat 1943–1944 składane Komendantowi Okręgu. Była też poczta odwrotna, tj. rozkazy i korespondencja idące z Komendy Okręgu do Szefa Okręgowego Kedywu. Zakres informacji, jakie niosą w sobie te materiały, jest bardzo różnorodny, bo od planów akcji bojowych i raportów z ich wykonania, przez ewidencję oddziałów, rozliczenia finansowe, protokoły zakupów broni, do pism z podziemnego wymiaru sprawiedliwości oraz dokumentacji codziennego życia żołnierzy podziemnej armii. Tak jak wielką zasługą dr. Józefa Rybickiego było uratowanie zachowanych po Powstaniu dokumentów, tak zasługą jego córki Hanny Rybickiej jest udostępnienie zarówno badaczom, jak i szerokiemu odbiorcy tychże unikatowych i bardzo ważnych materiałów archiwalnych. „Uratowane archiwum Kedywu, choć objętościowo niewielkie, pozwoliło na wydanie 12 tomów tych materiałów” — konkludowała w przywoływanym „Posłowiu” Hanna Rybicka (s. 152). W wydaniu tych 12 tomów dużą rolę odegrał dr Andrzej Chmielarz — recenzent i konsultant, „który od początku edycji dokumentów służył radą i pomocą”. W efekcie pracy Hanny Rybickiej i Andrzeja Chmielarza powstało wieloaspektowe wydawnictwo źródłowe, które można by określić jako „Kedyw Okręgu Warszawskiego AK w dokumentach”. Wydawnictwo tym istotniejsze, że — powtórzmy tu raz jeszcze — do dziś nie mamy monografii Warszawskiego Okręgu AK.

Prezentowany tom kończy to wieloletnie zamierzenie wydawnicze. Mamy w nim do czynienia zarówno z dokumentacją publikowaną po raz pierwszy, jak i z przedrukami fragmentów dokumentów opublikowanych już w tomach poprzednich, co jednak ma uzasadnienie w przyjętej koncepcji tomu, który ma ukazać oddziały i akcje Kedywu Okręgu Warszawskiego poza Warszawą. Tym samym, aby ów obraz uzyskać, niezbędne stało się przywołanie fragmentów (dotyczących tych właśnie kwestii) z opublikowanych już uprzednio sprawozdań. Całość materiału prezentowanego w omawianym tomie dzieli się na trzy zasadnicze części. Pierwsza obejmuje Oddział Dyspozycyjny „Skrytego”, cichociemnego Józefa Czumy, druga przedstawia Oddziały Dywersji Bojowej Obwodu VII, czyli powiatu warszawskiego, trzecia prezentuje akcje dywersji bojowej i sabotażu na szlakach kolejowych poza Warszawą. Wszystkie części poprzedzają krótkie merytoryczne wprowadzenia osadzające prezentowane dokumenty w kontekście historycznym. Jak już wspomniano, publikowane dokumenty dotyczą bardzo różnorodnych zagadnień.

Z części pierwszej zwraca uwagę np. wydany przez „Skrytego” 25 II 1944 r. „Rozkaz bojowy” wykolejenia pociągu w Pogorzeli. Jest to bardzo interesujący dokument pokazujący sposób przygotowania tego typu działania. Określa on bardzo precyzyjnie zadanie akcji, jej cel, miejsce oraz liczbę ludzi przeznaczonych do wykonania akcji, ich uzbrojenie, i najważniejsze — „wykonanie”, czyli bardzo szczegółowo zaplanowany przebieg akcji wykolejenia pociągu z jej kolejnymi etapami do odskoku z miejsca akcji w celu zmylenia przeciwnika, powrotu i ostrzelania wroga i właściwego odskoku, rozwiązania oddziału i „zamelinowania” broni włącznie. Dopełnieniem tego dokumentu jest sprawozdanie (zamieszczone kilka stron dalej), w którym w punkcie „Przebieg akcji” stwierdzono krótko: „zgodnie z planem w rozkazie bojowym z dnia 25 lutego 1944 r. Zmiana narzucona akcją: dwukrotny powrotny powrót na stanowiska ogniowe 3 rkm—ów” (s. 34). Ważne, nie tylko z punktu widzenia losów tego konkretnego oddziału, są dokumenty dotyczące żołnierzy Oddziału „Skrytego”. Dotyczą one np. spraw awansowych i pochwał dla poszczególnych żołnierzy lub całego oddziału, kwestii bytowych oraz czasem bardzo niesłusznie spychanych na margines zainteresowań badawczych, zagadnień finansowych.

W części poświęconej Oddziałom Dywersji Bojowej Obwodu VII zaprezentowano odpowiednie fragmenty (z już publikowanych) sprawozdań Kedywu Okręgu AK Warszawa oraz niepublikowane dotychczas np. raporty miesięczne z kwietnia, maja i czerwca 1944 r. Uzyskujemy przez to tworzony na bieżąco obraz dokonań Kedywu na tym terenie obejmujący przede wszystkim działania sabotażowe, dywersyjne oraz akcje likwidacyjne. Istotne z punktu widzenia możliwości działań są dokumenty dotyczące stanu uzbrojenia. I tak np. w jednym z meldunków z marca 1944 r. czytamy: „Melduję, że żądanych kbk, ckm i rkm dostarczyć nie mogę od Szymona bo: 1. ckm — nie ma zupełnie, kbk — ma tylko 27 sztuk, rkm — ma 2 sztuki” (s. 107). Ważne dla odtwarzania warunków życia są dokumenty „likwidacyjne”, wskazujące na zagrożenia dla konspiracji ze strony szpicli, agentów i prowokatorów. Wskazują też na „technikę” dochodzenia do prawdy i w konsekwencji wykonywania trudnych akcji wyrokowych podziemnego wymiaru sprawiedliwości.

Część trzecia, jakby dopełniająca, dotyczy akcji dywersji bojowej i sabotażu na szlakach kolejowych poza Warszawą. Składają się na nią wybrane z dotychczasowych publikacji fragmenty miesięcznych sprawozdań Kedywu Okręgu AK Warszawa.

Należy podkreślić bardzo staranne opracowanie pomieszczonych w tomie dokumentów, co zresztą nie jest czymś nowym, ale konsekwentnie realizowanym od początku edycji założeniem. Szczególnie istotne są przypisy osobowe. Tom kończy indeks nazwisk i pseudonimów, co niestety ostatnio nie jest standardem. Istotnym dopełnieniem jest opracowana

przez Piotra Kamińskiego mapa obejmująca teren, którego dotyczą dokumenty, z zaznaczeniem linii kolejowych (dwutorowych, jednotorowych i wąskotorowych), co w zestawieniu z wytłuszczonymi nazwami pojawiających się w tekście miejscowości pozwala na szybkie ich zlokalizowanie i znacznie ułatwia lekturę zarówno dokumentów, jak i merytorycznych wprowadzeń.

W sumie otrzymaliśmy kolejną bardzo ważną pozycję poświęconą Armii Krajowej. I jak słusznie napisał w informacji o tej książce, na ostatniej stronie jej okładki, Andrzej Chmielarz: „Historia Kedywu, ujęta w ramy suchego języka sprawozdań i rozkazów, jest lekturą niezwykłą. Ukazuje, bez wielkich słów, bezmiar bohaterstwa i ofiar żołnierzy dywersji Armii Krajowej. Ujawnia nieznane lub zapomniane fakty, które muszą budzić podziw dla siły wewnętrznej żołnierzy podziemia, z których słusznie jesteśmy dumni, a których nazwiska jakże często zostały zapomniane”. Przypomnienie tych faktów, tych ludzi i ich nazwisk jest wielką zasługą Hanny Rybickiej.

Marek Ney-Krwawicz  
Warszawa

Artur MękarSKI, *Między historiozofią a polityką. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945–1989*, Warszawa 2011, wyd. IPN, ss. 240

Stan polskiej myśli historycznej po II wojnie światowej mimo szeregu opracowań jest nadal tematem dalekim od wyczerpania. Wśród wielu problemów oczekujących na zbadanie znajduje się dorobek historyków i publicystów historycznych przebywających na Zachodzie. Ostatnio została wydana w Instytucie Pamięci Narodowej monografia podejmująca tę problematykę, pióra Artura MękarSKiego. Autor omawia w niej „historiografię Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków oraz publicystów emigracyjnych” w latach 1945–1989. We wstępie dowiadujemy się, że zebrany materiał recenzyjny będzie służył przede wszystkim analizie samego środowiska emigracyjnego, ograniczonego do uchodźców czasów II wojny światowej (s. 8–9, 15). MękarSKI na podstawie zgromadzonych opinii i komentarzy o historiografii Polski Ludowej próbuje scharakteryzować sposób rozumienia i uprawiania historii przez Polaków mieszkających na Zachodzie. Autor zdaje sobie sprawę, że podstawa źródłowa jest zbyt uboga, by pokusić się o pełny opis postaw polskich uchodźców, dlatego skupia się na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób „środowisko emigracyjne czytało krajową historiografię”, a za podstawowy swój cel badawczy uznaje „odsłonięcie filtru, który to czytanie określał i determinował”. MękarSKI interesuje się zatem tym, co działo się w głowach emigrantów, jak rozumieli oni współczesną im rzeczywistość, jak rozumieli to, czym jest historia i jej badanie. Przytaczając uchodźcze recenzje, zastanawia się, dlaczego oceny emigracyjnych historyków czy publicystów były najczęściej negatywne. Ostatecznie dochodzi do wniosku, że zasadniczym powodem wyostrego krytycyzmu były tęsknota za bezpowrotnie utraconą II Rzeczpospolitą, wrogie nastawienie do pojałtańskiej Polski oraz traktowanie metodologii marksistowskiej jedynie jako narzędzia komunistycznej propagandy. MękarSKI podkreśla, że większość autorów emigracyjnych preferowała tradycyjne metody badawcze, koncentrując się przede wszystkim na ustalaniu faktów, i odrzucała możliwość ulegania filozoficznym interpretacjom. W ten sposób względy polityczne oraz

przestarzałe narzędzia interpretacyjne miały, zdaniem Autora monografii, uniemożliwiać zrozumienie wartości krajowych badań. Tak jak wspomniałem wyżej, Mękarcki nie konfrontuje emigracyjnych recenzji z treścią recenzowanych krajowych opracowań, czyli nie bada stanu i jakości krajowej historiografii, nie zastanawia się nad tym, czy od strony merytorycznej oceny uchodźców były trafne. Na marginesie rozważań Autora monografii pojawiają się krajowe problemy z systemem cenzury, polityczna presja władz Polski Ludowej, aby pisarze historyczni tworzący w kraju służyli celom propagandowym, odgrywali rolę wychowawców narodu, przekonywali Polaków o wyższości radzieckich rozwiązań ustrojowych, lansowali tezę o marksizmie jako „jedyną słuszną” metodzie badawczej. Mękarcki przyjmuje jako rzecz udowodnioną, że schematyzm i prymitywizm interpretacyjny po roku 1956 w zasadzie znikły z krajowych interpretacji historii lub zasadniczo złagodniały. W omawianej monografii znajdziemy zatem z jednej strony podpartą krytyczną analizą argumentację Autora o emigracyjnych recenzjach pełnych uprzedzeń i niechęci do Polski Ludowej, a z drugiej tezę przyjętą za wybranymi pozycjami literatury przedmiotu o pozytywnych dokonaniach krajowej historiografii. W pracy Mękarckiego analiza emigracyjnych recenzji prowadzi do relatywizowania zawartych tam ocen, zwrócenia uwagi na przedwojenne staromodne przyzwyczajenia badawcze, na niechęć do nowych, popularnych w Europie marksistowskich trendów metodologicznych i wręcz „zoologiczny” wstręt do Polski Ludowej. Postawy krajowych historyków nie są w monografii Mękarckiego poddane równie szczegółowej, krytycznej analizie. Wydaje się, że powstała w ten sposób nierównowaga. Krytyczna analiza poglądów uchodźców przesądza o negatywnej ocenie środowiska emigracyjnego, a sprzyja pozytywnej ocenie środowiska krajowych historyków. Szkoda, że Autor nie podejmuje analizy dorobku środowiska krajowego, gdyż wtedy oceny i wnioski końcowe sformułowane w monografii byłyby nie tak jednoznaczne.

Mękarcki w swej książce przekonuje czytelnika, że formowanych na Zachodzie ocen nie można przyjmować bezkrytycznie, i choć powstawały one w świecie wolnym od cenzuralnych ograniczeń, nie opisują tego, co działo się w kraju. Nie jest to myśl nowa i często była powtarzana wśród inteligentów żyjących w PRL-owskiej rzeczywistości. Maria Dąbrowska, która miała częste kontakty ze światem polskiej emigracji, wielokrotnie zapisała w swoich dziennikach (tak w latach 40., jak i 60.), iż Polacy mieszkający na Zachodzie nie rozumieli tego, co działo się w kraju, że trudno się z nimi rozmawiało, gdyż używali innego języka, który nie przystawał do realiów życia w PRL. Doceniając konieczność krytycznej analizy poglądów polskiej emigracji, chciałbym jednak zauważyć, że w książce Mękarckiego, jakby na przekór wszystkim wątpliwościom i obawom, znajdziemy wiele ciekawych informacji o atmosferze intelektualnej Polski Ludowej, a uwzględniając filtr, przez jaki emigranci oceniali sytuację w kraju, poznamy wiele szczegółów na temat warunków, w jakich przyszło pracować historykom żyjącym na polskich ziemiach. Środowisko emigracyjne miało poczucie misji wobec Polaków zniewolonych komunistyczną dyktaturą. Recenzje ukazujące się na Zachodzie, pisane w wolnym od cenzury świecie, w założeniu miały obnażać kłamstwa krajowej historiografii, pomagać w poznaniu i zrozumieniu ideologicznej i politycznej presji, jakiej poddana była krajowa historiografia. Uważam zatem, że pozostawione przez nich świadectwo o życiu intelektualnym i naukowym czasów PRL do dziś zachowuje swoją wartość. Konteksty, zależności i intencje krajowych historyków, które ze współczesnej perspektywy są często już nieczytelne, można w znacznym stopniu rozszyfrować właśnie dzięki recenzjom pisanych na bieżąco w wolnym od komunistycznego nadzoru świecie. Uważna analiza tekstów pisanych przez emigrantów może prowadzić do ciekawych wniosków. Dlatego cennym wkładem badań Mękarckiego jest wyłaniający się z jego książki, wbrew założeniom Autora,

ciekawy i pełen nowych faktów obraz krajowej myśli historycznej, który udało się opisać w świetle ocen emigracyjnej inteligencji.

Autor swą monografię podzielił na pięć rozdziałów. Pierwszy z nich to opis stosunku emigrantów do teoretyczno–metodologicznej przebudowy historiografii w Polsce Ludowej. Mękowski w ciekawy sposób przedstawia, jak emigracyjni recenzenci odrzucają nowy model analizy historycznej, traktując go jako narzucony przez władze komunistyczne schemat, który miał służyć przede wszystkim propagandzie komunistycznej i najczęściej (wedle ocen uchodźców) niewiele miał wspólnego z filozofią marksistowską. Emigracyjni historycy jawnie kpili z prymitywnych rozważań teoretycznych obecnych w wielu pracach drukowanych w Polsce Ludowej, które prowadziły do wniosku, iż powstanie PRL było zwieńczeniem całego procesu dziejowego. Recenzenci sztychli z trudnych do pogodzenia ze zdrowym rozsądkiem nowych pseudometodologicznych wskazówek, według których między innymi Tadeusza Kościuszkę czy Adama Mickiewicza starano się przedstawić jako prekursorów Polski Ludowej. Naśmiewano się z naciąganych do współczesnych realiów politycznych „postępowych tradycji”, z uznania za postępowe pogromów dworów i folwarków, demolowania fabryk, niszczenia maszyn przemysłowych, a więc działań prowadzących do zmniejszenia zaludnienia danego obszaru lub do ruiny gospodarczej. Emigracyjni recenzenci nie chcieli się także pogodzić z tendencyjnym podkreśleniem rzekomych zasług dziejowych Rosji i ZSRR oraz z forsowaniem tezy o „odwiecznej” przyjaźni polsko–rosyjskiej. Mękowski w swej monografii słusznie podkreśla, że publikujący na Zachodzie autorzy interpretowali wzajemne relacje w kategoriach sporu cywilizacyjnego, w którym Polska reprezentowała demokratyczne wartości Zachodu, Rosja zaś była symbolem wschodnich despotii. Między innymi dla Oskara Haleckiego fakt, że marksizm stał się tak popularny w krajach Europy Zachodniej, miał być świadectwem kryzysu Starego Kontynentu, przejawem kryzysu moralnego i zaniku wiary chrześcijańskiej. Historycy emigracyjni nie chcieli godzić się na taką interpretację przeszłości, która wskazywała na czynniki gospodarcze jako decydujące o biegu dziejów. Mękowski zwraca uwagę, że u podłoża odrzucenia przez polskich emigrantów materializmu historycznego leżało nie tylko oskarżenie o wykorzystywanie i naginanie tej teorii do celów politycznych. Powodem odrzucenia była głównie niechęć przedwojennych uczonych do wykorzystywania wszelkich teorii filozoficznych w badaniach historycznych. Autor omawianej monografii idzie w swych wnioskach jeszcze dalej i sugeruje, że emigracyjni historycy przez swe staromodne podejście do nauki nie byli w stanie zauważyć i docenić niektórych nowatorskich osiągnięć historyków krajowych, w tym między innymi prac takich uczonych, jak Witold Kula, Marian Małowist, Andrzej Wyczański, Jerzy Topolski, Karol Modzelewski czy Bronisław Geremek (s. 55–56). Gdy w kręgu szkoły „Annales” pozytywnie oceniano prace wyżej wymienionych Polaków, emigranci nie zauważali ich międzynarodowych sukcesów albo czytali je jednostronnie, zwracając uwagę tylko na te fragmenty, które świadczyły o politycznych hołdach dla rządzących w kraju komunistów. Zgadzając się z główną tezą Autora, chciałbym podać w wątpliwość jego przekonanie, że po 1956 r. znikły schematyczne interpretacje, a prace szeregu krajowych historyków w znacznej mierze stały się w zasadzie wolne od politycznych uwarunkowań i zależności. Nie obniżając poznawczej wartości prac wspomnianych autorów, bardziej jednak przekonuje mnie teza Leszka Kołakowskiego, który twierdził, że marksizm przez cały okres PRL–u hamował twórcze myślenie i przede wszystkim był narzędziem propagandy oraz służył komunistom jako instrument sprawowania władzy. Dlatego oceny emigracyjne stalinowskich schematów interpretacyjnych widocznych w krajowych pracach także po 1956 r. bardziej mnie przekonują niż próby udowodnienia, że mamy wtedy już do czynienia z innym, bardziej europejskim marksizmem (Topolski).

Niewątpliwie rozważany tu problem powinien stać się przedmiotem szczegółowych, systematycznych badań, których wciąż jest za mało.

W drugim rozdziale książki MękarSKI omawia emigracyjne oceny krajowych prac o roli chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego. Historycy i publicyści polscy mieszkający na Zachodzie, zgodnie z interpretacją rozpowszechnioną w okresie międzywojennym, chcieli widzieć w chrzcie Polski rewolucję moralną, która umożliwiła stopniową realizację chrześcijańskich ideałów. Powojenna krajowa historiografia marginalizowała znaczenie roku 966, co oburzało emigrantów, a wśród nich szczególnie Oskara Haleckiego, według którego początek wiary katolickiej był jednocześnie początkiem państwa polskiego. W recenzjach wielu historyków emigracyjnych podkreślano brak właściwej oceny roli Kościoła katolickiego w naszych dziejach. Warto w tym miejscu przypomnieć, że radzieccy historycy wielokrotnie w swych relacjach o stanie historiografii w PRL posądzali nas o klerykałizm i nadal obecny, choć zamaskowany wpływ Kościoła katolickiego na naszą naukę i kulturę. Zapewne dlatego system cenzury dążył do starannego wyparcia z pamięci Polaków wszelkich wydarzeń świadczących o pozytywnym udziale religii i instytucji kościelnych w naszej historii.

Trzeci rozdział MękarSKI poświęcił reakcji autorów emigracyjnych na krajową krytykę idei jagiellońskiej. Trafna jest zawarta tam opinia, że podkreślanie w krajowej historiografii wagi dynastii Piastów, a pomniejszanie zasług Jagiellonów to w istocie próba zaakceptowania przy pomocy argumentów historycznych zasadności oparcia wschodniej granicy powojennej Polski na Bugu i Sanie. Krytyka idei Rzeczypospolitej Obojga Narodów była faktycznie wstępem do politycznej apoteozy PRL-u, a oskarżanie o niepotrzebne walki o rozszerzenie wpływów Polski na wschodzie wiązało się z polityczną propagandą pojednania i przyjaźni polsko-radzieckiej. Tak przedstawiali tę sprawę emigracyjni historycy i wydaje się, że ich rozumienie intencji władz i nacisków cenzury na taką interpretację w pracach historyków krajowych było ze wszech miar trafne. Warto przy tym podkreślić, że oceny krajowej historiografii nie były na emigracji jednolite, wielu bowiem historyków emigracyjnych starało się zrozumieć trudne warunki pracy polskich uczonych, którzy musieli liczyć się z ograniczeniami cenzury. MękarSKI, omawiając recenzję wydanej w Warszawie w 1959 r. książki Aleksandra Gieysztor, Stanisława Herbsta i Bogusława Leśnodorskiego *A Thousand Years of Polish History* pióra Zygmunta Nowakowskiego, podkreślał oburzenie publicysty, iż krajowi autorzy systematycznie pomijają dzieje kresów dawnej Rzeczypospolitej, a nawet nazywają je ziemiami rosyjskimi. Na zarzuty te odpowiedział Marian Kukiel, który brał w obronę krajowych historyków, podkreślając ich dotychczasowy dorobek badawczy, niezręczne zaś sformułowanie o ziemiach rosyjskich wyjaśnił niedokładnością tłumaczenia terminu „ziemie ruskie” (s. 101). W tej części monografii znajdziemy m.in. także opracowane przez emigracyjnych recenzentów ciekawe omówienia syntez Pawła Jasienicy, w których podkreślano, iż popularność jego prac była dowodem niechęci polskiego społeczeństwa do marksistowskich interpretacji, kładących nacisk na procesy ekonomiczne i anonimowe ruchy społeczne. I choć u Jasienicy pochwała dynastii Piastów zbiegała się z intencjami komunistycznej propagandy, to barwna narracja, pełna anegdot, ciekawych informacji z życia kolejnych władców i ich otoczenia, trzymające w napięciu relacje z przebiegu wojen i rozgrywek dyplomatycznych, wiele obyczajowych szczegółów, kłóciły się z najczęściej nudnymi próbami wyjaśniania przeszłości według zasad materializmu historycznego.

W czwartym rozdziale MękarSKI przedstawił spór Mariana Kukiela z Józefem Dutkiewiczem, Władysławem Zajewskim i Władysławem Bortnowskim o genezę powstania listopadowego. W piątym i zarazem ostatnim omówione zostały refleksje emigracyjnych historyków i publicystów nad PRL-owską wizją dziejów Polski międzywojennej. To kolejny

ciekawy rozdział pracy Męcarskiego. II Rzeczpospolita była w komunistycznej propagandzie przedstawiana jako państwo uosabiające wszystkie najgorsze cechy ustroju kapitalistycznego, na tle którego chciano zaprezentować wizję szczęśliwej i dostatniej powojennej socjalistycznej Polski. Dla emigrantów takie ujęcie było nie do przyjęcia. Dlatego publicyści i historycy mieszkający na Zachodzie obronę pozytywnego wizerunku Polski międzywojennej traktowali jako obronę idei ponownie utraconej niepodległości (s. 165). Wśród interpretacji, które na emigracji uznano za urągające naukowej rzetelności, była próba dowodu, jakoby swe odrodzenie II Rzeczpospolita zawdzięczała rewolucji październikowej. Takie przedstawienie genezy II RP było krytykowane przez wszystkich emigracyjnych historyków. Adam Ciołkosz, recenzując pracę Henryka Jabłońskiego *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej*, poza wskazaniem fałszywej wizji przyczyn odrodzenia państwa polskiego, zwrócił uwagę na mylne interpretowanie przez krajowego historyka pojęcia „socjalizm”. Wbrew tezm Jabłońskiego podkreślał, że państwo bolszewickie bynajmniej nie starało się urzeczywistnić socjalistycznych ideałów, takich jak wolność czy równość. Rosja Radziecka konsekwentnie realizowała swój model państwa totalitarnego, stosującego na szeroką skalę przemoc wewnątrz kraju i w polityce międzynarodowej. Ciołkosz podkreślał, że powojenne państwo polskie wzorowane na modelu radzieckim niesłusznie przywłaszczyło sobie nazwę kraju „socjalistycznego”. Innym ważnym problemem zauważonym przez emigracyjnych recenzentów, a wypaczonym przez krajowych autorów, miało być z gruntu fałszywe przedstawianie polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej. Głównym przedmiotem emigracyjnej krytyki było prezentowanie stosunków Polski ze Związkiem Radzieckim, zatajanie agresywnej, imperialistycznej polityki Kraju Rad, której zwieńczeniem miał być pakt Ribbentrop–Mołotow. Wskazywano w recenzjach fałszywe krajowej historiografii, podkreślano nierealność wszelkich złudzeń o możliwości współpracy polsko–radzieckiej, broniono atakowanej w PRL–owskich publikacjach polityki międzynarodowej Józefa Becka, nie zgadzano się na fałszywe oskarżenia Józefa Piłsudskiego o proniemieckie sympatie i jakoby bezpodstawną niechęć do współpracy z Rosją. Przytoczone przez Męcarskiego emigracyjne omówienia prac Stefana Arskiego, Henryka Batowskiego, Jana Borkowskiego, Andrzeja Garlickiego, Bogdana Dopierały, Tadeusza Jędruszcza, Karola Laptera, Marian Wojciechowskiego, Janusza Żarnowskiego dobrze oddają krytyczne tezy krajowej historiografii o przedwojennej polskiej polityce zagranicznej i lansowanej czarnej legendzie marszałka Piłsudskiego.

Męcarski w podsumowaniu swej monografii twierdzi, że oceny, jakie formułowali emigracyjni historycy i publicyści, nie były adekwatne do faktycznej wartości powstających w kraju prac. Autor powtarza utrwalone w dotychczasowej literaturze sądy (Stobiecki, Habielski), iż emigranci koncentrowali się przede wszystkim na politycznym wydzwieku PRL–owskiej historiografii, nie dostrzegali zmian, jakie zaszły w niej po 1956 r. I choć z upływem lat na emigracji pojawiało się coraz więcej pozytywnych ocen krajowych publikacji, uchodźcy nadal nie akceptowali nowych zainteresowań badawczych i metod uprawiania historii dominujących w PRL. Osobiście uważam, że na obecnym etapie badań powojennej historiografii takie twierdzenia można uznać co najwyżej za hipotetyczne. Niezależnie jednak od powyższych uwag pracę Artura Męcarskiego traktuję jako ważny przyczynek w poznawaniu myśli historycznej polskiego środowiska emigracyjnego, który wnosi wiele nowego materiału źródłowego i zachęca do stawiania dalszych pytań badawczych.

Zbigniew Romek  
Warszawa

Katarzyna Stokłosa, *Polen und die deutsche Ostpolitik 1945–1990*, Göttingen 2011, Vandenhoeck & Ruprecht, ss. 616

Historiografia dotycząca stosunków polsko–niemieckich po 1945 r. jest stosunkowo bogata, przeważają jednak opracowania i przyczynki dotyczące pojedynczych jej aspektów. Co gorsza, niemała ich część powiela wypaczenia i zafalszowania będące wynikiem braku dostępu do istotnych źródeł, propagandy z okresu PRL–u oraz niemieckiej polityki historycznej.

Najwyższy czas zatem, aby powstała monografia, która nie tylko uwzględni nowe źródła, lecz także oceni krytycznie dotychczasowych stan badań. Niedawno opublikowana praca habilitacyjna Katarzyny Stokłosa *Polen und die deutsche Ostpolitik 1945–1990* (Polska i niemiecka polityka wschodnia 1945–1990) mogłaby taką monografią być, niestety Autorka zaprzepaściła swoją szansę.

Stokłosa rozpoczyna pracę omówieniem trudnych niemiecko–polskich relacji powojennych, ekstremalnie obciążonych przez niemiecką okupację Polski oraz przez „wypędzenie” ludności niemieckiej z terenów wschodnich. Następnie Autorka analizuje lata 1957–1969 i pierwsze próby zbliżenia pomiędzy PRL i Niemcami Zachodnimi. Więcej miejsca poświęca początkom tzw. nowej polityki wschodniej RFN, polsko–niemieckim pertraktacjom w 1970 r., umowie pomiędzy PRL i RFN z grudnia 1970 r. oraz debacie na ten temat, w tym także reakcjom w NRD.

Dwa obszerne rozdziały zawierają opis i analizę stosunków polsko–niemieckich w latach 70. Ostatni rozdział Autorka poświęciła relacjom polsko–niemieckim w czasach „Solidarności” (1980–1981), a także w okresie od 1982 do 1989 r. (transformacja ustrojowa w Polsce oraz upadek muru berlińskiego). Zakończeniem tego rozdziału jest analiza postawy Polski wobec procesu zjednoczenia Niemiec.

Nie odbiegając od stylu wcześniejszych publikacji, Stokłosa opisuje historię polsko–niemieckich relacji w dużej mierze jako historię dyplomacji i stosunków kulturalnych. Pomimo obszernej kwerendy — jak można wnioskować z bibliografii — Autorka nie zaprezentowała nowych istotnych wyników. Praca odzwierciedla raczej dotychczasowy stan badań, niestety z jego wypaczeniami i błędami. Autorka najwidoczniej nie ma świadomości, że historia niemiecko–polskich relacji po 1945 r. podlegała i podlega nadal systematycznym wypaczeniom i zafalszowaniom spowodowanymi politycznymi i ideologicznymi interesami.

Stokłosa opisuje obszernie np. znaczenie listu polskich biskupów do niemieckich z 1965 r., natomiast mało dowiadujemy się o relacjach gospodarczych pomiędzy PRL a RFN i NRD. A te, obok kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, były kluczowe w tych relacjach z punktu widzenia reżimu komunistycznego w Polsce (i także Związku Sowieckiego). Już w roku 1955 Kreml polecił reżimowi w Warszawie nawiązanie relacji gospodarczych i politycznych z Niemcami Zachodnimi. Towarzysze w Warszawie starali się zadanie to wykonać, jednak bez większych sukcesów, jak skarżył się 9 I 1956 r. w Moskwie Józef Cyrankiewicz, ówczesny premier „rządu polskiego” (por. Rosyjskie Archiwum Najnowszej Historii [dalej: RGANI], f. 10, op. 1, d. 7, k. 70).

Stokłosa przedstawia działania reżimu komunistycznego w Warszawie w dziedzinie polityki zagranicznej w taki sposób, jak gdyby jego przedstawiciele działali samodzielnie lub co najmniej autonomicznie. Taki obraz rysowała w przeszłości komunistyczna propaganda, takie wrażenie usiłują wywołać do dzisiaj aktywni postkomunistyczni autorzy, jak np. Mieczysław Tomala, na którego publikacje Stokłosa często i bezkrytycznie się powołuje.

Nic więc dziwnego, że Stokłosa tytułuje przestępczy reżim komunistyczny w Polsce „polskim rządem”. W rzeczywistości w Polsce po 1945 r. nie rządził „polski rząd”. Ani



Władysław Gomułka, ani Edward Gierek nie sprawowali władzy jako przywódcy (premierzy) „polskiego rządu” — to była fasada — lecz jako pierwsi sekretarze KC PZPR. Ponadto w rzeczywistości najważniejsze decyzje zapadały i tak w Moskwie. Nie jest to bynajmniej wymysł „oszołomów” czy też „zagorzałych antykomunistów”, lecz fakt historyczny.

Gdyby Stokłosa przeprowadziła kwerendę w moskiewskich archiwach, a z rezerwą traktowała publikacje „badaczy” pokroju Mieczysława Tomali, wtedy doszłaby zapewne do innych wniosków i napisałaby całkowicie inaczej swoją pracę habilitacyjną. Autorka wspomina wprawdzie, że przeprowadziła kwerendę w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) w Moskwie, lecz to nie sowieckie MSZ, tylko Biuro Polityczne / Prezydium KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (KPZS) wraz z odpowiednimi wydziałami KC było odpowiedzialne za kontakty z „bratnimi partiami” w bloku wschodnim, w tym także w PRL-u.

Archiwalia Biura Politycznego / Prezydium KC oraz poszczególnych wydziałów KC KPZS przechowywane są w RGANI i są od lat w dużej mierze dostępne, przynajmniej za okres 1953–1964 oraz w pewnym stopniu do lat 1980. Natomiast odpowiednie dokumenty za lata 1945–1953 przechowywane są w Rosyjskim Archiwum Historii Społecznej i Politycznej (RGASPI) i są dostępne dla badaczy od połowy lat 90., a częściowo od początku naszego wieku. Jednak tam Stokłosa nie przeprowadziła kwerendy, podobnie jak nie zrobili tego jej poprzednicy.

Dostępne archiwalia w RGANI i RGASPI pokazują, że „polski rząd”, czyli reżim komunistyczny, nie działał autonomicznie — ani tym bardziej samodzielnie — w dziedzinie polityki zagranicznej, a już na pewno nie w relacjach z Niemcami Zachodnimi.

Autorka opisuje Edwarda Gierka, który panował w Polsce z łaski Kremla w latach 1970–1980, jako „charyzmatycznego” polityka (s. 352), przy czym powołuje się na publikacje Janusza Rolickiego, „zasłużonego” dziennikarza z czasów PRL-u. Lecz również ten obraz jest produktem komunistycznej propagandy. W rzeczywistości Gierek był posłusznym wobec Kremla aparaczykiem, który meldował swoim sowieckim przełożonym o wszystkim i wszystkich oraz służył prosił o wskazówki, jak ma postępować. Gierek nie podjął żadnej ważniejszej decyzji bez pytania sowieckich „przyjaciół” o zdanie.

W RGANI znajdują się niektóre ustne sprawozdania Gierka, spisane przez referentów KC KPZS (np. w: f. 5, op. 49, d. 59, 267). One mówią wszystko o tym rzekomo „charyzmatycznym polityku”. Autorka należy do generacji, która nie może pamiętać występów telewizyjnych tow. Gierka. Wystarczyłoby jednak obejrzeć parę archiwalnych ujęć jego wystąpień, niektóre są nawet dostępne w sieci, aby zrewidować propagandowy obraz tow. Gierka-„charyzmatyka”.

Stokłosa rozpisuje się o rzekomej wojnie domowej, która miała miejsce w Polsce po „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną, co jest również produktem komunistycznej propagandy. Na stronie 175 twierdzi, że z „latających uniwersytetów” („Towarzystwa Kursów Naukowych”) rozwinęła się „Solidarność”, natomiast nie wspomina o Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża. Tutaj trudno powiedzieć, skąd Stokłosa ma tę wiedzę, ponieważ nie podaje źródła. Takich twierdzeń, które świadczą o słabej znajomości najnowszej historii Polski, w tym nieznaności relacji pomiędzy reżimem komunistycznym i Kremlem, jest w habilitacyjnej pracy Stokłosa dużo więcej.

Problematiczny jest również opis zachodnioniemieckiej polityki wobec Polski. Stokłosa pisze o rzekomo „ambiwalentnej postawie” Niemiec Zachodnich wobec „Solidarności”. W rzeczywistości ówczesny kanclerz federalny RFN Helmut Schmidt, czyli szef demokratycznie wybranego rządu, popierał siłowe rozbicie „Solidarności”. Na wieść o wprowadze-

niu stanu wojennego przez reżim Jaruzelskiego Helmut Schmidt stwierdził w rozmowie z Erichem Honeckerem w dniu 13 XII 1981 r., „że już najwyższy czas, żeby w Polsce zacząć robić porządek. [...] Oświadczył, że wasze [Jaruzelskiego i jego popleczników] działania są sprawą polską, w którą nie należy się mieszać”. Schmidt obiecał Honeckerowi, „że będzie oddziaływał w tym duchu na swoich zachodnich partnerów”. Honecker nie omieszczał tych słów otuchy przekazać Wojciechowi Jaruzelskiemu. Notabene Schmidt dotrzymał słowa danego tow. Honeckerowi.

Cytowany dokument jest dobrze znany, został opublikowany już w 1995 r. (*Hart und kompromißlos durchgreifen*. *Die SED contra Polen 1980/81*, Hg. M. Kubina, M. Wilke, Berlin 1995, s. 392 n.). Stokłosa nawet nie wspomina o tym kluczowym dokumencie, który mówi wszystko o postawie ówczesnego rządu RFN wobec „Solidarności” i przestępczego reżimu Jaruzelskiego. Takich przykładów, które w innym świetle przedstawiają politykę Niemiec Zachodnich wobec Polski, jest dużo więcej.

Stosunki niemiecko-polskie są obecnie tak dobre, że nie musimy się obawiać pisania o niezbyt przyjemnych postawach i wydarzeniach z przeszłości po obu stronach. Ponadto zadaniem badaczy i badaczek jest chłodna analiza i rzetelne opisanie stosunków polsko-niemieckich, a nie troska o dzisiejszy stan polsko-niemieckich relacji, dobre samopoczucie żyjących jeszcze polityków jak Helmut Schmidt, Egon Bahr, Hans-Dietrich Genscher lub też pozytywny obraz Willego Brandta. Oni wszyscy wspierali przestępczy reżim w Polsce do końca i nawet przyjaźnili się z jego przedstawicielami — to jest fakt historyczny. Ciekawym pytaniem jest natomiast, dlaczego to czynili. Np. Helmut Schmidt i Egon Bahr żywili najwyraźniej uprzedzenia w stosunku do Polaków jako narodu, niestety Stokłosa odpowiednie dokumenty i publikacje — już od lat znane — pominęła w swojej pracy<sup>1</sup>.

Historię stosunków polsko-niemieckich w latach 1945–1989 można rzetelnie opisać i przeanalizować wyłącznie na tle sowieckiej polityki zagranicznej, co bez źródeł z rosyjskich archiwów jest właściwie wykluczone. Autorka omawianej tu pracy, podobnie jak jej poprzednicy, po te źródła nie sięgnęła. Zamiast tego oparła się na problematycznych publikacjach, natomiast politycznie niepoprawne rafa (jak np. skandaliczna postawa Helmuta Schmidta jako kanclerza RFN wobec „Solidarności”) ominęła. Powstała praca, która nie wniosła nic nowego, utrwaliła jedynie istniejące wypaczenie i zafalszowania. Ponadto jest to publikacja raczej ciężkostrawna językowo. Historia relacji polsko-niemieckich po 1945 r. jest o wiele ciekawsza i dynamiczniejsza i nadal czeka na lepszego Autora.

Bogdan Musiał  
Warszawa

Lidia Potykanowicz-Suda, *Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945–1970*, Warszawa 2011, Wydawnictwo DiG, ss. 387

Początek XXI w. w historiografii dziejów najnowszych przyniósł znaczny wzrost zainteresowania historią Kościoła rzymskokatolickiego i stosunków państwowokościelnych w Polsce po II wojnie światowej. Nie bez wpływu na to pozostaje fakt utworzenia Instytutu

<sup>1</sup> Por. B. Musiał, *Od Breżniewa do Putina. Polityka Niemiec Zachodnich a upadek reżimów komunistycznych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej oraz rozpad Związku Sowieckiego*, w: *Racja Stanu. Janowi Olszewskiemu*, oprac. E. i J. Urbanowicz, red. B. Jusiak, Poznań 2011, s. 185–203.

Pamięci Narodowej i co za tym idzie udostępnienia badaczom materiałów wytworzonych przez tajne służby PRL, które — realizując politykę wyznaniową wyznaczaną przez PPR/PZPR — inwigilowały Kościół, uważany za wroga wobec panującego reżimu instytucję. Warto w tym miejscu wymienić cenną monografię Bartłomieja Noszczaka opisującą politykę władz wobec Kościoła w Polsce w najgorszych dlań latach internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego<sup>1</sup> oraz obszerną biografię prymasa Stefana Wyszyńskiego autorstwa Ewy K. Czaczkowskiej<sup>2</sup>, tudzież wspomnieć o licznych zbiorach artykułów<sup>3</sup> oraz jeszcze liczniejszych zbiorach dokumentów<sup>4</sup>. Po wydaniu czterech opracowań syntetycznych<sup>5</sup> ukazało się kilkanaście monografii dotyczących Kościoła w różnych okresach i regionach, m.in. w diecezji sandomierskiej<sup>6</sup>, Bydgoszczy<sup>7</sup>, archidiecezji krakowskiej<sup>8</sup>, województwie katowickim<sup>9</sup>, rzeszowskim<sup>10</sup>, archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>11</sup>, oraz zbiorów artykułów opisujących różne wątki z dziejów Kościoła na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie<sup>12</sup>, w województwie łódzkim<sup>13</sup>,

---

<sup>1</sup> B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008.

<sup>2</sup> E. K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009.

<sup>3</sup> M.in. *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą. Studia i materiały*, t. I–II, pod red. R. Terleckiego i J. Szczepaniaka, Kraków 2007–2008; t. III, pod red. J. Szczepaniaka i M. Lasoty, Kraków 2010; *Kościół i Prymas Stefan Wyszyński 1956–1966*, pod red. A. Dziuroka i W. J. Wysockiego, Katowice–Kraków 2008; *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, pod red. A. Dziuroka, Warszawa 2009; *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, Toruń 16–17 X 2009 r., pod red. W. Polaka i in., Toruń 2010.

<sup>4</sup> M.in.: *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór i red. A. Dziurok, Warszawa 2004; *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, wstęp P. Tomasik, wybór i oprac. M. Bielaszko i in., Warszawa 2007; A. Friszke, *PRL wobec Kościoła. Akta 1970–1978*, Kraków 2010.

<sup>5</sup> B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. I: 1944–1955, Olsztyn 1999, t. II, cz. 1: 1956–1963, Olsztyn 2000; t. II, cz. 2: 1964–1970, Olsztyn 2001; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003. Na temat publikacji dot. relacji państwo–Kościół w PRL wydanych do 2003 r. zob. J. Eisler, *Stosunki Kościół–państwo w powojennej Polsce w najnowszych publikacjach*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2004, nr 1, s. 385–402.

<sup>6</sup> B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. I: *Problematyka personalno–organizacyjna*, t. II: *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006.

<sup>7</sup> K. Maniewska, *Kościół katolicki w Bydgoszczy wobec prób laicyzacji i dezintegracji społeczeństwa w okresie rządów Edwarda Gierka (1970–1980)*, Bydgoszcz 2007.

<sup>8</sup> P. Mardyla, *Duszpasterstwo w czasach stalinowskich. Władze komunistyczne wobec działalności Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji krakowskiej w latach 1945–1956*, Kraków 2009.

<sup>9</sup> Ł. Marek, „Kler to nasz wróg”. *Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na terenie województwa katowickiego w latach 1956–1970*, Katowice 2009.

<sup>10</sup> M. Romański, *Władze państwowe a Kościół katolicki w województwie rzeszowskim w latach 1945–1975*, Sandomierz 2010.

<sup>11</sup> B. Kaliski, *Archidiecezja gnieźnieńska w czasach komunizmu 1945–1980*, Warszawa 2012.

<sup>12</sup> *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, pod red. S. A. Bogaczewicza i S. Krzyżanowskiej, Wrocław 2004.

<sup>13</sup> *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w Łódzkiem*, pod red. J. Wróbla i L. Próchniaka, Warszawa 2005.

diecezji chełmińskiej<sup>14</sup>, Wielkopolsce<sup>15</sup>, na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej<sup>16</sup> czy na Pomorzu Środkowym<sup>17</sup>. Ostatnio dołączyła do nich publikacja opisująca relacje władze–Kościół w województwie gdańskim w latach 1945–1970 napisana przez LidieP otykanowicz–Sudę.

Opracowań zwartych o charakterze monograficznym (innych zresztą też) dotyczących powojennej historii Kościoła na Pomorzu Gdańskim powstało dotąd niewiele. Całościowego opisanie dziejów diecezji gdańskiej podjął się tylko ks. Stanisław Bogdanowicz<sup>18</sup>, a losów powoewangelickich świątyń — w tej samej diecezji — Piotr Szczudłowski<sup>19</sup>; oprócz tego ukazała się księga pamiątkowa poświęcona oliwskiemu seminarium duchownemu<sup>20</sup>. Dziejom diecezji chełmińskiej (w tym jej części leżącej w ówczesnym województwie gdańskim) w okresie PRL poświęcono jak dotąd jedynie wspomniane wyżej dwa tomy zbiorów artykułów, będących wynikiem pracy Międzydiecezjalnej Komisji Historycznej. W związku z powyższym praca Lidii Potykanowicz–Sudy stanowi istotny wkład w lokalną historiografię.

Autorka podjęła się trudnego zadania przedstawienia stosunków państwowokościelnych na różnych płaszczyznach w województwie gdańskim. Zostały one uporządkowane w czterech grupach. Pierwszy rozdział opisuje politykę władz wobec duchowieństwa, w tym: represje wobec księży, działania zmierzające do wywołania rozłamów w Kościele (proces likwidacji tzw. stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych; ruch „księży patriotów”), działalność świeckich organizacji katolickich (Stowarzyszenie PAX i Koła Księży przy Zrzeszeniu Katolików „Caritas”), represje wobec seminariów duchownych oraz zakonów i zgromadzeń zakonnych. Rozdział drugi przedstawia wydarzenia związane z próbami laicyzacji życia publicznego, w tym m.in. usuwanie religii ze szkół, próbę kontroli punktów katechetycznych, laicyzację służby zdrowia, likwidację i przejęcie „Caritasu”, utrudnienia w powoływaniu placówek duszpasterskich, działalność cenzury, a także laicki (ateistyczny) ruch społeczny. Rozdział trzeci, noszący tytuł *Wydarzenia nasilające konflikty*, opisuje przykłady uroczystości kościelnych powodujące silne reakcje władz (w tym obchody milenijne, ale też „zwykłe” — coroczne, takie jak: Boże Ciało, odpusty czy

---

<sup>14</sup> *Diecezja chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, t. I–II, pod red. W. Polaka, W. Rozynkowskiego, J. Szilinga, Pelplin 2008–2009.

<sup>15</sup> *Z dziejów Kościoła katolickiego w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim*, pod red. S. Jankowiaka i J. Miłosa, Poznań 2004, oraz cztery publikacje wydane pod red. K. Bialeckiego: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1945–1956* (Poznań 2008), *1956–1970* (Poznań 2009), *1970–1980* (Poznań 2010), *1980–1989* (Poznań 2011).

<sup>16</sup> *Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1989*, pod red. T. Ceynowy i P. Knapa, Szczecin 2010.

<sup>17</sup> *Kościół katolicki w realiach władzy komunistycznej na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1989*, pod red. T. Ceynowy i P. Knapa, Szczecin 2011.

<sup>18</sup> Główne jego publikacje to: S. Bogdanowicz, *Bo przemoc widzę w mieście i niezgodę. Trudny początek Kościoła gdańskiego (1922–1945)*, Gdańsk 2000; idem, *Kościół gdański pod rządami komunizmu (1945–1984)*, Gdańsk 2000; idem, *Czas burzenia — czas budowania. Kościół gdański w społeczeństwie odzyskującym wolność (1984–1992)*, Gdańsk 2004. Oprócz tego wydał on szereg książek poświęconych m.in. biskupom gdańskim, wizytom prymasa Wyszyńskiego w Gdańsku. Jego publikacje — mimo licznych zalet — są jednak dość oględne i zawierają więcej przedrukowywanych dokumentów różnej proveniencji (w tym wielu już opublikowanych), dotyczących Kościoła w Polsce, aniżeli historycznej analizy.

<sup>19</sup> P. Szczudłowski, *Losy powoewangelickich obiektów sakralnych na terenie diecezji gdańskiej po 1945 roku*, Lublin 2001.

<sup>20</sup> *Gdańskie Seminarium Duchowne 1957–2007. Księga jubileuszowa*, red. M. Kwiecień, Gdańsk 2007.

pielgrzymki), wizyty prymasa Polski na Pomorzu Gdańskim oraz sprawę orędzia. Ostatni, najkrótszy, rozdział czwarty dotyczy zmniejszania stanu posiadania Kościoła (zabór mienia kościelnego, rozbiórka zabytkowych kościołów, utrudnianie budowy nowych i odbudowy starych świątyń, sprawa ksiąg inwentarzowych, podatków i czynszów). Opiswane wątki są wzbogacone ponad pięćdziesięcioma reprodukcjami w większości niepublikowanych dotąd dokumentów i fotografii, pochodzących z zasobu Archiwum Państwowego w Gdańsku.

Już na początku lektury daje się zauważyć brak wprowadzenia do opisywanych wydarzeń, zaprezentowania ogólnego politycznego tła, sytuacji Kościoła w Polsce na tle wydarzeń w kraju w latach 1945–1970. Informacje tego typu są podawane w różnych miejscach książki, co spowodowane jest jej problemowym układem, jednakże dla czytelnika mniej zorientowanego w historii najnowszej stanowić może nie lada wyzwanie. W pierwszym podrozdziale Autorka dość skrótowo opisuje sytuację w pierwszych latach po wojnie, natomiast dopiero w drugim (dot. likwidacji stanu tymczasowości), a więc prawie czterdzieści stron dalej, pisze o problemach Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych, czy o zerwaniu przez nowe polskie władze konkordatu ze Stolicą Apostolską. Wtedy też „przedstawia” zarządców diecezji gdańskiej i chełmińskiej (ks. Andrzeja Wronkę i bp. Kazimierza Kowalskiego), którzy pojawiali się już wcześniej, lecz bez podawania ich funkcji i jakby przypadkiem. W rozdziałach tych (i w ogóle w całej książce) zabrakło jednakże omówienia jednej z najistotniejszych dla historii diecezji gdańskiej sprawy, mianowicie działalności, aresztowania i skazania w lutym 1946 r. bp. gdańskiego Carla Marii Spletta, który do końca życia nie zrzekł się swego tytułu, co komplikowało działalność rzeczywistego rządcy diecezji gdańskiej, tj. bp. Edmunda Nowickiego (będącego w latach 1956–1964 koadiutorem *sedi datus*, czyli formalnie jego pomocnikiem<sup>21</sup>). O procesie bp. Spletta — na zasadzie, że taki w ogóle miał miejsce — Autorka informuje jedynie pod fotografią z tegoż procesu (s. 25). Inne istotne momenty w relacjach państwo–Kościół również są tylko wzmiankowane, nierzadko wyłącznie w przypisach i niejako *post factum* (np. s. 40 przyp. 83 o porozumieniu między rządem a episkopatem), często bez odwołań do literatury przedmiotu (dekret z 9 II 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych na s. 38, „Non possumus” na s. 40).

Konkretne problemy omówiono w podrozdziałach w układzie chronologicznym. Niektóre z wątków zostały opisane w sposób wyczerpujący i odnoszący się do całego okresu. Wyróżnić tu trzeba zwłaszcza obraz działalności aparatu cenzury, zawierający opis struktur tegoż aparatu, realizacji konkretnych wytycznych ograniczających kościelny przekaz informacji, a także współpracy z centralą. Autorka przedstawia też wiele przykładów ingerencji cenzorskich. Należy dodać, że niewątpliwym atutem książki są właśnie liczne przykłady, obrazujące wyniki prowadzonej przez lokalne władze polityki wyznaniowej, często na najniższym szczeblu: w małych miejscowościach, parafiach wiejskich, nierzadko opisane dzięki bardzo wnikliwej kwerendzie archiwalnej. Jednakże w pracy znaleźć można też słabsze partie, w których problemy zostały opisane dość ogólnikowo. Do nich zaliczyć należy niestety cały ostatni rozdział zatytułowany *Zmniejszanie kościelnego stanu posiadania*. Brakuje w nim szczególnie własnych (nie tylko pochodzących z partyjnych dokumentów) podsumowań czy analiz działalności władz, np. omówienia skali zaboru mienia kościelnego, starań o budowę (odbudowę) świątyń, czy też opisanie kolejnych etapów oraz wyników podejmowanych przez Kościół starań o odbudowę, nierzadko pozostających w ruinach, kościołów (zwłaszcza gdańskich!).

<sup>21</sup> Por. W. Góralski, *Biskup koadiutor*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. II, Lublin 1976, s. 614; E. Gilewicz, *Koadiutoria*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. IX, Lublin 2002, s. 219–220.

Do gorszych zaliczyć trzeba również rozdział dotyczący „wydarzeń nasilających konflikty”. W podrozdziale *Wizyty prymasa Polski* niektóre przyjazdy kardynała Wyszyńskiego zostały pominięte ze względu na niedotarcie do materiałów archiwalnych (np. podczas święcenia seminarium oliwskiego w 1958 r. czy w związku z ustanowieniem bp. Nowickiego „pełnoprawnym” ordynariuszem diecezji gdańskiej w 1964 r., o których Autorka napomina tylko w przypisie, odsyłając do książki ks. Bogdanowicza). *A propos* obchodów milenijnych, Autorka błędnie wskazuje (s. 289), że peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz Wielka Nowenna stanowiły dwa odrębne programy jednej prymasowskiej idei „rechrystianizacji narodu”<sup>22</sup>. Wędrowka Cudownego Obrazu była przecież elementem składowym Wielkiej Nowenny Tysiąclecia Chrztu Polski. Natomiast w podrozdziale omawiającym orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich nie znaleździemy niestety opisu stanowisk biskupów, jakie zajęli oni podczas rozmów z władzami, mimo iż problem ten (a zwłaszcza negatywna postawa bp. Nowickiego) poruszany był w literaturze, choć nigdy w sposób wyczerpujący<sup>23</sup>.

L. Potykanowicz-Suda za cel postawiła sobie dokumentalny charakter pracy, w związku z czym jej metodą badawczą było „ustalanie faktów za pomocą źródeł, przy zastosowaniu wszystkich kryteriów sprawdzania ich wiarygodności”. Podkreśliła także, że dążyła do unikania oceny opisywanych wydarzeń, obficie ilustrując je cytatami, które — według niej — miały „odzwierciedlać specyficzną atmosferę i stosunek władzy komunistycznej do Kościoła” (s. 17). Niestety, doprowadza to do tego, że książkę czyta się jak kronikę prezentującą wybrane wydarzenia, i to z perspektywy władz. Dość często bowiem pewne wydarzenia zostały opisane niemal wyłącznie na podstawie dokumentów proveniencji partyjno-administracyjnej (np. przebieg peregrynacji w 1960 r.<sup>24</sup> i wspomniane wyżej obchody milenijne), a nie dostępnej literatury przedmiotu lub innych, bardziej wiarygodnych źródeł. Nie ustrzegła się przez to Autorka od często popełnianego przez współczesnych historyków błędu, polegającego na opisywaniu historii tzw. językiem źródła — w tym przypadku partyjno-ubecka nowomową. W pracy można bowiem wyczytać np., że w związku z ujawnieniem tajnego referatu Nikity Chruszczowa z XX Zjazdu KPZR nastąpiła „radykalizacja nastrojów wśród duchowieństwa” (s. 46), a władze wykazały „zrozumiały sprzeciw” wobec powoływania nowych placówek duszpasterskich (s. 226). Opisywane zaś relacje państwo-Kościół w PRL Autorka traktuje — podobnie jak partyjni funkcjonariusze — w kategoriach nieustającej wojny i odbywających się na wielu „odcinkach” bitew.

W swych badaniach L. Potykanowicz-Suda oparła się przede wszystkim na materiałach źródłowych, jednak ich dobór pozostawia wiele do życzenia. Autorka — będąc wieloletnim pracownikiem Archiwum Państwowego w Gdańsku — przyznaje we *Wstępie*, że praca ma charakter źródłowy, a podstawowa (i trzeba przyznać, że dość szeroka) kwerenda została wykonana właśnie w tym archiwum (s. 15). Pomocniczo i w niewielkim zakresie wykorzystane

<sup>22</sup> Swoją drogą, czyżby Autorka uważała, że w połowie XX w. Polacy odeszli od chrześcijaństwa, że trzeba było ich rechrystianizować?

<sup>23</sup> Zob. np.: P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. VI: *Orędzie Biskupów a reakcja władz*, Warszawa 1995, s. 50–59; *Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 172–183; S. Bogdanowicz, *Edmund Nowicki — biskup gdański*, Gdańsk 1998, s. 499–500; B. Fijałkowska, op. cit., t. II, cz. 2, s. 54–58.

<sup>24</sup> Zabawnie w związku z tym brzmi stwierdzenie, że „z informacji zawartej w sprawozdaniu [...] WdsW [...] wynika, iż obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został przewieziony z Malborka do dekanatu Nowy Staw” (s. 291).

zostały archiwalia zgromadzone w Archiwum Archidiecezji Gdańskiej, Archiwum Diecezji Chełmińskiej oraz archiwum gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Autorka niestety całkowicie zignorowała Archiwum Akt Nowych (nie wspominając o warszawskim zasobie archiwum IPN), niejednokrotnie narzekając, że jakichś informacji nie odnalaziono podczas przeprowadzania kwerendy. Dochodzi się przez to do konkluzji, że w tytule książki zabrakło dopowiedzenia: „w materiałach Archiwum Państwowego w Gdańsku” lub „w oczach władz partyjno–państwowych”... Oprócz tego Autorka wyraźnie unika opisywania niektórych wydarzeń (czasem z odesłaniem do literatury) ze względu na rzekomy brak źródeł archiwalnych (por. s. 288, 289 przyp. 67, 292 przyp. 75) albo uprzednie ich przedstawienie w innych publikacjach, a w żadnym miejscu pracy nie wzmiankuje, że zrezygnowała z opisywania takich wątków. Niestety zubaża to książkę, która mogłaby — oprócz prezentowania nowych aspektów — także kompilować wszystkie ustalenia do tej pory poczynione i uzupełniać je o nowe informacje, stając się tym samym wyczerpującym studium. Gwoli przykładu, czytając podrozdział dotyczący rozbiórki zabytkowych kościołów, trudno nie poczuć niedosytu, gdy dowiadujemy się o pomniejszych świątyniach w województwie, natomiast o batalii o odbudowę kościołów gdańskich (w tym zwłaszcza św. Brygidy) znaleźć można tylko krótkie wzmianki i odsyłacze do innych publikacji.

Problem wykorzystania archiwaliów przechowywanych w IPN zasługuje na osobne omówienie. Autorka stwierdza, że kwerendę przeprowadzili pracownicy IPN, w związku z ograniczeniem dostępu do pomocy ewidencyjnych dla osób spoza Instytutu w 2005 r. (s. 16). Przeglądając się jednak wykorzystanym w pracy kilkunastu jednostkom z zasobu gdańskiego IPN, stwierdzić można, że albo kwerenda została wykonana pobieżnie, albo jej zlecenie zostało źle określone. W zasobie tym bowiem — naturalnie oprócz dokumentacji pozostawionej przez Służbę Bezpieczeństwa — znajduje się, można by rzec druga, część archiwaliów zachowanych po gdańskim Wydziale ds. Wyznań<sup>25</sup>. Autorka sięgnęła do jednej z jego jednostek<sup>26</sup>, choć w bardzo minimalnym stopniu wykorzystwała ją w swojej pracy (s. 112); nie wykazuje jej zresztą w bibliografii. Czemu więc nie przeprowadziła kwerendy w pozostałych teckach tegoż zespołu?

Omawiając problem historii Kościoła w województwie gdańskim, należy wyjaśnić, że na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1975 znajdowały się aż cztery diecezje: w całości gdańska (obejmująca miasta: Gdańsk i Sopot oraz powiaty: gdański, nowodworski i większość malborskiego), w dużej części chełmińska (miasto Gdynia oraz powiaty: kartuski, kościerski, pucki, starogardzki, tczewski, wejherowski), część warmińskiej (powiaty: elbląski, kwidziński, sztumski oraz część malborskiego) i skrawek gorzowskiej<sup>27</sup> (obejmująca powiat lęborski i skrawek puckiego). Taki rozrzut sprawiał nieraz pewne trudności władzom, których główne działania koncentrowały się siłą rzeczy na najbliższej kurii gdańskiej i nieco dalszej pelplińskiej; powodował ponadto, że łatwiej im było wywierać większą presję na kurię gdańską. Autorka zdaje się nie dostrzegać tych zależności. Ponadto administrację kościelną znajdującą się na terenie województwa gdańskiego opisuje w jednym ogólnym zdaniu,

---

<sup>25</sup> Ich pierwsza — zdecydowanie większa — partia znajduje się w APG.

<sup>26</sup> AIPN Gd, 299/43. Materiały dot. Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku–Oliwie (1953–1987).

<sup>27</sup> Terminem „diecezja gorzowska” umownie określa się: w latach 1945–1951 administrację apostolską kamieńską, lubuską i Prałatury Piłskiej z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim, 1951–1967 ordynariat gorzowski, a w 1967–1972 administrację apostolską gorzowską; w 1972 r. powstała właściwa diecezja gorzowska; M. Chorzępa, *Gorzowska diecezja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. V, Lublin 1989, s. 1312–1313.

podczas gdy strukturze samego województwa poświęca niemal całą stronę (s. 13). Dopiero z dalszej części tekstu (i to z dość przypadkowego miejsca) dowiedzieć się można, jakie obszary przynależne były diecezji warmińskiej czy gorzowskiej (s. 62 przyp. 147).

W książce nie znajdziemy niestety również opisu organów państwowych realizujących politykę wyznaniową (nie licząc znajdującego się dopiero w *Zakończeniu* ogólnikowego zarysu). Wymieniane są one tylko przy okazji prezentacji bazy źródłowej we *Wstępie*, gdzie Autorka podaje, że głównym realizatorem polityki wyznaniowej była PPR/PZPR, co przecież nie odpowiada prawdzie, gdyż partia jej nie realizowała, tylko ją kreowała; wykonawcami były urzędy administracji państwowej oraz specjalne komórki służb policyjnych. Brak informacji na temat administracji wyznaniowej (lokalnych odpowiedników Urzędu ds. Wyznań), a zwłaszcza jej zmian, powoduje m.in. to, że nieraz trudno się „odnaleźć” w narracji: raz pojawia się referat ds. wyznań, a chwilę dalej wydział<sup>28</sup>. Co więcej, brak ten uwidacznia się szczególnie, gdy w dość obszernym podrozdziale opisującym antykościelne działania cenzury znajdujemy szczegółowo opisany jej aparat od momentu powołania w 1944 r. (s. 239 n.).

Problem służb specjalnych PRL wykorzystywanych do inwigilacji i „kontroli” Kościoła został z kolei potraktowany przez Autorkę niemal jako nieistniejący, choć stwierdzenie, że „kluczowe znaczenie w walce z Kościołem miała działalność resortu bezpieczeństwa” (s. 353), mogłoby sugerować coś innego. Niestety, w całej pracy działania UB/SB pozostają na zupełnym uboczku, co przy obecnym stanie badań jest niezrozumiałe<sup>29</sup>. Przecież to nierzadko wyłącznie na podstawie „zdobytch” przez aparat bezpieczeństwa informacji partia wyrabiała sobie opinie na temat aktywności Kościoła, albo — co może jeszcze ważniejsze — przejmowała od funkcjonariuszy (a ci z kolei od swojej agentury) gotowe już opinie, zawarte w przekazywanych jej meldunkach.

Jak dowiadujemy się ze *Wstępu*, omawiana publikacja stanowi zmienioną (niestety nie podano, w jaki sposób) wersję rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem ks. prof. Andrzeja Kopiczki<sup>30</sup>, obronionej w listopadzie 2006 r. na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Ubolewać trzeba, że tak długo (prawie 4,5 roku) trwał proces jej wydania. Spowodowało to bowiem konieczność uaktualnienia wyników badań, która niestety nie została podjęta, przez co książka przedstawia *de facto* stan badań na rok 2005. Przeglądając jednakże bibliografię, znaleźć w niej można raptem cztery pozycje wydane po 2003 r., w tym dwa artykuły samej Autorki.

Odnosnie do bibliografii dziwi wymienienie w niej ponad trzystu pozycji (z podkreśleniem, że bibliografia stanowi wybór), podczas gdy w tekście wykorzystano z nich nieco ponad dwadzieścia procent. Z drugiej strony nie wyszczególniono w niej kilkunastu pozycji umieszczonych w przypisach. Jeśli chodzi o jej zawartość, to nie miejsce tu na wyszczególnianie pozycji, z których Autorka nie skorzystała (w tym również starszych), lecz do rażących braków książki należy nieuwzględnienie wspomnień pomorskich księży<sup>31</sup>, przede wszystkim ks. Hilarego Jastaka, który — będąc uznany w okresie PRL za jednego z najbardziej „reak-

<sup>28</sup> Odpowiednikami UdsW w województwach były referaty (w lutym 1955 r. podniesione do rangi wydziału) ds. wyznań przy prezydium wojewódzkich rad narodowych; do marca 1957 r. istniały dodatkowo referaty ds. wyznań przy powiatowych i miejskich radach narodowych.

<sup>29</sup> Oprócz tego doliczyłem się raptem kilkunastu odwołań do dokumentów tej proveniencji, i to najczęściej o marginalnym znaczeniu.

<sup>30</sup> Wzorowanie się na pracy promotora (A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996) daje się zauważyć m.in. w układzie książki (powielenie tytułów niektórych rozdziałów i podrozdziałów).

<sup>31</sup> Oprócz pamiętnika ks. Józefa Zator-Przytockiego.



cyjnych” duchownych województwa gdańskiego — doświadczył całego szeregu przykrości ze strony władz<sup>32</sup>. Znakomicie uzupełniłyby one prezentowane w omawianej książce przykłady antykościelnych działań.

W związku z pozostałymi zarzutami do drobnostek należy zaliczyć pomyłki w podawaniu imion i nazwisk niektórych osób, w tym przewodniczącego Prezydium WRN w Gdańsku w latach 1956–1960 Józefa Wołka, który został „Janem”, ks. Alfonsa Sarracha — „Andrzeja”, ks. Pawła Papenfussa — „Papensufa” czy jezuita ks. Czesława Białka *vel* „Bierki”. Autorka stosuje dość specyficzny zapis, mianowicie gdy w przytaczanym (nie cytowanym) dokumencie nie występują jakieś informacje (najczęściej imiona) — dopisuje je w nawiasie kwadratowym (co wyjaśnia w przyp. 15 na s. 23). Prowadzi to jednak do dość absurdalnego wstawiania takich wtrąconych przypisów do własnej narracji (por. s. 285 przyp. 46). Niezrozumiałe jest też pozostawienie w treści słów „[tutaj nazwisko]”, które pojawiają się przy cytatach wypowiedzi księży i być może są formą swoistej „ochrony”, albowiem przytaczane słowa z reguły są nieprzychylnie Kościołowi, a ów duchowny był określany mianem księdza „pozytywnego” (s. 82–83, 96, 120). Wielokrotnie Autorka stosuje także wyrażenie „informatör” jako synonim dla „autora informacji” (nie donosu), co niestety wprowadza pewien zamęt, gdyż informatorem zwykło się w historiografii najnowszej określać agenta (osobowe źródło informacji) organów bezpieczeństwa.

Reasumując, stwierdzić należy, że książka Lidii Potykanowicz–Sudy wpisuje się w nurt badań historii Kościołów lokalnych i stanowi pierwsze poważne opracowanie dotyczące stosunków państwo–Kościół na Pomorzu Gdańskim. Niestety sposób ich zaprezentowania budzić może wiele wątpliwości. Kwerenda archiwalna została wykonana niemal jednokierunkowo (i głównie w jednym archiwum), wykorzystanie zaś prawie wyłącznie publikacji wydanych do 2003 r. (i to z wieloma brakami) stawia pod znakiem zapytania aktualność książki wydanej osiem lat później. Niemniej jednak wymienione wyżej braki łatwiej wskażą kierunki dalszych badań, do których Autorka zachęca w *Zakończeniu*.

Daniel Gucewicz  
Gdańsk

Ilona Lewandowska, *Działalność sióstr od aniołów w Polsce w latach 1945–1980*, Warszawa 2012, Instytut Nauk Historycznych UKSW i Wydawnictwo LTW, ss. 144, seria „W służbie Niepodległej”

W związku z zauważalnym w najnowszej historiografii zainteresowaniem losami kobiet cieszy każda nowa pozycja o żeńskich zgromadzeniach zakonnych działających w Polsce w realiach komunizmu. Bibliografia dotycząca tego aspektu życia społecznego i Kościoła w PRL jest jeszcze dość uboga. Równocześnie jednak trwają w tym zakresie intensywne badania, oparte na szerokiej kwerendzie źródłowej, która jak wiadomo, jest czasochłonna. Mimo to, znając liczbę osób w tę pracę zaangażowanych, w tym również samych sióstr zakonnych, które od ponad czterdziestu lat współpracują między sobą, wspierane organi-

<sup>32</sup> K. Wójcicki, *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, Gdynia 2002. Oprócz wspomnień ks. Jastaka wymienić można książkę o. Józefa Kroka (*Igranie z Lewiatanem. Początki Stella Maris w Gdyni*, Pelplin 2001), redemptorysty z Gdyni, który wiele lat zabiegał o budowę kościoła dla Ludzi Morza.

zacyjnie i merytorycznie przez Instytut Geografii Historycznej Kościoła przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, można się za jakiś czas spodziewać większej liczby solidnie udokumentowanych publikacji.

Ta długoletnia współpraca, którą na prośbę Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce moderował od początku prof. Jerzy Kłoczowski, zaowocowała już serią 16 tomów, omawiających historię około pięćdziesięciu żeńskich instytutów zakonnych na ziemiach polskich w latach 1939–1947<sup>1</sup>, a więc pod okupacją niemiecką i sowiecką oraz w pierwszych latach po wojnie. Co prawda, tomy przygotowane do druku w latach 80. wymagają już dziś uzupełnień, nie tylko z powodu pojawienia się nowych źródeł, ale i ze względu na likwidację cenzury, przez której sito wiele ważnych informacji nie miało wówczas szans się precyzować. Praca nad uaktualnieniem i syntezą tomów dotyczących II wojny światowej już została zainicjowana przy równoległej kontynuacji badań nad okresem 1945–1989.

Tymczasem ze środowiska Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie wyszła niewielka, ale interesująca pozycja, poświęcona działalności jednego z żeńskich zgromadzeń w Polsce w latach 1945–1980. Tym cenniejsza, że dotyczy zgromadzenia ukrytego, czyli bezhabitowego. Jeśli bowiem pojawiło się już trochę artykułów o sposobach trwania i przetrwania zakonnic, które noszonymi uparcie habitami drażniły wyznawców nowego porządku ustrojowego, opierającego się między innymi na przymusowej ateizacji<sup>2</sup>,

---

<sup>1</sup> *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939–1947*, red. A. Chruszczewski, K. Dębowska, J. Kłoczowski, t. I–XVI, Lublin 1982–2002.

<sup>2</sup> Na temat komunistycznych represji wobec zakonów w Polsce Ludowej powstaje w ciągu ostatnich lat coraz więcej opracowań. Por. m.in.: M. Krzysztofiński, *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP (Starowiejskich) w latach 1959–1973*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, 2004, nr 1 (1), s. 344–358; *Represje wobec sióstr zakonnych w PRL. Obozy pracy dla zakonnic (1954–1956). Materiały do historii najnowszej żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce*, red. A. Mirek, Lublin 2005; E. Kaczmarek, *Dlaczego przeszkadzały? Polityka władz partyjnych i rządowych wobec żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce w latach 1945–1956*, Warszawa 2007; M. Krupecka, *Polityka władzy komunistycznej wobec Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK na terenie Wielkopolski — na przykładzie realizacji ustawy o przejęciu „dóbr martwej ręki” z 20 marca 1950 r.*, w: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. K. Białecki, Poznań 2008, „Studia i Materiały Poznańskiego IPN”, t. II, s. 83–99; ks. J. Marecki, *Zakony pod presją bezpieki. Aparat bezpieczeństwa wobec wspólnot zakonnych na terenie województwa krakowskiego 1944–1975*, Kraków 2009; M. Krupecka, *Walka o przetrwanie szkoły sióstr urszulanek SJK w Pniewach w latach 1957–1962*, w: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1956–1970*, red. K. Białecki, Poznań 2009, „Studia i Materiały Poznańskiego IPN”, t. VIII, s. 67–94; D. Zamiatała, *Zakony męskie a episkopat w Polsce w latach 1945–1989*, Lublin 2009; idem, *Zakony męskie w polityce władz komunistycznych w latach 1945–1989*, t. I: *Problematyka organizacyjno-personalna*, Kielce 2009; *Zakony żeńskie w PRL. Prawo instrumentem walki władz komunistycznych z Kościołem i zakonami w Polsce*, red. A. Mirek, Lublin 2009, „Studia i Materiały do Historii Najnowszej Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce”; A. Maziarz, *Zło dobrem zwyciężaj — wielkopolskie siostry św. Elżbiety w polityce systemów totalitarnych*, w: *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, Toruń 16–17 X 2009 r.*, red. W. Polak i in., Gdańsk 2010, s. 236–254; I. Mazanowska, *Represje władz komunistycznych wobec Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej (Jabłonowo Pomorskie, Pniewite, Topolno, Toruń, Dębowa Łąka) do 1970 roku*, w: *Kościół w obliczu totalitaryzmów...*, s. 255–293; A. Czwołek, *Restrykcje władz PRL wobec Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w diecezji chełmińskiej w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku*.

o tyle aktualny stan wiedzy o ukrytych instytucjach życia konsekrowanego jest zdecydowanie uboższy<sup>3</sup>.

Zgromadzenia bezhabitowe były dla władz komunistycznych szczególnie trudnym przeciwnikiem. Ukryte wspólnoty zakonne rozdziły się w Polsce w czasach prześladowań Kościoła

*Wybrane aspekty*, w: *Kościół wobec totalitaryzmów...*, s. 294–339; W. Sławiński, *Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej przez SB. Przyczynę do dziejów walki komunistów z Kościołem katolickim w PRL, czyli „Wyludzenie pieniędzy i bezprawne pozbawienie wolności Franciszki M.”*, w: *Kościół wobec totalitaryzmów...*, s. 340–350; I. Mazanowska, *Represje wobec katolickich zgromadzeń zakonnych z terenu diecezji chełmińskiej realizowane poprzez kolegia do spraw wykroczeń*, w: *Kościół wobec totalitaryzmów...*, s. 351–366; M. Krupecka, *Działalność sióstr urszulanek Serca Jezusa Konającego w Wielkopolsce w warunkach gierkowskiej „normalizacji” i „elastycznej polityki wobec zakonów”*, w: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1970–1980*, red. K. Białecki, Poznań 2010, „Studia i Materiały Poznańskiego IPN”, t. XII, s. 111–141; E. Kaczmarek, *Ingerencja władz państwowych w działalność żeńskich zgromadzeń zakonnych na Pomorzu Zachodnim*, w: *Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1989*, red. ks. T. Ceynowa, P. Knap, Szczecin 2010, s. 109–116; K. Kolasa, *Działania władz terenowych oraz aparatu bezpieczeństwa wobec placówek oświatowo-wychowawczych ss. salezjanek w Łodzi i ich likwidacja*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2010, nr 1 (15), s. 383–411; D. Kozieł CSFN, *Represje aparatu bezpieczeństwa wobec Prowincji Krakowskiej Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w świetle dokumentów SB (1945–1961)*, w: *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą. Studia i materiały*, t. III, red. ks. J. Szczepaniak, M. Lasota, Kraków 2010, s. 177–213; J. Kupczewska SSCJ, *Działania Służb Bezpieczeństwa wobec Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w świetle dokumentów IPN za lata 1949–1972*, w: *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury...*, s. 215–242; M. Krupecka, *Aktywność urszulanek Serca Jezusa Konającego w Wielkopolsce w zmieniającej się sytuacji społeczno-prawnej lat osiemdziesiątych XX wieku*, w: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1980–1989*, red. K. Białecki, Poznań 2011, „Studia i Materiały Poznańskiego IPN”, t. XVI, s. 77–98; eadem, *Żeńskie wspólnoty zakonne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956*, w: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956* (w druku, przygot. przez IPN Oddział w Poznaniu); eadem, *Upaństwowienie domu rekolekcyjno-katechetycznego w Rokitnie (27 VIII 1963 r.)*, w: *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych na Środkowym Nadodrzu w latach 1956–1970* (w druku, przygot. przez IPN Oddział w Poznaniu); i in. Temat obozów pracy dla zakonnice został już dość wyczerpująco opisany, zwłaszcza w: A. Mirek, *Siostry zakonne w obozach pracy w PRL w latach 1954–1956*, Lublin 2009. Książka o komunistycznych represjach wobec zakonnice w Polsce przygotowywana jest obecnie w Katowicach — we współpracy katowickiego oddziału IPN i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego. O zastosowanych przez zakonnice w Polsce strategiach przetrwania, a nawet więcej niż przetrwania — skutecznego kontynuowania działalności, por.: M. Krupecka, *Zakonnice a władze komunistyczne w Polsce*, w: *Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce 1944–1989 — na tle porównawczym* (w druku, przygot. przez IPN w Warszawie).

<sup>3</sup> Oprócz wzmianek w opracowaniach traktujących ogólnie o Kościele lub bardziej szczegółowo o zakonach w PRL można tu wymienić właściwie tylko publikacje Agaty Mirek dot. Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej do roku 1962 (*Działalność opiekuńczo-wychowawcza i oświatowa Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej w latach 1918–1962*, Warszawa 2001; *Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej w latach 1891–1962*, Sandomierz 2002; *Praca opiekuńczo-wychowawcza Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej w Radomiu w latach 1910–1962*, „Studia Sandomierskie”, 2003, t. X, s. 70–87) oraz artykuły Marty Ordon o Zgromadzeniu Sióstr Sług Jezusa (*Represje władz komunistycznych wobec lubelskiej placówki Zgromadzenia Sług Jezusa*, „Studia z Prawa Wyznaniowego”, 2000, t. I, s. 117–141; *Bezprawne przejęcie przez władze komunistyczne majątku stowarzyszenia „Opieka nad Dziewczętami pod wezwaniem św. Józefa” w Krakowie*, „Studia z Prawa Wyznaniowego”, 2001, t. II, s. 127–148).

przez zaborcze władze carskie. Kasaty i inne formy represji ograniczających czy wręcz paraliżujących jawną działalność zakonów spowodowane były wsparciem Kościoła dla dążeń niepodległościowych, których emanacją stało się powstanie styczniowe. Doświadczenia zakonnic bezhabitowych z okresu założycielskiego, jak również zasady życia w ukryciu, sformułowane w ich konstytucjach czy regułach, pomagały im pełnić nadal konspiracyjnie swoją misję w nieprzychylnym klimacie politycznym i prawnym, gdy państwo polskie stało się własnością partii komunistycznej. O ile ewentualne istnienie bądź nieistnienie Boga nie musiało być najistotniejszym zmartwieniem komunistów, o tyle hierarchia kościelna, zwłaszcza z takimi autorytetami, jak prymas Stefan Wyszyński, i z tak lojalnym zapleczem, jak zakonnice, stanowiła realną konkurencję, a więc i zagrożenie dla rządzącej partii, aspirującej do roli „przewodniej siły narodu”.

Z taką genezą i z takim bagażem historycznych doświadczeń Zgromadzenie Sióstr od Aniołów, które narodziło się w Wilnie w 1889 r. i prężnie się rozwijało w II Rzeczypospolitej (w 1939 r. 105 członkiń, należących do 9 domów zakonnych), rozpoczęło działalność w 1945 r. w Polsce wyznaczonej nowymi granicami i nowym ustrojem.

We wstępie do omawianej publikacji Autorka, Ilona Lewandowska, zarysowuje krótko genezę opisywanego zgromadzenia zakonnego i tłumaczy przyjęte ramy chronologiczne, uzasadnione dwoma wydarzeniami, przełomowymi w historii sióstr od aniołów: początek repatriacji z Wileńszczyzny w 1945 r. oraz częściowe ujawnienie się w PRL, czyli oficjalna rejestracja w Urzędzie do Spraw Wyznań w 1980 r.

Książka dzieli się na trzy rozdziały. W pierwszym scharakteryzowane zostały struktury, w jakich siostry od aniołów zaczęły działać po zmianie granic państwa polskiego i po wynikającej z tego zasadniczej reorganizacji ich wspólnot, w sytuacji gdy 54 siostry opuściły Wileńszczyznę, a 35 zdecydowało się tam pozostać, stanowiąc w ZSRS nieformalną prowincję, z którą do 1956 r. prawie nie było możliwości kontaktu, a i później — tylko pod pozorem odwiedzania rodzin.

Szczególnie interesujące są te części rozdziału, w których Autorka opisuje próby zorganizowania się sióstr w Polsce w warunkach nowego porządku ustrojowego i dylematy co do ujawnienia się po 1949 r., gdy wskutek wprowadzenia nowelizacji do prawa o stowarzyszeniach zgromadzenia zakonne zobowiązane zostały do formalnego rejestrowania się. Wiele instytutów bezhabitowych próbowało kontynuować działalność „pod przykrywką” oficjalnie zgłoszonych stowarzyszeń wychowawczych bądź charytatywnych. Przy czym władze kościelne w Polsce, z prymasem na czele, nie będąc w stanie przewidzieć kolejnych posunięć władz komunistycznych, też nie były zgodne co do tego, jakie rozwiązanie sugerować zakonnikom bezhabitowym: ujawnienie się czy kontynuację życia w ukryciu, bez rejestracji, a więc w świetle obowiązującego prawa — nielegalnie. Siostry od aniołów w listopadzie 1949 r. podjęły decyzję o konsekwentnym pozostaniu w ukryciu i mimo że kwestia ta w następnych latach jeszcze kilkakrotnie wracała jako otwarta, zgromadzenie nie zmieniło decyzji aż do 1980 r.

Z takim wyborem wiązała się konieczność dyskrecji także wobec przedstawicieli Kościoła. Jakakolwiek dokumentacja musiała zostać ograniczona do minimum. Jak pisze Autorka, w celu zmniejszenia ryzyka dekonspiracji nawet z kurii biskupich zostały wycofane dokumenty, które mogły świadczyć o istnieniu zgromadzenia, a w 1959 r. prymas Wyszyński udzielił siostrom dyspensy od prowadzenia wszelkiej dokumentacji, jakiej w zasadzie prawo kościelne wymagało. Ostrożności posunięto tak daleko, że jeśli siostra po ślubach wieczystych decydowała się odejść ze zgromadzenia, indult był sporządzany u prymasa, w jego obecności podpisywany przez zainteresowaną siostrę i od razu niszczoney.

Mimo zachowania wszelkich możliwych środków ostrożności aparat bezpieczeństwa kilkakrotnie wpadał na trop ukrytego zgromadzenia lub poszczególnych sióstr, o czym traktuje kolejny fragment książki, za każdym jednak razem zabiegi funkcjonariuszy SB aż do 1980 r. okazywały się mało skuteczne. Kobiety, które opuściły zgromadzenie, zachowywały się — z uznaniem trzeba podkreślić — lojalnie wobec dawnych współsióstr i indagowane przez przesłuchujących je funkcjonariuszy, kierowały SB na fałszywy trop. Do dekonspiracji nie doprowadziło nawet aresztowanie w 1966 r. i skazanie dwóch sióstr od aniołów — wspólnie z o. Piotrem Rostworowskim — za zaangażowanie się w pomoc dwóm Czeszkom w nielegalnym przekroczeniu granicy.

Kolejne dwa rozdziały książki opisują — na wybranych przykładach — działalność oświatowo–wychowawczą oraz różne inne formy aktywności sióstr od aniołów. Nie posiadając własnych dzieł, za „swoje”, czyli „prowadzone przez zgromadzenie”, siostry uznawały te instytucje, w których udało się zatrudnić kilku siostrom, a czasem nawet objąć — stale w konspiracji — stanowiska kierownicze. Większość z nich jednak pracowała w pojedynkę, każdy zawód i każde miejsce pracy uważając za odpowiednie do realizacji celu zgromadzenia. W ciągu 35 lat, opisanych w książce I. Lewandowskiej, siostry od aniołów funkcjonowały więc, korzystając z lokali służbowych przy instytucjach państwowych, w których pracowały, czasem przy parafii, najczęściej z mieszkań spółdzielczych bądź własnościowych zapisanych na indywidualne siostry.

Siostron bezhabitowym po definitywnym wycofaniu religii ze szkół w 1961 r. nierzadko udawało się pozostać w instytucjach oświatowo–wychowawczych jako nauczycielkom przedmiotów świeckich czy wychowawczyniom przedszkolnym, a także w zakładach leczniczych, gdzie jednak — zwłaszcza w szpitalach — stawały czasem wobec konieczności wyboru między pracą a wiernością wyznawanym zasadom, np. odmawiając asystowania przy aborcji.

Wspieranie sióstr, które zdecydowały się pozostać w Związku Radzieckim, wiązało się m.in. z procederem przemykania przez wschodnią granicę dewocjonaliów. Jedna z sióstr wspomina: „Pamiętam dokładnie rok 1975. Jechałam do Baranowicz i wiozłam dużo rzeczy z Rzymu: obrazki, medaliki, różańce, książeczki. Złapali mnie na granicy w Terespolu. Zabrali wszystko, z wyjątkiem różańców. Celnik powiedział, żebym zdjęła krzyżyki, a koraliki mogę wziąć. Wtedy zrozumiałam, że mogę wozić koraliki, tylko krzyżyki i medaliki muszą schować. Następnym razem uszyłam podwójny pasek, ozdobiłam koralikami, a krzyżyki i medaliki schowałam do środka. [...] Uszyłam też serdaczek góralski ozdobiony różańcami. Świętości chowałam pod podszewkę. Ten serdaczek wędrował co najmniej cztery razy pod pozorem, że wiozę strój ludowy dla dziecka. Na jeden kwiatek składało się kilka różańców i jeszcze listki, więc na jeden raz około pięćdziesięciu. [...] S. Irena Barwicka, gdy jechała na Wielkanoc, do baranka z ciasta włożyła krzyżyki i medaliki. Położyła go na serwetce, na stoliku w pociągu. Wszyscy patrzyli, podziwiali, ale nikt go nie dotykał, więc udało się przewieźć bez problemu. Szukało się różnych sposobów”<sup>4</sup>.

Pomimo działania w warunkach ścisłego ukrycia — nie tylko wynikającego z sytuacji polityczno–prawnej w kraju, ale także narzuconego siostrom przez ich własne prawo zakonne — w omawianym okresie do nowicjatu przyjętych zostało 59 sióstr, z czego najwięcej (49) w latach 1947–1966. Część z nich zdecydowała się na opuszczenie zgromadzenia, mimo to

<sup>4</sup> I. Lewandowska, *Działalność sióstr od aniołów w Polsce w latach 1945–1980*, Warszawa 2012, s. 103–104.

nawet w latach największego zagrożenia zgromadzenie rozwijało się licznie, co jest bez wątpienia swoistym fenomenem.

Wiele osób dowiedziało się o Zgromadzeniu Sióstr od Aniołów dzięki interesującemu spektaklowi Teatru Telewizji z 2007 r. pt. *Stygmatyczka*, w którym Kinga Preiss wcieliła się w rolę s. Wandy Boniszewskiej, aresztowanej na Wileńszczyźnie w 1950 r. i do 1956 r. przetrzymywanej w sowieckich więzieniach, szpitalach psychiatrycznych i obozach, a następnie zwolnionej z możliwością repatriacji do Polski. Co prawda s. Wanda Boniszewska pojawia się w książce tylko raz, jako jedna z dwóch sióstr emerytek, skierowanych przez wspólnotę w 1959 r. do pracy na plebanii w Lutkówcze, można się jednak domyślać, że kobieta obdarzona stygmatami — na dodatek z łagrową przeszłością — musiała być dla żyjącego w konspiracji zgromadzenia zakonnego pewnym kłopotem (zmarła w 2003 r. w głównym domu sióstr od aniołów w Konstancinie–Jeziornej). Akurat ten wątek nie został w książce rozwinięty.

Publikacja I. Lewandowskiej, skromna objętościowo, gdyż powstała na bazie pracy magisterskiej, z pewnością nie wyczerpuje tematyki. Jest jednak odważną próbą pierwszego zmierzenia się z trudnym okresem lat 1945–1980 i przeciera szlak kolejnym opracowaniom, wskazując przestrzenie do dalszych poszukiwań. Autorka rzetelnie i interesująco opisuje wybrane elementy, składające się na obraz życia i działalności sióstr od aniołów na tle komunistycznego ustawodawstwa, zmierzającego do coraz większej izolacji Kościoła katolickiego od społeczeństwa. Jej wysiłek jest tym bardziej godny uznania, że musiała się borykać z problemami wynikającymi z ogromnych luk w materiałach archiwalnych.

Książka, spełniając kryteria naukowości, równocześnie ze względu na przejrzystą konstrukcję, dostępne zarysowany kontekst polityczno–społeczny opisywanych wydarzeń, jak również stosunkowo niewielką objętość i prosty język (choć bez sprawdzenia w słowniku lub internecie mało kto będzie dziś wiedział, czym zajmowały się pracownie szmuklerskie) może być polecana również czytelnikom mniej wprawionym w lekturę tekstów naukowych.

Jest to więc istotny przyczynek do rekonstrukcji losów bohaterskich kobiet, które zdecydowały się swoim stylem życia stawić czoło wrogiemu systemowi, łamiącemu — wśród wielu innych podstawowych swobód obywatelskich — jedno z niezwykłych praw człowieka, jakim jest prawo do poświęcenia swojej egzystencji wartościom wyższym w imię wyznawanej religii.

Książka Ilony Lewandowskiej o działalności sióstr od aniołów w Polsce w latach 1945–1980 jest szóstą pozycją w serii „W służbie Niepodległej”<sup>5</sup>. Na koniec więc jeszcze słowo o wspomnianej serii, zainicjowanej dzięki współpracy Instytutu Nauk Historycznych UKSW z Wydawnictwem LTW, żeby najzdolniejszym magistrantom i doktorantom dać szansę zaistnienia w świecie naukowym. Seria wyróżnia się estetyczną szatą graficzną (choć akurat w przypadku publikacji I. Lewandowskiej korekta nie wyłapała wszystkich komputerowych błędów wygenerowanych przy składzie książki). W skład rady programowej, decydującej

---

<sup>5</sup> Dotychczas w serii „W służbie Niepodległej” ukazały się: M. Bogdan, *Radio Madryt 1949–1955. Powstanie, organizacja oraz funkcjonowanie polskiej sekcji Radio Nacional de España w pierwszym okresie działalności*, Warszawa 2011; A. Cegiełka, *Działania MSW wokół olimpijskich zmagañ. Moskwa '80*, Warszawa 2011; A. Kubaj, *Nie wyrosli z marzeń. Szczecińska podziemna Solidarność*, Warszawa 2011; A. Pietrzak, *Główny Zarząd Informacji wobec oflagowców 1949–1956*, Warszawa 2011; E. Romanowska, *Karzące ramię sprawiedliwości ludowej. Prokuratury wojskowe w Polsce w latach 1944–1955*, Warszawa 2012. Jesienią 2012 r. spodziewana jest kolejna pozycja — zbiór artykułów kilkunastu młodych naukowców: *Proch zamknięty w narodowej urnie*, red. M. Krupecka USJK, M. Żuławnik.

o wprowadzeniu do obiegu naukowego poprzez publikację w serii „W służbie Niepodległej” najlepszych prac magisterskich i doktorskich, obronionych ostatnio na UKSW, wchodzą wybitni naukowcy: prof. Andrzej Nowak, prof. Wojciech Roszkowski, prof. Tadeusz Wolsza, ks. prof. Dominik Zamiatała, o. prof. Janusz Zbudniewek, prof. Wiesław Wysocki, prof. Janusz Odziemkowski, i prof. Jan Żaryn (przewodniczący).

Narracje konstruowane przez nowe pokolenie badaczy złożą się być może za jakiś czas — taki jest prawdopodobnie zamysł środowiska odpowiedzialnego za tę serię wydawniczą — w zaczątek nowej szkoły historiograficznej, odwołującej się do idei służby na rzecz odziedziczonej tradycji. „Dzisiejsze czasy — interesująco konstataje Ewa Domańska — wymagają od historyka [...] aby był nie tylko historykiem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, ale także filozofem, pisarzem, krytykiem, a przede wszystkim indywidualnością, która niosąc na swoich barkach nie tylko doświadczenia swego własnego życia, ale doświadczenia ludzi badanych przez niego epok, potrafi udzielić odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania, pytania o wartości ludzkie”<sup>6</sup>.

W ten kontekst dobrze się wpisuje historia opowiadana losami polskich zakonnic, które mimo represji ze strony władz komunistycznych zdały egzamin z wyznawanych wartości.

Małgorzata Krupecka  
Warszawa

Radosław Gross, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w województwie olsztyńskim w latach 1948–1955*, Olsztyn 2011, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, ss. 384, „Olsztyńska Biblioteka Historyczna”, nr 4

Przez szeregi Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (dalej PO „SP”) w ciągu niemal siedmiu lat działalności przewinęło się kilka milionów młodych ludzi w wieku 16–21 lat. Organizacja ta była jednym z najważniejszych twórców polskiego stalinizmu, mającego zadania zarówno produkcyjne, jak i wychowawcze.

Propagandowy obraz junaka PO „SP”, roześmianego młodzieńca pracującego przy budowie Nowej Huty jest jednym z podstawowych skojarzeń, jakie nasuwają się, kiedy słyszymy nazwę owej organizacji. Badania Radosława Grossa pokazują, iż owa propagandowa klisza była bardzo daleka od rzeczywistości.

Omawiana książka składa się z sześciu rozdziałów o układzie problemowym, poświęconym poszczególnym zagadnieniom, takim jak: geneza powstania i struktura PO „SP” na szczeblu centralnym, jak i w województwie olsztyńskim, indoktrynacja polityczna junaków i junaczek, ich przysposobienie zawodowe oraz wykszolenie liniowe, a także opis pracy brygad. Ramy chronologiczne badań R. Grossa nie budzą żadnych zastrzeżeń — lata 1948–1955 odpowiadają okresowi istnienia organizacji, od jej powołania (25 II 1948 r.) do rozwiązania (17 XII 1955 r.). Jednocześnie Autor sięga do okresu międzywojennego, opisując dzieje analogicznej organizacji funkcjonującej w ZSRR, ale także udowadnia bliskie, choć nie

<sup>6</sup> E. Domańska, *Filozoficzne rozdroża historii*, w: E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994, s. 26.

bepośrednie związki PO „SP” zarówno z różnymi formacjami młodzieżowymi tworzonymi w II Rzeczypospolitej, jak i nazistowską Hitlerjugend.

Już rzut oka na spis treści pozwala stwierdzić, iż stopień szczegółowości narracji jest bardzo wysoki, zwłaszcza dotyczy to rozdziału drugiego prezentującego kształtowanie się struktury PO „SP” w województwie olsztyńskim (bardzo dokładne omówienie wszystkich zmian, jakim na przestrzeni lat ulegała struktura organizacji) oraz dwóch ostatnich rozdziałów poświęconych wyszkoleniu liniowemu członków PO „SP” oraz życiu w brygadach. Autor bardzo dokładnie omawia wszystkie elementy składające się na przysposobienie wojskowe junaków i junaczek, w poszczególnych podrozdziałach czytamy m.in. o wyszkoleniu strzeleckim (łącznie z wynikami osiąganymi w strzelaniu przez członków PO „SP”!), służbie polowej, terenoznawstwie, musztrze, służbie wewnętrznej, walce wręcz, wyszkoleniu chemicznym. Rozdział zatytułowany *Brygady „SP”* z kolei składa się z dwóch podrozdziałów — pierwszy poświęcony jest przebiegowi werbunku do brygad (łącznie z omówieniem z dokładnością niemal co do minuty procesu przyjmowania młodzieży), drugi stanowi opis brygad PO „SP” działających w województwie olsztyńskim. Tutaj poznajemy życie codzienne junaków i junaczek — rozkład dnia, przebieg i rodzaje prowadzonych prac, wyżywienie itp.

Książka jest bardzo bogato udokumentowana, co jednak nie do końca jest jej zaletą. Czytelnik, nawet uważny, często gubi się w ogromnej ilości szczegółów, które Autor przytacza w ślad za urzędowymi sprawozdaniami, instrukcjami i rozkazami. Cytowanie oficjalnych źródeł powoduje w tym wypadku (być może niezamierzone) uleganie ich językowi (np. nazwa jednego z podrozdziałów rozdziału czwartego brzmi *Zabezpieczenie polityczne*), co negatywnie wpływa na odbiór książki. Wydaje się, iż z części przytoczonych przez Autora faktów można by zrezygnować bez większej szkody dla całości. Tak np.: opisywanie wyników w strzelaniu junaków czy też poziomu zawszawienia (żeby posłużyć się tylko przykładami najjaskrawszymi) można było zastąpić krótkim zdaniem, ewentualnie umieścić w przypisie.

Taki poziom szczegółowości niestety nie idzie w parze z wnioskami, do jakich dochodzi R. Gross. W notce na IV stronie okładki czytamy: „Autor, mimo dużej kontrowersyjności przedmiotowego problemu, potrafi zachować wobec niego odpowiedni dystans, co przydaje pracy pożądanego obiektywizmu. Jego tezy są wyważone [...]”. Wydaje się raczej, iż R. Gross nie stara się tworzyć żadnych uogólnień, pozostawiając czytelnika sam na sam z potężną ilością informacji. Czasem wręcz aż prosi się o postawienie przysłowiowej „kropki nad i”. Nie wiadomo, czym jest spowodowany ów „brak odwagi”. Przecież, sądząc po ilości źródeł, R. Gross wykonał potężną, niemal „benedyktyńską” pracę, gromadząc ogromny materiał. Jednak inną kwestią jest tutaj niestety jego wartość — zdecydowaną większość stanowią „suche” rozkazy, instrukcje czy też sprawozdania — źródła z jednej strony bardzo „przyjazne” historykowi, z drugiej — często łatwo przejmujące język narracji.

Mając tak dużą ilość materiału w książce, nie odnajdziemy tam jednak odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jak choćby, jaki procent młodzieży województwa olsztyńskiego przewinął się przez PO „SP”. Z danych zamieszczonych w książce wynika, iż było to około 333 tys. w latach 1948–1954 (s. 93). Jak wyglądało pochodzenie społeczne junaków i junaczek? Czy dane przedstawione w tabeli nr 8 (s. 94), a dotyczące roku 1951 są reprezentatywne dla całego okresu? Jeśli bowiem rok ten jest momentem największego udziału młodzieży w brygadach i hufcach, to co działo się, kiedy ich liczebność spadała? Interesująca byłaby próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu udział w młodzieży w brygadach i hufcach PO „SP”, zwłaszcza w zajęciach typowo sportowych, lub mających coś wspólnego z kulturą fizyczną, był chętnie podejmowany. Czy trafna jest teza stawiana przez niektórych badaczy, iż młodzież w ten sposób chciała odreagować okres okupacji? R. Gross po niektórych kwestiach tylko się prześlizguje.



Jak już wspomniano, Autor wielokrotnie ulega językowi źródeł. Jeśli nawet jednak jest to zamierzone działanie, przydałoby się kilka słów komentarza — np. na s. 112–113 otrzymujemy dość bezkrytyczne cytowanie wyraźnie propagandowych „czynów” młodzieży (nie wiadomo nawet, czy należeli do PO „SP”). W innym miejscu czytamy: „Z pewnością niektóre argumenty przemawiały do wyobraźni młodych ludzi. Relacje komend powiatowych o nastrojach w hufcach wykazywały jednak dość trzeźwą ocenę rzeczywistości wystawianą przez junaków” (s. 114). Które argumenty? Co znaczy „dość trzeźwa ocena rzeczywistości”? W innym miejscu R. Gross pisze: „Czy «troskliwej» władzy faktycznie chodziło o zapewnienie awansu społecznego młodym Polakom? Wydaje się, że podstawowym dążeniem rządzących było realizowanie założeń ideologicznych” (s. 208) — przecież to właśnie awans społeczny był jednym z założeń ideologicznych.

Na pewnym poziomie zbyteczne są takie wyjaśnienia, jakie serwuje nam Autor choćby w jednym z akapitów podrozdziału b rozdziału III, dotyczącego szkolenia ideologiczno-wychowawczego (s. 121). Analogiczne ma się sprawa z dość obszernym fragmentem *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka (s. 208–210). W innym zaś miejscu R. Gross jedno z najważniejszych wydarzeń odwilży połowy lat 50. pozostawia praktycznie bez komentarza. Mowa tutaj o V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów. Z toku narracji nie sposób jest wywnioskować, jaki był zasięg tego wydarzenia. W województwie olsztyńskim jego skutki i wpływ na ogólną atmosferę w kraju zdają się pozostawać zupełnie niezauważone. Być może była to specyfika regionu, co też jest ważną informacją, ale szkoda, że zdani jesteśmy tylko na własne domysły<sup>1</sup>.

Wydaje się także, iż Autor nie do końca wykorzystał potencjał relacji byłych członków PO „SP”. Można było pokusić się o odważniejsze zestawianie dwóch obrazów organizacji — tego oficjalnego (na podstawie źródeł archiwalnych) i odtwarzanego ze wspomnień i relacji uczestników tamtych wydarzeń, czy choćby problemu wspomnianego wcześniej, czyli V Festiwalu Młodzieży i Studentów. Narracja zupełnie pozbawiona jest jednostkowych przykładów junacek i junaków. Brak jest tym bardziej dotkliwy, iż sam Autor zwraca uwagę na specyfikę i wyjątkową sytuację panującą w województwie olsztyńskim. Opowiadanie tego z punktu widzenia młodzieży z PO „SP” byłoby bardzo interesujące. Na s. 303 Autor pisze co prawda, iż „obraz młodzieży pracującej z uśmiechem na ustach [...] tak bardzo rozpowszechniony przez ówczesną propagandę, nijak się ma do rzeczywistego, który wyłania się z dokumentów archiwalnych i relacji ustnych junaków”, jednak tak naprawdę nigdzie nie mamy tego obrazu odtworzonego ze wspomnień uczestników wydarzeń. Na marginesie — szkoda, iż nie odnajdziemy w pracy R. Grossa także odtworzonego na podstawie np. prasy bardziej szczegółowo propagandowego wzorca junaka/junaczki z PO „SP”.

Problemem książki jest także niestaranna redakcja — na stronach 115–116 czytamy: „Przez wszystkie lata szkolenia, **co jakiś czas** niektóre zajęcia polityczno-wychowawcze poświęcano opisowi sytuacji w kraju. Tłumaczyć to należy **nieustanną** potrzebą agitacji młodzieży [...]”<sup>2</sup> — a więc jeśli potrzeba była nieustanna, to takie zajęcia winny być prowadzone (i raczej były) bardzo często, a na pewno częściej niż „co jakiś czas”. Innym przykładem jest choćby zatytułowanie kilku podrozdziałów zwrotem *Stosunek junaków*. Czy nie lepiej byłoby nadać owym częściom tytuł — *Postawy junaków wobec...*?

<sup>1</sup> Zresztą podobny zarzut można postawić K. Lesiakowskiemu — idem, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. II, Łódź 2008, s. 340–347.

<sup>2</sup> Podkreślenie własne — H. W.

Nie sposób także nie zauważyć dość długiego okresu, jaki dzieli moment obrony doktoratu, który stał się podstawą omawianej książki, od jej opublikowania. Co prawda widać odnotowanie w kilku miejscach fundamentalnej pracy Krzysztofa Lesiakowskiego (wydanej w 2008 r.) na temat PO „SP”, jednocześnie jednak brak niektórych, bardzo ważnych pozycji, które ukazały się po 2007 r. Jedynymi nowszymi pozycjami odnotowanymi w bibliografii są artykuły Autora. R. Gross, pisząc o młodzieży, nie odwołuje się do ważnych, ale również kontrowersyjnych badań prowadzonych przez Henryka Słabka, który w swoich ostatnich książkach kilkakrotnie poruszał problem młodzieży i jej zaangażowania w tworzący się po II wojnie światowej nowy ład (co najmniej jedna z nich ukazała się przed 2007 r.). Szkoda, iż Autor nie wykorzystał także badań Katherine E. Lebow, która prowadziła badania nad młodzieżą pracującą przy budowie Nowej Huty. Doktorat amerykańskiej badaczki, mimo iż obroniony w 2002 r., ma się dopiero ukazać, ale jej ustalenia są obecne w polskim dyskursie dzięki wielu artykułom, ale także i publikacjom Dariusza Jarosza czy Jędrzeja Chumińskiego.

Podsumowując — książka R. Grossa z całą pewnością wzbogaca wiedzę faktograficzną na temat PO „SP” z terenu województwa olsztyńskiego. Z narracji wyłania się jednak bardzo fatalny obraz tej organizacji. Widać ogromny dysonans pomiędzy centralą a terenem. Niezliczona ilość rozkazów, instrukcji czy też „połajanek”, jakie wychodziły z Warszawy, zdawała się nie odnosić żadnego skutku. Podążające zaś w drugą stronę sprawozdania, często nijak mające się do rzeczywistości, pokazują, jak bardzo oderwane od siebie były to struktury. Jednak poruszamy się już na takim poziomie szczegółowości, że efekt jest odwrotny od zamierzonego. Obraz jest zamazany, mnogość szczegółów, często drugo-, a nawet trzeciorzędnych, tylko komplikuje narrację i nie wnosi wiele do ogólnego, mimo wszystko bardzo ciemnego w swoich barwach szkicu.

Jednak pomimo zgłaszanych zastrzeżeń i słabości książka R. Grossa jest istotnym elementem historii polskiego stalinizmu, niedociągnięcia zaś (brak odważniejszych uogólnień!) i błędy (zbyt duża szczegółowość!), które popełnił Autor, są ważną przestrogą dla innych historyków.

Hubert Wilk  
Kielce

Konrad Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 592

W 2011 r. na rynku wydawniczym ukazała się książka Konrada Rokickiego pt. *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*. Praca stanowi rozprawę doktorską obronioną w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w 2010 r. Z pewnością ukazanie się tej publikacji jest ważnym głosem w dyskusji dotyczącej relacji władza–pisarze w latach „gomulkowski”<sup>1</sup>. Tym bardziej że znane do tej pory prace Barbary Fijałkowskiej<sup>1</sup>, Oscara Stanisława Czarnika<sup>2</sup> czy Krzysztofa Woźniakowskiego<sup>3</sup> czekały na weryfikację oraz

<sup>1</sup> B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy 1948–1959*, Warszawa 1989.

<sup>2</sup> O. S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993.

<sup>3</sup> K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. ZLP w latach 1949–1959*, Kraków 1990.

propozycję innego spojrzenia na zagadnienie sformułowane w tytule książki. Rokicki podjął się tego zadania i za to należy mu się uznanie. Książka została napisana zgrabnym językiem. Autor starał się uciec w wielu miejscach od naukowej poprawności, dodając trochę publicystycznego stylu. W ten sposób czytelnik otrzymał książkę, w której przeważa analiza dokumentów, ale jest ona ubarwiona anegdotami lub ciekawymi spostrzeżeniami, odnoszącymi się do opisywanych wydarzeń.

Autor podzielił książkę na dziewięć rozdziałów, nadając im układ chronologiczno–tematyczny. W dokonanym podziale uwypuklił momenty przełomowe dla środowiska literackiego, poświęcając im osobne rozdziały (np. List „34”, rok 1968). Całość książki uzupełniają ciekawe zdjęcia pochodzące z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, wykonane przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

Konrad Rokicki podjął się próby opisanie mechanizmów rodzenia się nieuniknionego starcia między wyselekcjonowaną grupą literatów a władzami. Pierwsza generalna uwaga to fakt, że mamy w książce do czynienia z często powtarzanim schematem: mało inteligentna władza, z antyinteligentkim Władysławem Gomułką na czele, próbuje spacyfikować coraz bardziej niepokorne środowisko literackie, w którym prym wiodą: a) przedwojenni literaci skupieni wokół Antoniego Słonimskiego; b) byli „pryszczaci”, którzy po okresie zachłystnięcia się komunizmem postanowili odwrócić się do niego plecami, wysuwając jako naczelne hasło likwidację cenzury.

Autor ukazał systemy kontroli twórców przez władze oraz ich postawy w okresie stalinizmu. Zarysowany w początkowych rozdziałach schemat wydaje się zbyt prosty: nic nie wiedzący i nie słyszący pisarze zaangażowali się w poparcie dla nowych władz, często bezkrytyczne, nagle odkrywają bezeceństwa systemu i próbują z nim zerwać oraz oczyścić się w oczach... — tylko kogo? Była to walka z samym sobą przez długi czas; walka, która w niektórych literatach pozostawiła do końca życia trwale ślady i blizny. Osią książki jest walka, ale nie pisarzy z władzą jako taką: Wydziałem Kultury KC PZPR, Ministerstwem Kultury i Sztuki, Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (cenzura), lecz z Podstawową Organizacją Partyjną literatów. Konkludując, to walka pomiędzy samymi literatami.

Na kartach książki rzadko pojawiają się nazwiska konkretnych osób z aparatu władzy, tych którzy kierowali kulturą, równie rzadko Autor odwołuje się do samego mechanizmu zarządzania nią. Nie interesuje się też kwestią charakterów ludzi nią zawiadujących. Nie znamy ich przeszłości, wykształcenia, o niektórych dowiadujemy się z lakonicznych informacji, że nie lubili literatów (lub że byli przez nich zniechęceni, np. Helena Zatorska), nie znali się nad tej tematyce. Autor nie wyjaśnia, według jakich kryteriów poszczególne osoby zostały przyjęte do pełnienia swych funkcji, jaki był mechanizm mianowania, ewentualnie cel do osiągnięcia. Ograniczenie wszystkiego do walk frakcyjnych, jako wytrychu dla usprawiedliwienia i opisanie wszystkich ruchów personalnych, to zdecydowanie zbyt mało.

Czy jest to książka o środowisku literackim? Według mnie nie do końca. Mamy do czynienia raczej z książką tylko o wybranych literatach: tych z Podstawowej Organizacji Partyjnej, z wybiciem na plan pierwszy naczelnego tandemu literackiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: Jerzy Putrament — Jarosław Iwaszkiewicz, oraz o przedstawicielach kształtującej się z czasem opozycji (Antonim Słonimskim, Jerzym Andrzejewskim, Wiktoorem Woroszylskim, Witoldem Wirpszą). Cała reszta literatów jest cieniem, tłem walki między oboma grupami. Co więcej, mamy do czynienia zaledwie z wybranym fragmentem życia literackiego w PRL. Autor pominął w swoim dyskursie całą codzienność, spotkania autorskie, sprawy wydawnicze, prace redakcji i nadzór nad wydawnictwami oraz także, niestety,

w większości utwory literackie bohaterów, których opisuje. Sprawy socjalne zostały tylko zaledwie kilka razy zamarkowane.

Mankamentem pracy jest jej warszawocentryczny charakter. We wstępie Autor tłumaczył dobór ośrodków pozawarszawskich w następujący sposób: „Opis sytuacji w oddziałach pozawarszawskich poszerzyłem w wyniku kwerend w archiwach państwowych w Łodzi i Szczecinie” (s. 10). Nie wyjaśnił jednak, dlaczego zdecydował się na tak mało reprezentatywny i, z punktu widzenia działalności oddziałów ZLP w omawianym okresie, niewiele znaczący wybór. Czym na mapie literackiej kraju w latach 1956–1970 wyróżniała się Łódź? Jaki argument uzasadniał wybór najmniejszego i tak mało znaczącego ośrodka, jakim był Szczecin? Miasto, w którym w 1958 r. trzeba było uciekać się do sztucznego przyjmowania młodych adeptów literatury, aby w ogóle utrzymać działalność oddziału według wymogów statutu ZLP. Dla Autora Szczecin świecił magią nazwisk z przełomu lat 40. i 50, gdy stworzono w nim istną kolonię literacką (Konstanty Ildefons Gałczyński, Witold Wirpsza, Tymoteusz Karpowicz, Jerzy Andrzejewski, Wiktor Woroszyński), która miała opiewać chwałę piastowskich „Ziem Odzyskanych”. Literaci ci jednak wyjechali (żeby nie napisać — uciekli) z niego tak szybko, jak mogli i udali się do Warszawy czy Wrocławia, aby tam rozwijać swoje niemałe możliwości. Dusili się w mieście nad Odrą, które nie było w stanie niczego im zaoferować. Poza tym, nawet opierając się na losach oddziału szczecińskiego, Autor nie odniósł się do jednego z podstawowych źródeł dotyczących tego oddziału. W książce brak nawiązań do książki Marii Bonieckiej *Ucieczka za druty*<sup>4</sup>, choć Autor wspomina o tej byłej redaktor naczelnej szczecińskiego „Ziemi i Morza” (porównywanego, oczywiście z zachowaniem odpowiednich proporcji, do warszawskiego „Po Prostu”). Czyżby wizja Bonieckiej, pokazującej degrengoladę tego środowiska w Szczecinie, nie wpisywała się w wizje funkcjonowania literackiego oddziału na obrzeżach Polski? Razi powierzchowność sądów Rokickiego o środowisku literackim w Szczecinie. Nie zakładam, że Autor nie znał fundamentalnego tekstu Eryka Krasuckiego dotyczącego „Ziemi i Morza” (s. 133)<sup>5</sup>. W kilku miejscach próbował posiłkować się opisem sytuacji w oddziale krakowskim czy gdańskim, głównie na podstawie zachowanej dokumentacji w ZG ZLP, były to jednak tylko sytuacje wyjątkowe (s. 270–271, 456).

W *Literatach* zabrakło odniesień także do innych publikacji, ważnych z punktu widzenia tej tematyki, choćby książki Kamili Budrowskiej<sup>6</sup>. Ma ona duże znaczenie dla nowego otwarcia w badaniach nad cenzurą i jej stosunku do literatury oraz pisarzy. Autorka podważyła wiele stereotypów funkcjonujących do tej pory w literaturze przedmiotu i otworzyła nowe pole do dyskusji.

Niezrozumiałe jest pomijanie przez Autora publikacji roli wojska w przebiegu wydarzeń z roku 1956 i 1968, szczególnie akcji pacyfikacyjnych oraz propagandowych. Autor nie odniósł się do ustaleń Edwarda Jana Nalepy<sup>7</sup> (np. na s. 107) oraz Jerzego

<sup>4</sup> M. A. Boniecka, *Ucieczka za druty*, Londyn 1975.

<sup>5</sup> E. Krasucki, *Niesforne dziecko odwilży. Tygodnik „Ziemia i Morze” w 1956 roku*, w: *W poszukiwaniu tożsamości. Październik '56 na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Machałek, A. Makowski, Szczecin 2007, s. 118–125. Wymienić też należy książkę: *Lech Bądkowski i Jerzy Pachłowski w tygodniku „Ziemia i Morze”*, pod red. J. Borzyszkowskiego i K. Kozłowskiego, Szczecin–Gdańsk 2010. Dla równowagi wobec Bonieckiej warto przywołać książkę zastępcy redaktora naczelnego „Ziemi i Morza” Henryka Rozpędowskiego, *Był chamsin*, Londyn 1994.

<sup>6</sup> K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009.

<sup>7</sup> E. J. Nalepa, *Oficerowie wyjaśniają studentom. Marzec 1968 w dokumentach wojskowych*, wstęp i oprac. E. J. Nalepa, Warszawa 1998 (Warszawa 2000); *Pacyfikacja zbuntowanego miasta. Wojsko*

Eislera<sup>8</sup> (np. na s. 493–506). W bibliografii dotyczącej pisarzy okresu 1945–1956 brakuje publikacji Mariana Stępnia<sup>9</sup>, Urszuli Urban<sup>10</sup>, Jacka Łukasiewicza<sup>11</sup>, Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz<sup>12</sup>, materiałów z sesji *Październik '56. Odwilż i przełom w życiu literackim i kulturalnym Polski*<sup>13</sup> (s. 2). Przy odniesieniu do Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej ważna była geneza powstania tych oddziałów opisana między innymi przez Pawła Skubisza<sup>14</sup> (s. 130).

Autor w analizie literatury dopuszcza się nieścisłości. Przykładowo: „Gros publikacji na ten temat dotyczy okresu stalinizmu lub lat siedemdziesiątych–osiemdziesiątych” (s. 71). Na poparcie tej tezy wymienia 12 publikacji dotyczących pierwszego okresu oraz jedną (!) dotyczącą lat 1975–1980. Warto zadać pytanie Autorowi, jakie to publikacje traktują o losie i stosunkach pisarzy z władzami w latach 1980–1989? Czy oprócz wspomnień Jana Józefa Szczepańskiego<sup>15</sup> oraz Andrzeja Wasilewskiego<sup>16</sup> i wstępu do wyboru źródeł w *Twórczości obca nam klasowo*<sup>17</sup> powstał chociaż zarys monograficzny tego okresu?

Autor książki zdaje się mieć, niezrozumiały przy obecnym stanie wiedzy, problem z aktami wytworzonymi przez aparat bezpieczeństwa PRL. Czy historyk powinien pozwalać sobie na zdania w stylu: „moim celem nie jest jednak lustrowanie środowiska — dane osobowe podaję jedynie w sytuacjach bezspornych” (s. 13). Co jest tą sytuacją bezsporną, Autor nie wyjawiał<sup>18</sup>. W tym kontekście nie do zaakceptowania jest atak na Joannę Siedlecką, Autorkę dwóch bardzo ważnych książek dotyczących środowiska literackiego w latach 1945–1989<sup>19</sup>. O Autorce *Oblawy* pisał: „Z kolei Joanna Siedlecka wpadła w inną pułapkę. Skoncentrowała się na prześladowaniu pisarzy przez partię i aparat bezpieczeństwa. W optyce Autorki bardzo czytelny jest podział na «bohaterów» i «kolaborantów», a wydawane przez nią sądy; zwłaszcza te dotyczące współpracy z SB, padają zbyt łatwo. Razi przy tym nonszalanckie podejście do tak trudnych w interpretacji dokumentów, jak te zgromadzone w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej” (s. 13–14). Trudno zrozumieć tak bezpardonową opinię na temat pracy Joanny Siedleckiej, która brzmi niemal jak zarzut braku umiejętności czytania ze zrozumie-

*Polskie w Czerwcu 1956 r. w Poznaniu w świetle dokumentów wojskowych*, Warszawa 1992; *Wojsko Polskie w Grudniu 1970*, Warszawa 1990; *Wojsko wobec polskiego października '56. Rezolucje, uchwały, listy*, wybór, wstęp i oprac. E. J. Nalepa, Warszawa 2002.

<sup>8</sup> J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2008.

<sup>9</sup> M. Stępień, „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Kraków 2005.

<sup>10</sup> U. Urban, *Władza ludowa a literaci. Polityka władz wobec środowiska Związku Zawodowego Literatów Polskich 1947–1950*, Warszawa 2006.

<sup>11</sup> J. Łukasiewicz, *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*, Katowice 2006.

<sup>12</sup> K. Hesk-Kwaśniewicz, *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice 2004. Wbrew tytułowi autorka opisuje też losy pisarzy śląskich po wojnie.

<sup>13</sup> *Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej Rzeszów, 23–25 września 1996 roku*, [red. A. Kulawik], Kraków 1996.

<sup>14</sup> P. Skubisz, *Nocna rewolta. Antysowieckie zamieszki w Szczecinie*, Szczecin 2009.

<sup>15</sup> J. J. Szczepański, *Kadencja*, Londyn 1985.

<sup>16</sup> A. Wasilewski, *Polski wariant. Od AK do KC*, Warszawa 1992.

<sup>17</sup> K. Brzechczyn, S. Ligarski, E. Matkowska, *Próby pacyfikacji*, w: „*Twórczość obca nam klasowo*”. *Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. nauk. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 509–521.

<sup>18</sup> Zob. przypis nr 77 na stronie 66.

<sup>19</sup> J. Siedlecka, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005; eadem, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec pisarzy*, Warszawa 2008.

niem i interpretacji źródeł. Oczywiście, można nie zgadzać się z Autorką w pewnych sądach, ale nikt do tej pory nie podważył jej ustaleń i nie wykazał, że napisała nieprawdę! Nie zrobił tego też Rokicki. Jak wynika z kart książki, Autor *Literatów* sam ma problem z odczytywaniem dokumentów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa. Materiały wytworzone przez SB uznaje za wartościowe, gdy podtrzymują tezy stawiane przez niego (s. 317), gdy zaś im przeczą, uznane są za zwodnicze i bałamutne (s. 65). Zauważmy, że tezy i argumenty jednego z najlepszych agentów wśród literatów, Kazimierza Koźniewskiego, są dla Autora miarodajne i je wykorzystuje (co ciekawe, z pominięciem odniesień do sygnatur teczek pracy tego literata), a nie korzysta np. z informacji Jana Marii Gisgesa (TW „Maria”, TW „Marian”), sekretarza ZG ZLP, pomimo że jego przypadek, podobnie jak Koźniewskiego, został już opisany w literaturze<sup>20</sup>. Dlaczego bardziej miarodajne są dla Autora donosy Zofii O’Bratenny (TW „Max”, TW „Ewa”; jej nazwisko padło dopiero na s. 505, wcześniej czytelnik mniej obeznany z tym środowiskiem nie ma możliwości dowiedzieć się, o kogo chodzi), od donosów np. Aleksandra Minkowskiego (TW/KO/KP „Redaktor”, „Zalewski”, „Aleksander”) czy Andrzeja Kuśniewicza (KO „Andrzej”)? Próbowałam znaleźć klucz, jaki zastosował Autor, selekcionując akta, ale nie udało mi się go dostrzec. Inny ślad wyborów Autora można zauważyć w bibliografii. W źródłach podaje, że w Archiwum IPN wykorzystał: akta Departamentu III MSW, Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych oraz teczek osobowe pisarzy. Nie wiem, co kryje się pod pojęciem teczek osobowych pisarzy, ale z lektury książki wynika, że nie były to teczek osobowych źródeł informacji Służby Bezpieczeństwa, a przecież byli wśród nich pisarze. Nie wierzę, że Autorowi nie przydała się choćbyteczka pracy Koźniewskiego czy Aleksandra Minkowskiego. Nie będę już próbował przekonać Autora, że sięgnięcie po akta innych osobowych źródeł informacji ze środowiska literackiego w oddziałach ZLP byłoby z pewnością warte uwagi. Przykłady Henryka Worcella (TW „Konar”)<sup>21</sup> oraz Sokrata Janowicza (TW „Kastuś”)<sup>22</sup> są wymowne.

Uwagi szczegółowe dotyczące książki Konrada Rokickiego. Na stronie 51 Autor napisał o fakcie informowania przez kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Wincentego Kraśkę Sekretariatu KC PZPR o problemach i zagrożeniach dla rozwoju kultury w 1963 r. Szkoda, że ta ważna konstatacja nie stała się dla Autora kanwą do głębszych rozważań dotyczących relacji pomiędzy poszczególnymi pionami aparatu partyjnego. Czy ta ignorancja wniosków Kraśki była tylko wynikiem bałaganu biurokratycznego, jak sugeruje Autor, czy też miała inne podłoże, np. relacji osobistych. Na stronie 63 Autor napisał o rozpoczęciu przez aparat bezpieczeństwa bardziej systematycznych działań wobec literatów: „Systematyczną inwigilację rozpoczęto w 1963 r. w czasie likwidacji *Nowej Kultury* i *Przeglądu Kulturalnego* i przerwania terapii snem”. I dalej: „inne oddziały nie były tak inwigilowane, gdyż sytuacja polityczna w nich była stabilna i zadowalająca z punktu widzenia władzy”. Skąd Autor to wie i wyciąga tak daleko idące wnioski, skoro nie zajrzał do materiałów SB odnoszących się do innych oddziałów? Czy jego wiedza pochodzi tylko z raportów spływających do centrali MSW?

Na stronie 65 Rokicki wspominał, że w czasie kwerendy archiwalnej tylko raz natrafił na doniesienie agenta, w którym ten w dobrym świetle opisywał osobę rozpracowywaną przez Służbę Bezpieczeństwa. Podawał jako przykład doniesienie TW „Julian” na temat Pawła

<sup>20</sup> J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”...*, s. 280–302; *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. I: *Niepokorni*, red. F. Dąbrowski i in., Warszawa 2008, s. 48.

<sup>21</sup> K. Krajewska, *Przypadek Henryka Worcella*, „Pogranicza”, 2007, nr 4.

<sup>22</sup> K. Pogorzelski, K. Sychowicz, *TW „Kastuś” i Służba Bezpieczeństwa a środowisko białoruskie na Białostocczyźnie*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, 2008, nr 1(6), s. 227–244.

Hertza. Nie był to jednak przypadek odosobniony. Na przykład Henryk Worcell inwigilujący wrocławskie środowisko literackie, tworząc charakterystyki swoich kolegów, dobrze pisał o Tymoteuszu Karpowiczu, Jacku Łukasiewicz, Romualdzie Cabaju, Mieczysławie Niszewskim, Tadeuszu Mikołajku, Tadeuszu Szwedzie, będących stale pod obserwacją aparatu bezpieczeństwa PRL ze względu na swoją działalność literacką i związkową<sup>23</sup>.

Na stronie 273 przy TW „Profesor” nie pada rozwiązanie tego pseudonimu, choć uważny czytelnik znajdzie odpowiedź na pytanie, kim był zacny sygnatariusz Listu „34”<sup>24</sup>. Dlaczego w tym przypadku Autor postanowił pobawić się z czytelnikiem w przysłowiowego kotka i myszkę? W pracach naukowych nie przystoi.

Na stronie 314 Autor pisze o Janie Nepomucenie Millerze oraz Janu Grzędzińskim i ich związkach z klubami dyskusyjnymi w Warszawie: Towarzystwem Kultury Moralnej i „Ogniskiem”, na kanwie działań prowadzonych wobec nich przez Służbę Bezpieczeństwa. Warto byłoby w przypisach nr 221 i 222 wskazać na wyczerpujący tekst na temat tych organizacji Pawła Ceranki<sup>25</sup>. Jeśli na stronie 314 Autor tłumaczył czytelnikowi, czym były wspomniane kluby, to na stronie 330 warto byłoby też poświęcić kilka słów temu, czym był i w jaki strukturach znajdował się Urząd Spraw Wewnętrznych, bo czytelnik ma prawo tego nie wiedzieć.

Na stronie 331 Autor odwołuje się do rozpracowania przez Służbę Bezpieczeństwa Stanisława Cata-Mackiewicza, które miało na celu postawienie byłemu premierowi Rządu Polskiemu na Emigracji zarzutów o współpracę z czasopismami emigracyjnymi. Rokicki nie wykorzystał szansy, aby w tym miejscu przybliżyć czytelnikowi sposób, w jaki funkcjonariusze SB ustalili autora artykułów publikowanych w paryskiej „Kulturze”, choć również ta sprawa została już opisana w literaturze przedmiotu<sup>26</sup>.

Na stronie 400 Autor wraca do sprawy Szechter-Karsov, ociemniałego historyka i jego asystentki, którzy w „Dziennikach” pisali o procesach politycznych oraz wielu innych sprawach nurtujących społeczeństwo, w tym członków partii. W lipcu 1966 r. zostali aresztowani. Po ponad roku Karsov została skazana na karę trzech lat więzienia, Szechtera zaś wyłączono z procesu ze względu na wiek. Autor wspominał o tej sprawie wcześniej w przypisie nr 97 na stronie 355.

Na stronie 416 Autor pisze o próbach podejmowanych przez władze partyjne zmierzające do opóźnienia zwołania Nadzwyczajnego Zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP. Opisuje

<sup>23</sup> AIPN Wr, 0014/1325, t. 2, Doniesienie TW nr 3, 30 X 1964, k. 9 (O T. Karpowiczu zob. więcej K. Batorowicz-Wołowiec, *Twardy kark „Literata”. Portret Tymoteusza Karpowicza z peerelowskiego Wrocławia*, „Odra”, 2010, nr 4, s. 27–34); Doniesienie TW nr 4, 30 X 1964, k. 11; Doniesienie TW, 3 III 1965, k. 26; Doniesienie TW, 22 IV 1965, k. 34; Doniesienie TW, 13 V 1965, k. 39; Doniesienie TW, 4 XI 1965, k. 52; AIPN Wr, 0014/1325, t. 1, Doniesienie TW ps. „Konar”, Wrocław, 6 XI 1968 r., k. 146. O Tadeuszu Szwedzie zob. więcej K. Batorowicz-Wołowiec, *Postać Leona Szweda — studium przypadku, w: Internacjonalizm czy...? Działania organów bezpieczeństwa państw komunistycznych wobec mniejszości narodowych (1944–1989)*, red. J. Hytrek-Hryciuk, G. Strauchold, J. Szymyk, Warszawa–Wrocław 2011, s. 296–307.

<sup>24</sup> Chodziło o prof. Aleksandra Gieysztora. O jego współpracy zob. K. Tarka, *Kontakt operacyjny „Mediewista”. Profesor Aleksander Gieysztor i wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2010, nr 1.

<sup>25</sup> P. Ceranka, *Warszawskie Kluby Dyskusyjne, w: Warszawa miasto w opresji*, pod red. K. Krajewskiego i M. Pietrzak-Merty, Warszawa 2010, s. 429–443.

<sup>26</sup> S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Słowo harcerza*, „Arcana”, 2007, nr 74–74/2–3; i idem, *Agent „33” stopnia. O współpracy Kazimierza Koźniewskiego z bezpieką*, „Arcana”, 2006, nr 69/3; P. Gontarczyk, *Rejs w kłamstwo*, „Wprost”, 2007, nr 11; J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”...*, s. 191.

próbę wykorzystania w tym celu przypadku sfalszowania podpisu Ludmiły Marjańskiej na jednej z list. Mimo iż w swoich badaniach nie wyszedł poza ustalenie tego, co już wcześniej napisał Jerzy Eisler<sup>27</sup>, nie odwołał się do badań tego historyka. Podobnie uczynił w przypadku relacji z przebiegu samego zebrania, jednego z najważniejszych wydarzeń o charakterze politycznym w działalności ZLP w tamtym okresie. W tym miejscu Autor zasadniczo nie powołuje się na ustalenia Eislera (z dwoma wyjątkami), przez co czytelnik może odnieść wrażenie, że to on jako pierwszy opisuje je tak szczegółowo. Całkowicie mylne.

Na stronie 456 Autor przytacza okoliczności nadzwyczajnego zebrania gdańskiego oddziału ZLP, powołując się na zachowane akta, z pominięciem ustaleń zawartych w książce Marka Andrzejewskiego o Marcu 1968 r. w Trójmieście. Dodam, że figuruje ona w spisie wykorzystanych przez Rokickiego publikacji<sup>28</sup>.

W nawiązaniu do wspomnianego zebrania oraz postawy na nim gdańskiej literatki Róży Ostrowskiej, która protestowała przeciwko represjom wobec studentów, jej powołanie do Zarządu Głównego ZLP pod koniec roku wymagałoby wyjaśnienia (s. 463). Ostrowska po marcu 1968 r. miała ogromne kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia i publikowaniem, dlatego jej nominacja i wejście do Zarządu Głównego ZLP w tym samym roku, zaledwie kilka miesięcy po tych wydarzeniach, było mało prawdopodobne<sup>29</sup>.

Na stronie 496 Autor opisywał skutki zjazdu z Bydgoszczy z lutego 1969 r. Gdyby uwzględnił uwagi Magdaleny Filip, wiedziałby, że oprócz decyzji, które opisał, podjęto jeszcze jedną, niezwykle ważną dla partii i SB. Mianowicie od tej pory wybór prezesa należał do Zarządu Głównego oraz prezesów oddziałów, którzy wchodzili do ZG automatycznie. Tym samym zapewnił sobie panowanie w terenie przez odpowiedni dobór prezesów oddziałów pozwalał na kreowanie polityki personalnej wewnątrz zarządu i dokonywanie odpowiedniego wyboru na stanowisko prezesa ZLP<sup>30</sup>.

Na stronie 508, opisując bunt grudniowy w 1970 r., Rokicki odnosił się także do literatury epistolograficznej i memuarystyki. Szkoda, że pominął publikację *Intelektualiści polscy milczą zupełnie*, gdzie dokładnie opisano stosunek twórców do buntu w grudniu 1970 r. i styczniu 1971 r.<sup>31</sup>

Pomimo występujących w książce słabych stron należy stwierdzić, że mamy do czynienia z najszerszą, do tej pory, i najlepiej, pomimo mankamentów, udokumentowaną wykładnią relacji na linii literaci–partia do roku 1970. Konrad Rokicki zmierzył się z trudnym tematem i choć publikacja w wielu miejscach legitymizuje stereotypy i mity dotyczące tych interakcji, to warto po nią sięgnąć.

Sebastian Ligarski  
Szczecin

<sup>27</sup> J. Eisler, op. cit., s. 195–204.

<sup>28</sup> M. Andrzejewski, *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk 2008, s. 236–240. Warto było się jeszcze odnieść do innych pozycji dotyczących Lecha Bądkowskiego i Róży Ostrowskiej. *Pro memoria. Róża Ostrowska (1926–1975)*, zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk–Wejherowo 2003; P. Zbierni, *Na własny rachunek. Rzecz o Lechu Bądkowskim*, Gdańsk 2004; *Pro memoria. Lech Bądkowski (1920–1984)*, zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004.

<sup>29</sup> M. Kowalewska, *Moja Róża*, w: *Pro memoria. Róża Ostrowska...*, s. 25.

<sup>30</sup> M. Filip, *Pozorna odwilż u literatów. Wokół XVIII Walnego Zjazdu Delegatów ZLP w Łodzi (4–5 II 1972)*, „Zeszyty Historyczne”, 2007, z. 160, s. 1; S. Ligarski, *Wstęp*, w: *Twórczość obca nam...*, s. 12–13.

<sup>31</sup> S. Ligarski, *Twórcy wobec grudnia 1970 r. — stycznia 1971 r. oraz zmiany na szczytach władzy w literaturze memuarystycznej i epistolograficznej*, w: „*Intelektualiści polscy milczą zupełnie*”. *Grudzień 1970 — styczeń 1971 w Szczecinie*, pod red. S. Ligarskiego, Szczecin 2010, s. 13–24.



*Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, red. Tomasz Kozłowski, Jan Olaszek, Warszawa 2011, Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwno Narodowi Polskiemu, ss. 269, seria „Opozycja i Opór Społeczny w Polsce po 1956 Roku”, t. I

Zjawiska oporu społecznego po 1956 r. i opozycja demokratyczna w PRL długo jeszcze przyciągać będą uwagę badaczy historii najnowszej. Nie brakuje tu tematów nieopracowanych już nie tyle w formie monografii, ile nawet przyczynkarskich artykułów, dotyczy to zwłaszcza lat 80. XX w. Po wprowadzeniu stanu wojennego nastąpiła bowiem swoista decentralizacja i multiplikacja struktur opozycji. Statutowe władze NSZZ Solidarność różnych szczebli — jeśli zdecydowały się kontynuować działalność po 13 XII 1981 r. — stawały się *volens nolens* ośrodkami opozycyjnymi. Każdy miał swą specyfikę, choć niekoniecznie program polityczny. Pierwszy tom serii „Opozycja i Opór Społeczny w Polsce” pod redakcją Jana Olaszka i Tomasza Kozłowskiego pozwala żywić nadzieję, że zjawiska oporu społecznego sprzed 1976 r. i świat nieprzedstawiony lat 80. zostanie wreszcie opisany, zwłaszcza jeśli IPN uda się utrzymać roczny rytm wydawania serii. Nim przejdę do opisanego zawartości tomu, wypada przedstawić jego redaktorów, historyków o niemałym już dorobku. Kozłowski jest autorem znakomitej monografii buntu w warszawskim areszcie śledczym, wspólnie z Janem M. Owsieńskim wydał tom źródełowy zawierający uchwały Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”<sup>1</sup>. Olaszek swą pracą na temat propagandy władz PRL w okresie stanu wojennego wygrał konkurs Europejskiego Centrum Solidarności na najlepszą pracę magisterską z zakresu historii najnowszej. Nagrodą była publikacja. Nadto wydał zapis posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność i zbiór dokumentów Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i innych centrów kierowniczych Solidarności<sup>2</sup>. Wspomnieć tu trzeba także jeszcze jedną ważną książkę — historię „Solidarności” rolniczej, napisaną przez obydwu młodych badaczy wspólnie z dziennikarzem i historykiem Andrzejem W. Kaczorowskim. Składa się na nią pięć studiów, przynoszących w znacznej mierze nowe i precyzyjne ustalenia z zakresu tego zaniedbanego dotąd tematu<sup>3</sup>. To tylko najważniejsze dokonania Kozłowskiego i Olaszka<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> T. Kozłowski, *Bunt w bydgoskim areszcie śledczym w 1981 roku. Przejaw choroby więziennictwa w schyłkowym okresie PRL*, Warszawa 2010 (seria IPN „Monografie”, t. LX); *Dokumenty Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (1980–1981)*, wybór M. Owsieński, wstęp i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2012 (seria IPN „Dokumenty”, t. XLIV).

<sup>2</sup> J. Olaszek, „*Nieliczni ekstremiści*”. *Podziemna Solidarność w propagandzie stanu wojennego*, Gdańsk 2010; *Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989*, wstęp, wybór, oprac. idem, Warszawa 2010 (seria IPN „Dokumenty”, t. XLVII); *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ Solidarność. Posiedzenie 10–12 sierpnia 1981*, wstęp i oprac. idem, Warszawa 2010–2011 (pierwsze wydanie tej książki zostało szybko wycofane z rynku, gdyż do tytułu zakradł się błąd); idem, *Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego” (1982–1985)*, „*Dzieje Najnowsze*”, 2010, 4, s. 29–47.

<sup>3</sup> „*Solidarność*” *Rolników 1980–1989*, red. A. W. Kaczorowski, Warszawa 2010. Jest to swoiste pendant do studium tychże autorów *Niezależny ruch chłopski w Polsce 1980–1989*, w: NSZZ „Solidarność” 1980–1989, red. Ł. Kamiński, G. Walińska, t. II: *Ruch społeczny*, Warszawa 2010, s. 75–136.

<sup>4</sup> Wspomnieć należy ich wkład w historię „Solidarności” wydaną przez IPN, *vide*: J. Olaszek, *Antysolidarnościowa propaganda władz PRL*, w: NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. VII: *Wokół „Solidarności”*, Warszawa 2010, s. 167–236; T. Kozłowski, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989*, w: *ibidem*, s. 237–298.

Teksty pomieszczone w *Opozycji i oporze społecznym w Polsce...* mają nader różnorodną tematykę, co nadaje tomowi charakter almanachu. Rozprawy poprzedzono zapisem dyskusji na temat opozycji i oporu społecznego w Polsce odbytej 22 XI 2010 r. w Warszawie pod auspicjami Biura Edukacji Publicznej IPN. Dyskutanci — Andrzej Friszke, Andrzej Paczkowski, Grzegorz Waligóra — starali się podsumować stan badań w tym zakresie i wytyczyć nowe perspektywy. Żaden z tych celów nie został wprawdzie osiągnięty, niemniej ich refleksje mają pewien walor inspirujący, mimo że krążyły wokół znanych, przywoływanych już w literaturze przedmiotu interpretacji pojęć opozycji i oporu społecznego. Pojęcia te, jak wskazał Friszke, bywają nadal nieostro rozróżniane. On sam zadeklarował, że podtrzymuje swą zaproponowaną przed laty definicję opozycji, kładącą nacisk na „projekt myślowy”, wykreowany przez grupę ludzi, znajdujący wyraz w działaniu. Opór natomiast polega na bojkocie istniejącej rzeczywistości. Przychylił się do tej definicji Paczkowski, zauważając, że postawa „uogólnionego niezadowolenia” („biernej niechęci”), podzielana w różnych okresach przez wielu obywateli PRL, nie może być stawiana na równi z oporem. Ogólnie rozmowa historyków pokazała daleko idącą zbieżność poglądów. Podejście interpretacyjno-badawcze związane z nazwiskiem Tomasza Strzembosza, niegdyś głównego protagonisty tezy o powszechnym oporze społecznym (powszechności „instytucji sprzeciwu”) przeciwko systemowi komunistycznemu, nie znalazło swego obrońcy<sup>5</sup>. Trudno też mówić o zupełnie nowej konceptualizacji zjawisk szeroko pojętej niezgody na system komunistyczny, choć w literaturze przedmiotu znajdziemy takie próby. Interesująca wydaje się na przykład implementacja socjologicznych pojęć nonkonformizmu twórczego i destruktywnego, kontraformizmu i pokrewnych do materiału historycznego, dokonana przez Błażeja Brzostka<sup>6</sup>.

Pierwsze dwa artykuły recenzowanego tomu mają charakter źródłoznawczy — stanowią przewodnik po źródłach do dziejów drugiego obiegu. Ten autorstwa Kamila Dworaczka pt. *Drugi obieg wydawniczy w PRL — uwagi źródłoznawcze* (s. 25–33) to raczej osobista refleksja osnuta na kanwie badań własnych. Autor przypomniał, co rozumie się pod pojęciem drugiego obiegu, opisał skrótowo najważniejsze techniki druku stosowane w latach 70. i 80. przez oficyny niezależne. Wyraził wreszcie opinię, że najważniejszym źródłem do badania zagadnień niezależnego rynku wydawniczego są relacje jego twórców. Zaproponował zestaw piętnastu pytań, które można postawić świadkowi — członkowi struktury drukującej celem wydobycia kluczowych na jej temat informacji. Dworaczek dochodzi do wniosku, że badacz niezależnego obiegu ma więcej wspólnego z mediewistą niż historykiem zajmującym się innymi aspektami najnowszej historii Polski, gdyż bohaterowie podziemia pozostawili po sobie mało źródeł pisanych — poza samymi pismami oczywiście. Nadto można odnieść wrażenie, że dla tego Autora drobiazgową analizą wydawnictw pozacenzuralnych (treści, rodzaju druku) jest celem samym w sobie, tymczasem winna być środkiem służącym osiągnięciu jakiegoś zamierzenia badawczego o ogólnym znaczeniu.

Większy pożytek przynieść może czytelnikowi lektura artykułu Ołazka *Źródła historyczne do badań nad funkcjonowaniem drugiego obiegu wydawniczego (na przykładzie warszawskiej prasy podziemnej)*. Autor interesuje się prasą podziemną tylko jako nośnikiem treści programowych i politycznych. Wydawanie pism w obiegu bezdebitowym było jedną z głównych form aktywności grup opozycyjnych i zasługuje samo w sobie na rzetelne przebadanie.

<sup>5</sup> T. Strzembosz, *Polacy w PRL — sprzeciw, opozycja, opór. Zachowania opozycyjne w systemie totalitarnym*, „Studia Polityczne”, 2000, nr 11, s. 137–157.

<sup>6</sup> B. Brzostek, *Nonkonformizm robotników warszawskich w latach 1950–1955*, w: *Warszawa. Miasto w opresji*, red. K. Krajewski, M. Pietrzak–Merta, Warszawa 2010, s. 282–286.

Informacji o pierwszorzędym znaczeniu na ten temat dostarczają nam oczywiście pisma jako takie (np. znajdziemy na ich łamach przynajmniej częściowe dane na temat finansów — wpływów do redakcji względnie struktury je wydającej, a nawet reportaże z życia i pracy redaktorów lub drukarzy). Autor podał kilka przykładów takich tekstów — z „Tygodnika Mazowsze”, „Woli”, „Tygodnika Wojennego” (pierwszy bodajże tego rodzaju tekst, co należy nadmienić, wyszedł spod pióra Jana Walca i ukazał się w „Biuletynie Informacyjnym”)<sup>7</sup>. Warto podkreślić, że wymienione pisma miały pozycję wyjątkową, były prowadzone przez inteligentnie redakcje, zainteresowane w opisywaniu swej historii na bieżąco. Obawiam się, że mniejszej rangi tytuły wydawane przez grupy robotnicze rzadziej chwaliły się swoją działalnością, odnotowując tylko nieco bardziej uroczyście okrągłą liczbę wydanych numerów. Poważną trudnością sprawa zdobycie dokumentacji własnej redakcji na temat druku, kolportażu i wynagrodzeń. Jak na razie mamy bardzo niewiele tego typu archiwaliów. Można z dużą pewnością orzec, że wiele struktur ich nie gromadziło, uciekając przed tego rodzaju formalizacją swej działalności, mogącą stać się łatwym materiałem dowodowym dla sądu. Polegano na pamięci działaczy. Olaszek zgadza się z opinią Dworaczka, że kapitałnym źródłem do badań pozostają relacje, które jednakże można próbować skonfrontować z aktami Służby Bezpieczeństwa. W nich znajdujemy „sygnały” na temat kolportażu pisma (jakim zajmowało się na ogół wiele osób, do rzadkości, zwłaszcza w pierwszej połowie lat 80., należało łączenie funkcji redaktora i kolportera)<sup>8</sup>. Trudniej natomiast było SB zlokalizować osoby wydające podziemne druki i inwigilować ich działalność, stąd ogromna wyrwykowość akt — przynajmniej tych zachowanych do dzisiaj w archiwum MSW — na temat rozpracowań redakcji. Trudności w pracy przysparzały SB zasady konspiracji. Nawet istotna dla danego tytułu osoba — organizator bądź menedżer — miała rzadko większe pojęcie o funkcjonowaniu jej jako całości, nie znała wielu współpracowników. Olaszek konkluduje: „W dokumentach SB wiele jest stwierdzeń ogólnych, pochodzących raczej z praktyki i stereotypów dotyczących drugiego obiegu niż popartych konkretnymi ustaleniami. Badacz musi podchodzić do nich szczególnie ostrożnie, zwłaszcza jeśli nie stoją za nimi udokumentowane działania operacyjne” (s. 54). Zebranie „firmantów” Wydawnictwa CDN zwołane w lutym 1991 r. dla podsumowania i zamknięcia działalności rozpocząć się musiało od zapoznania się poszczególnych, licznych, częściowo dla siebie obcych grup. Wszystkie one tworzyły rzeszę ok. 250 ludzi uczestniczących w pracach wydawniczych<sup>9</sup>.

Kolejny z zbiorze tekst, autorstwa Pawła Sowińskiego, jest fragmentem jego znakomitej publikacji *Zakazana książka*, jaka ukazała się pod koniec 2011 r. i dlatego czuję się zwolniony z jego omawiania. Wypada tylko zauważyć, że stanowi on ozdobę całego zbioru.

Następny artykuł *Wydawnictwa niezależne lat 1976–1989 o języku, manipulacji językowej i propagandzie* napisała Dorota Pazio–Włazłowska. Autorka nie ujmuje oczywiście całego spektrum zabiegów propagandowych, stosowanego w państwach komunistycznych, lecz tylko jeden ich aspekt — właśnie językowy. Nie zajmuje się propagandą wizualną czy chociażby radiową. Niemniej warto zwrócić uwagę na ten artykuł, albowiem jest świetnym przykładem twórczego wykorzystania zasobów piśmienniczych II obiegu pozwalających na odkrycie jakiejś części rzeczywistości społecznej i myśli opozycyjnej<sup>10</sup>. Autorka uwypukla jeden

<sup>7</sup> J. Walc, *My, wolna walkowa*, „Biuletyn Informacyjny”, czerwiec 1980, nr 4 (38).

<sup>8</sup> Np. jeden z warszawskich działaczy podziemnych w 1982 r. Wojciech Dobrzański miał być autorem, redaktorem, drukarzem i kolporterem swego własnego pisma „Przetrawanie” (relacja Adama Borowskiego udzielona B. Kaliskiemu 25 III 2004 r.).

<sup>9</sup> M. Falkowski, *Biznes patriotyczny. Historia Wydawnictwa CDN*, Gdańsk 2011, s. 8.

<sup>10</sup> Dobrym przykładem podobnego podejścia do drugiego obiegu jest artykuł Marka Golińczaka *Polska*

wątek tekstów bezdebitowych — miały one nie tylko dostarczyć treści niecenzuralnych, ale także w zamiarze ich twórców przeciwstawiać się obecnej w języku publicznym nowomowie i manipulacji językowej. Dokonana przez Pazio-Wlazłowską rekonstrukcja pojęcia nowomowy może nie rewolucjonizuje podejścia do tego zagadnienia, jednak uświadamia poprzez przywołanie licznych celnych przykładów, jak wielkie zasługi położyli twórcy drugiego biegu w tym zakresie. Cenne jest także to, że badaczka powołuje w swym wywodzie literaturę rosyjskojęzyczną. Temat oczywiście nie został wyczerpany — wszak poza publicystami i naukowcami zaangażowanymi w obieg pozacenzuralnym manipulacją zajmowali się także ci, którym to najbardziej doskwierało, czyli pisarze, w tym najwięksi, np. z kręgu kwartalnika „Zapis” bądź „Pulsu”. Kazimierz Brandys w swych *Miesiącach* w 1979 r. uskarżał się na dolegliwe skutki przemilczenia, będącego efektem działania cenzury: „Ktoś z zewnątrz, kto by przyjechał na przykład z Wenezueli, mógłby odnieść wrażenie, że w Polsce bucha życie kulturalne. Czegóż tu nie ma! Wszystko obecne, wszystko na swoim miejscu: twórczość krajowa, przekłady z literatury trojga światów, analizy współczesnej cywilizacji, sondy socjologiczne, strukturalizm, prawa człowieka i obywatela [...]. Ile lat trzeba tu przeżyć, by rozszyfrować ten system pozorów i wyczuć unoszący się swąd. [...] Książka, o której się pisze, ma głębiej wdeptać książkę, której się nie wydaje; w każdym wydrukowanym tekście między liniami są zakopane nazwiska, jakich nie wolno wymieniać, i fakty, o których się milczy; miejsca i daty wymazane z historii tworzą martwy obszar [...]. Prócz odciętej połowy nie brak tu niczego”<sup>11</sup>.

Spośród dzieł prozatorskich próbujących powstrzymać zalew nowomowy szczególnie warte przywołania wydaje się opowiadanie Janusza Głowackiego *Moc truchleje*, ukazujące duchowe zniewolenie prostego robotnika ze Stoczni Gdańskiej i powolne jego wyzwianie się z okowów kłamiwego języka<sup>12</sup>, a także, dodajmy, sideł Służby Bezpieczeństwa. Opowiadanie ukazało się kilka dni przed 13 XII 1981 r., później było wielokrotnie wznawiane. Jeśli idzie o poezję, to na pierwszym miejscu postawić trzeba wybitne wiersze Stanisława Barańczaka, zwłaszcza z tomów *Ja wiem, że to niesłuszne* (1977) bądź *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu* (1980). Utworów parapoetyckich, utylitarnych, częstokroć anonimowych, napisano wiele i nie dorównywały one swą jakością wierszom Barańczaka, Leszka Szarugi bądź Jana Polkowskiego. Rozkwit rymotwórstwa tendencyjnego, a przy tym gorąco antykomunistycznego, nastąpił w stanie wojennym. Mimo wszystkich słabości ta twórczość ludowa zasługuje na przypomnienie, albowiem przywracała prostym słowom ich znaczenie<sup>13</sup>.

---

*opozycja polityczna lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku wobec przeobrażeń wewnętrznych i polityki zagranicznej Związku Radzieckiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2010, 1 (15), s. 349–382.

<sup>11</sup> K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, Warszawa 1997, s. 83–84.

<sup>12</sup> Języka, który — jak dowodził pisarz w swoim komentarzu do własnej książki — „przestał być tradycyjnie rozumianym narzędziem komunikacji. Zamiast tego zamienił się w mieszaninę socjalistycznych sloganów z lumpenproletariacką nowomową, czyli w ogóle nie wiadomo w co” (J. Głowacki, *Z głowy*, Warszawa 2004, s. 10–11).

<sup>13</sup> Por. antologię *Mniejsze zło* (wyd. Solidarność Wyrbrzeża, [Gdańsk] 1982), np. utwór *Rozkaz dla żołnierza polskiego*, demaskujący retorykę gen. Wojciecha Jaruzelskiego: „Żołnierzu! Partia Cię wzywa! Socjalizm, Polska! / Nadeszła dziejowa chwila — wypełnić rozkaz. / Za długo stałeś na «spocznij». Czas puścić maszynę w ruch: / Pracownikom portów i stoczni — bagnet w brzuch! / Głupiemu robotowi, co poszedł na KOR–u lep / Poślij pięć gram ołowiu — prosto w łeb! / Tylko słaby się zlamie. Ty bądź twardy jak stal. / Górnikom z kopalni «Wujek» — cel i pał! / Cierpliwości wykazałeś sporo, miękkości za dużo aż. / Naukowcom i profesorom — pięścią w twarz! / Niech wiedzą na całym świecie, że polski żołnierz nie kiep: / Studentom na uniwersytecie — pałą w łeb! [...]”. W tym samym tomie

Była amatorska, a przy tym niejednokrotnie dowcipna i bezpardonowa<sup>14</sup>. Dzięki temu krzepiła.

Dwa kolejne artykuły mają charakter mikromonografii konkretnych tytułów prasy drugo-obiegowej. Natalia Jakubowska zajęła wrocławskim pismem studenckim „CDN” (*Studenckie pismo bezdebitowe „CDN” (1982–1986/1987)*), a Bartłomiej Noszczak młodzieżowym „Uczniem Polskim” (*Bibula nastolatków. Historia drugoobiegowego pisma „Uczeń Polski” (1979–1989) w świetle relacji jego twórców*). Oboje skupili się na historii wydawania tytułów, przywołując — głównie na podstawie relacji twórców — okoliczności powołania pism i ich druku, charakteryzując ogólnie tematykę poruszaną na ich łamach. Jakubowska, jak się zdaje, nie przewyciężyła wszystkich trudności w odtworzeniu historii „CDN”. Zebranie relacje pozwoliły jej na ustalenie jedynie hipotetycznego składu pierwszej redakcji pisma, działającej od kwietnia do września 1982 r. Wrocławski „CDN” wychodził bowiem do 1986 r., tworzony przez trzy odrębne grupy redakcyjne. Autorka z pierwszego składu wymieniła trzy osoby — Leszka Budrewicza, Waldemara Czechowskiego i Krzysztofa Bąkowskiego dodając zarazem, że ten ostatni zaprzeczył, jakoby do redakcji należał. Nadto nie sprecyzowała dokładnie roli Budrewicza, pisząc, że wchodził w skład pierwszej redakcji (s. 105), by potem temu poniekąd zaprzeczyć, twierdząc, że przy jego pomocy pismo zaczęło być wydawane, a on sam gościł na jego łamach jako publicysta, nie biorąc udziału w zebraniach redaktorów, ponieważ po wprowadzeniu stanu wojennego się ukrywał (s. 107). Czytelnik dojść może w efekcie do wniosku, że w skład pierwszej redakcji, która pismo zainicjowała, wchodziła tylko jedna osoba. W literaturze przedmiotu podkreśla się jednakże bezspornie zarówno rolę Bąkowskiego, jak i Budrewicza we wspólnym wydawaniu dwu numerów „CDN”<sup>15</sup>. Niewyjaśniona pozostaje także kwestia chronologii — redakcja inicjująca miała działać, jak podano precyzyjnie, od 21 IV 1982 r., zaś pierwszy numer pisma wyszedł dopiero z datą 21 czerwca tego roku. Te niedomówienia i nieścisłości pokazują, jak trudne jest wywoływanie i korzystanie z relacji świadków, co sygnalizowali Ołaszek i Dworaczek w swoich przyczynkach.

Lepiej poradził sobie z tematem i z żywymi źródłami Noszczak, opisując „Ucznia Polskiego” — tytuł o tyle ciekawy, że powstały jeszcze przed 1980 r., wydawany przez sze-

znajdziemy kuplet *Pies pancerny czyli poseł Przymanowski w Sejmie* na temat przemówienia pisarza wygłoszonego podczas pamiętnego posiedzenia Sejmu 25 I 1982 r.

<sup>14</sup> Por. anonimowy utwór *Mój dzionek (wg J. Tuwima)*: „Ledwo słoneczko muśnie / okno złocistym promykiem / budzę się rzeżki i świeży / Z antypaństwowym okrzykiem. // Zanurzam się aż po uszy / W miłej moralnej zgniliznie / I najserdeczniej uwłaczam / Naszej ludowej ojczyźnie. // Gardzę porządkiem i ładem. / Ubliżam czci Rakowskiego. / Za nic mam matkę Polkę / Uwielbiam zaś Szpotańskiego. // Potem z kadrowym trockistą / I z jezuitą z CIA / Odbywam sztabową naradę. / I tak poranek nam mija. // Na obiad przychodzi Lipski / I rozważamy do spółki / Jak znievažić czynnie / Truchło Wiesława Gomułki. // Jak sprzedać Ziemię Zachodnie / I «Pod Grunwaldem bitwę» / (Z Lipskim, Czają i Hupką / Od dawna trzymamy sitwę). [...] Wieczorem w kawiarni spotkanie / Z niechlujnym, brodatym starszakiem / (To straszny anarcho-mason: / Ma portret Kuronia nad łóżkiem). // W mig ustalamy zadania: / — podpalić żłobek, przedszkole! / — Begin prezesem ZBoWiD-u! / — Zanarchizować Wołę! [...] Syt wrażeń wracam do domu. / Spluwam na dziennik Loranca. / Nastawiam Zdzisława Najdera / I wchłaniam jady zaprzańca. [...] Usypiam z nadzieją błogą / Na nowy dzionek prześliczny / Jestem bowiem element / A n t y s o c j a l i s t y c z n y!” („Hutnicy ’82”, 1982, nr 17, s. 4).

<sup>15</sup> Por. np. A. Adamski, „CDN”, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. I, red. M. Łątkowska, Warszawa 2010, s. 74–75; R. Bubnicki, *Leszek Budrewicz*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. II, Warszawa 2002, s. 62–64.

reg lat również przez zmieniające się amatorskie składy dziennikarskie<sup>16</sup>. Miał on rodowód wyjątkowy — młodzi ludzie stworzyli go pod wpływem działacza opozycji Andrzeja Czumy (co znamienne, zapamiętali, że Jacek Kuroń wręcz ich zniechęcał do tworzenia pisma). W latach 80. jednym z redaktorów pisma został Krzysztof Czuma, syn współzałożyciela Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. „Uczeń Polski” na początku swego istnienia związany było więc z ideowo mocno określoną grupą opozycyjną, lecz w istocie, pisze Noszczak, nie definiował się ideologicznie: „[...] nie miał wyraźnej afiliacji politycznej i sprecyzowanej linii programowej” (s. 121). Sęk w tym, że w istocie związki personalne z ROPCiO już mocno musiały determinować sposób myślenia młodych redaktorów. Autor skupił się bardziej na powikłanych perypetiach tytułu, przejmowanego przez kolejne grupy wydawców. Przyznał jednakże, że przed 1980 r. pismo „konsekwentnie akcentowało zagadnienie wolności i niepodległości Polski” (s. 122). Można się oczywiście zastanawiać, czy położenie nacisku na niepodległość wynikało ze związków z ROPCiO (i Ruchem Młodej Polski), czy może było cechą po prostu opozycyjnie nastawionej młodzieży, mniej skorej do niuansowania zagadnień polityki, niecierpliwiej, bezkompromisowej.

Od 1981 r. pismo było afiliowane przy Niezależnym Związku Studentów i osiągało wówczas największy zasięg i popularność. We wrześniu tego roku stało się organem powołanej właśnie Federacji Młodzieży Szkolnej — organizacji o ambicjach ogólnopolskich. Przedstawienie zawartości pisma musiałyby zająć wiele miejsca, lecz pokazałyby ono w pełniejszy sposób ciągłość ideową periodyku (jeśli takowa rzeczywiście istniała...). Powstaje bowiem wrażenie, że kolejne wcielenia pisma łączył głównie docelowy odbiorca (uczeń szkoły średniej). Jakby mimochodem Noszczak cytuje wypowiedź Stefana Bratkowskiego, który miał w listopadzie 1981 r. publicznie przestrzec redakcję „Ucznia Polskiego” przed sianiem nienawiści (s. 128). Czytelnik nie dowiaduje się niestety, co dokładnie wywołało oburzenie prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Informacja taka pozwoliłaby na polityczne umiejscowienie gazetki na opozycyjnym kontinuum od lewicowego rewizjonizmu po prawicowy antykomunizm narodowo-katolicki. Na prawach hipotezy mógłbym wskazać kilka tekstów, które mogły przyczynić się do takiej reakcji Bratkowskiego. Np. w numerze 19 „Ucznia Polskiego” nazwano pisarza i wieloletniego członka KC PZPR Jerzego Putramenta agentem NKWD i KGB (*sic!*), a w komentarzu na temat X Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR wytknięto władzom PRL niepolski charakter<sup>17</sup>. Rzadko tak wtedy pisano i dopiero stan wojenny dał impuls do radykalizacji postaw. Proces ten nie ominął młodych redaktorów. Jak się można domyślić, przyjęli jeszcze bardziej antykomunistyczny kurs, *nota bene* wspólny dla wielu starszych i nowych pism niezależnych.

Noszczak podał, że wyszły w sumie 44 numery „Ucznia Polskiego”, z czego 12 przed sierpniem 1980 r., a 9 w okresie karnawału Solidarności. Tytuł wznowiono pod koniec 1982 r., a miał przestać się ukazywać w 1984 r. Jego odrodzenie nastąpiło dopiero w 1988 r. W zbiorach Ośrodka KARTA znaleźć możemy natomiast jeszcze jeden, badaczowi prawdopodobnie nieznanymi egzemplarz pisma, datowany na styczeń 1985 r., opatrzony numerem „1 (45)”. Wydała go Niezależna Organizacja Młodzieżowa.

Z dwoma tekstami poświęconymi działalności wydawniczej opozycji młodzieżowej wiąże się ściśle największy, blisko czterdziestostronicowy artykuł Katarzyny Ziętał *Żeby nie być szarym. Program i formy działania Federacji Młodzieży Walczącej (1984–1989)*. Opisanie

<sup>16</sup> Tekst ten był wprawdzie publikowany, lecz w wersji popularnonaukowej, czego wszakże nie zaznaczono (B. Noszczak, *Wagary z Peerełu*, „Tygodnik Powszechny”, 2011, nr 35).

<sup>17</sup> *Aktualności*, „Uczeń Polski”, 1981, nr 19, s. 2; M. Grybowicz, *Wszystko po staremu*, ibidem, s. 4–6.

fenomenowi FMW wcale nie było proste, gdyż wymyka się on klasycznej analizie politologicznej. Federacja wzięła swój początek w czerwcu 1984 r. z inicjatywy kilku wymienionych przez autorkę młodych ludzi. Powołali oni Komitet Założycielski FMW, a informację o tym podało Radio Wolna Europa, zachęcając do zakładania kół FMW w środowiskach uczniowskich całego kraju. Federacja powstawała więc spontanicznie i poniekąd odgórnie, w efekcie czego składała się z wielu samodzielnie działających grup, nad którymi wyraźnie dominowało środowisko Trójmiasta. Najmniej z artykułu dowiadujemy się o programie FMW, który aż do wiosny 1989 r. nie wykrystalizował się w postaci jednolitego dokumentu czy nawet zasad ideowych bądź deklaracji. Np. dają do myślenia podane przez Autorkę informacje o tym, że Konfederacja Polski Niepodległej miała rzekomo zaproponować FMW przyjęcie roli młodzieżówki tej partii (s. 176). Ziętał pisze też o częstej wśród federatów fascynacji postacią Józefa Piłsudskiego, zaznacza różnice między coraz bardziej polityczną i radykalną FMW a skupionym na pacyfistycznych celach Ruchem „Wolność i Pokój”, również wówczas coraz bardziej popularnym, zwłaszcza w środowiskach studenckich (s. 174).

Korzenie FMW tkwią — jak dowodzi Ziętał — jeszcze w okresie legalnej Solidarności. We wrześniu 1981 r. doszło do powołania afiliowanej przy NZS Federacji Młodzieży Szkolnej. Autorka przy tym twierdzi, że nie udało się w 1981 r. doprowadzić do zjazdu FMS (s. 157). Natomiast Noszczak w swoim omówionym powyżej tekście nadmienia, że w 1981 r. doszło aż do dwóch zjazdów FMS — pierwszy miał miejsce w listopadzie w Warszawie, a drugi w grudniu 1981 r. w Katowicach (s. 127). *Nota bene* tych rozbieżności w wersjach zdarzeń nie zauważyli redaktorzy tomu. Niewielki to jednak brak i nie wpływa on na moją zdecydowanie pozytywną ocenę rozprawy o FMW. Badaczka korzystała z różnorodnych źródeł — prasy FMW, wspomnień, relacji przez siebie zebranych, o różnej wiarygodności i wartości. Udało się jej napisać solidny artykuł monograficzny, nieprzeładowany, jak to często przy okazji podobnej tematyki bywało, wspomnieniami młodych kombatanów. Parę wątków wymagałoby osobnego opracowania, np. sprawa radia FMW, które miało działać w Warszawie i Wrocławiu (s. 181), lub związki między FMW a Grupami Wykonawczymi, od 1986 r. działającymi oficjalnie samodzielnie, ale najwidoczniej identyfikowanymi przez uczestników FMW jako stowarzyszone z federacją (s. 190). Autorka zaczęła swój artykuł od konstatacji: „Nazwa Federacja Młodzieży Walczącej niewiele dziś mówi historykom” (s. 155). Nie mam teraz wątpliwości, że słowa te za sprawą jej tekstu straciły już na aktualności.

Krzysztof Wasilewski w swym tekście *„Karnawał „Solidarności” czy rządy „rozważi i spokoju”?* *Gorzowska prasa partyjna i niezależna w walce o dusze<sup>18</sup> społeczeństwa*) zajął się tematyką *stricto* regionalną. Scharakteryzował i porównał w swym tekście przekaz płynący z pism reprezentujących prasę władzy („Ziemia Gorzowska” i „Gazeta Lubuska”) oraz z pism reprezentujących prasę społeczeństwa (głównie „Solidarność Gorzowska” oraz „Solidarność Stilonowska”). Wyodrębnił trafnie etapy tej swoistej koegzystencji pism oficjalnych i związkowych (nie podaje jednakże przykładów bezpośrednich polemik między nimi). Nie dziwi konstatacja, że wymienione gazety odzwierciedlały generalnie napięcia i konflikty pomiędzy władzą a NSZZ Solidarność, obejmujące cały kraj (s. 153–154). Rozczarowuje fakt, że w artykule Wasilewskiego, pełnym cytatów z prasy obu nurtów, ginie gdzieś odbiorca, czyli obywatel, oraz piszący, czyli dziennikarz. Przydałaby się tu chociażby refleksja nad tym, czy wówczas prasę związkową czytano tylko ze względu na jej wartość informacyjną. Wszak jeśli idzie o doniesienia na temat tego, co dzieje się w świecie, a na pewno w sporcie, prasa wojewódzka i ogólnopolska, korzystająca z serwisów Polskiej Agencji Prasowej, bi-

<sup>18</sup> Powinno być oczywiście „dusze”. Z tym błędem tytuł pojawia się także w spisie treści.

ła na głowę media niezależne. Zamieszczała także ogłoszenia lokalne, program telewizyjny i radiowy, była tania i powszechnie dostępna. Wydaje mi się, że czytanie biuletynów i periodyków solidarnościowych stanowiło przede wszystkim znak identyfikowania się z ruchem społecznym, mniej ważyła dla odbiorcy ich treść, może więcej bezpośredni styl (za pióro chwytały częstokroć amatorzy, nieskrępowani regułami partyjno–dziennikarskiej nowomowy). Zasadniczo nowej sytuacji informacyjnej prasa niezależna więc nie stworzyła, uczyniła to dopiero pod koniec 1980 r. szczecińska „Jedność” z ambicjami ogólnopolskimi, a później zwłaszcza „Tygodnik Solidarność”. Ponadto w czasie karnawału dziennikarze prasy partyjnej również korzystali z osłabienia władzy, stali się krytyczniejsi i odważniejsi niż w okresie Gierkowskim. Wzrosła ogromnie rola reportażu<sup>19</sup>. Tymczasem Autor z założenia koncentruje się na innych gatunkach dziennikarskich, tych o — jego zdaniem — „największej sile oddziaływania — informacji, komentarzu oraz felietonie” (s. 138). Ponadto zaczyna swą narrację od strajków sierpniowych, co nie pozwala na uchwycenie historycznej zmienności tonu prasy władzy. Dobrym przykładem głębokiej zmiany nastawienia wobec odbiorcy stała się w 1980 r. np. „Gazeta Krakowska”, wydawana przez KW PZPR w Krakowie, sympatyzująca otwarcie z partyjnym ruchem reformatorskim („poziomkami”). Nie dowiadujemy się, czy analogiczne przemiany objęły także dziennikarzy regionu lubuskiego. Budzi też wątpliwości metodologiczne kilkakrotne powoływanie na równi z innymi tytułami prasowymi informatora gorzowskiego KW PZPR pt. „Nasze Sprawy”, powstałego pod koniec 1980 r. (s. 145 i nn.). Był to raczej wewnętrzny biuletyn, mający za zadanie zwierać coraz bardziej rzędzące i zdemobilizowane szeregi partyjnych.

Wasilewski nadmienia, że cenzura wstrzymała 18. numer „Solidarności Gorzowskiej” (s. 144). Czy tylko w ten jeden numer ingerowała? Na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi. Większość pism związkowych podlegała różnym nieformalnym naciskom, np. ze strony dyrekcji zakładów pracy, w których się ukazywały (np. na powielacz), lecz prawdziwej cenzurze poddawały się nieliczne. Redaktorka i dziennikarka „Solidarności Gorzowskiej” Grażyna Pytlak zdecydowanie twierdzi, że nie podlegała ona cenzurze<sup>20</sup>. W efekcie wymienionych tu mankamentów i niedopowiedzeń obraz zapowiedzianej w tytule rozprawy walki o duszę społeczeństwa wypada dość blado.

Ciekawym przyczynkiem do naszej wiedzy o erze Solidarności może być artykuł Przemysława Gasztolda–Senia *Niepokoje na pustyni. Reperkusje powstania NSZZ „Solidarność” wśród polskich pracowników w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie*. PRL miała rozległe interesy gospodarcze w krajach trzeciego świata. Solidarnościowe wrzenie nie ominęło także polskich budów w Algierii, Iraku, Libii, i Maroku, przy czym polscy pracownicy przebywający na kontraktach w tych krajach wysuwali głównie postulaty ekonomiczne (nazbyt aktywna działalność polityczna mogłaby spowodować odwołanie ich do kraju). Znamienne, że nasze zakłady pracy w Afryce i Środkowym Wschodzie trawione były przez te same przypadłości co gospodarka krajowa. Do najważniejszych należały korupcja, niegospodarność, ignorowanie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Łukasz Kamiński swoje studium *Reakcje społeczeństwa Dolnego Śląska na interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji* oparł na bardzo szerokiej kwerendzie archiwalnej. Próbuje w nim ocenić skalę niezadowolenia społecznego wywołanego udziałem

<sup>19</sup> Znamienne, że wydany przez Instytut Literacki tom *Polska „Solidarności”* (red. G. Pomian, Paryż 1982) przynosi wiele reportaży nie tylko z „Tygodnika Solidarność”, lecz także z „Polityki”, „Literatury”, warszawskiej „Kultury”.

<sup>20</sup> G. Pytlak, „Solidarność Gorzowska”, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja...*, s. 415–416.



polskich żołnierzy w siłowym zdławieniu Praskiej Wiosny. Niestety, w analizie tego zagadnienia zdani jesteśmy w znacznej mierze na akta partyjne, pokazujące nastroje wśród członków PZPR. Czy pokrywały się one z nastrojami innych kręgów społeczeństwa — trudno orzec. Przytaczane przez Autora dane na temat liczby i treści ulotek i napisów protestacyjnych wykrytych po 21 VIII 1968 r., zestawione przez Służbę Bezpieczeństwa, jakkolwiek same w sobie ciekawe, niewiele mówią nam o ich autorach. Temat reakcji społeczeństwa na nagły kryzys, jakim była przecież niespodziewana inwazja na sąsiednie państwo, wymaga solidnego opracowania i pogłębionej analizy socjopsychologicznej. Dotychczasowe próby, np. niedawno wydana monografia Daniela Limbergera, rozczarowują<sup>21</sup>. Np. opisywane przez Kamińskiego reakcje społeczne z sierpnia 1968 r. w postaci wykupu artykułów pierwszej potrzeby ze sklepów i masowego wypłacania oszczędności z PKO dowodzą głębokiego lęku, wręcz paniki wojennej. Wstyd, jaki wielu Polaków, zwłaszcza inteligentów, w związku z Operacją „Dunaj” wówczas przeżywało, nie przejawiał się w tak spektakularny sposób, lecz pozostał w ich pamięci na dłużej.

Michał Przeperski w swoim przyczynku zajął się Węgrami (*Historia pewnego przystosowania. Węgry lat sześćdziesiątych w raportach Departamentu Badania Słuchalności Radia Wolna Europa*). RWE prowadziło swoiste badania socjologiczne na temat społeczeństw za żelazną kurtyną. Zbierało wszelkie informacje na ten temat, przeprowadzało ankiety wśród obywateli bloku wschodniego przebywających za granicą. Znamienne, że pod koniec 1968 r. Madziarzy deklarowali, że w razie wolnych wyborów poparliby hipotetyczną partię chadecką (29%), względnie socjaldemokrację (21%) lub ludowców i narodowców (12%). Komuniści mogliby liczyć jedynie na 4% głosów (s. 237). Mimo tej podskórnej wyraźnej niechęci społeczeństwo węgierskie na akty protestu po 1956 r. nie zdobywało się. Lekcja Budapesztu była dostatecznie pouczająca.

Wszelkie inicjatywy przeciwdziałające rozproszaniu, tak charakterystycznemu dla historiografii najnowszych dziejów Polski, witać należy z zadowoleniem. Wypada życzyć redaktorom Kozłowskiemu i Olaszskowi powodzenia w wydawaniu drugiego i kolejnych tomów tej nader interesująco zapowiadającej się serii, a zwłaszcza odwagi potrzebnej do odrzucania tekstów słabszych, mniej pasujących do koncepcji uwidocznionej w tytule wydawnictwa.

Bartosz Kaliski  
Warszawa

Jerzy Urniaż, *Współpraca sportowa w regionach warmińsko-mazurskim i kaliningradzkim w latach 1956–2006*, Olsztyn 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, ss. 285

Na początku roku 2009 na półkach księgarskich pojawiła się wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego monografia Jerzego Urniaża pt. *Współpraca sportowa w regionach warmińsko-mazurskim i kaliningradzkim w latach 1956–2006*. Jej Autor od dawna związany jest zawodowo z olsztyńskim ośrodkiem naukowym, pracuje w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim oraz Olsztyńskiej Szkoły Wyższej im. Józefa Rusieckiego. Zainteresowania naukowe Jerzego

<sup>21</sup> D. Limberger, *Polen und der Prager Frühling. Reaktionen in Gesellschaft, Partei und Kirche*, Frankfurt am Main 2012, ss. 590 (por. moją rec.: „Dzieje Najnowsze”, 2012, 3, s. 206–214).

Urniaża koncentrują na sprawach historii kultury fizycznej i sportu na Warmii i Mazurach w okresie powojennym. Recenzowana monografia jest podstawą jego przewodu habilitacyjnego. Autor nie jest z zawodu historykiem, choć od lat 90. zajmuje się dziejami kultury fizycznej, ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Jest również autorem kilkunastu publikacji dotyczących fizjologii wysiłku fizycznego oraz organizacji kultury fizycznej.

Książka wpisuje się w dominujący w badaniach z zakresu historii sportu nurt skoncentrowany bardziej na szczegółowej rekonstrukcji przebiegu zdarzeń, aniżeli na traktowaniu ich na tle szerszych procesów społecznych. Ramy chronologiczne monografii wydają się w pełni trafne tylko w odniesieniu do daty początkowej. Decyzje XX Zjazdu KC KPZR z lutego 1956 r. miały ogromny wpływ na sytuację zarówno z samym Związkiem Radzieckim, jak i w krajach satelickich. Odejście od skrajnego terroru i względna liberalizacja stosunków z pewnością wyznaczają nową jakość w życiu obu krajów oraz w relacjach między nimi. Natomiast gdy idzie o datę końcową, rodzą się już pewne wątpliwości. Za przyjęciem roku 2006, zdaniem J. Urniaża, przemawiać miały zmiany, jakie dokonały się wówczas w strukturze sportu kaliningradzkiego. Nie sądzę jednak, żeby wyznaczały one nową jakość w dotychczasowej współpracy sportowej między obu regionami. W moim przekonaniu bardziej trafne byłoby zakończenie rozważań na roku 2004, czyli wejściu Polski do Unii Europejskiej, oznaczało ono bowiem konieczność uwzględniania standardów unijnych we współpracy z krajami spoza tego bloku. Różnica dwóch lat nie jest jednak jakimś poważniejszym uchybieniem.

Szerszego komentarza wymaga podstawa źródłowa pracy. Zakres kwerendy trudno uznać za satysfakcjonujący. Omawiając współpracę sportową pomiędzy woj. olsztyńskim i obwodem kaliningradzkim przed 1989 r., Autor niekiedy dostrzega, że wiele decyzji dotyczących współpracy z Kaliningradem zapadało w Warszawie, na szczelbu Komitetu Centralnego PZPR oraz rządu, a konkretnie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wynikało to z samej istoty skrajnie scentralizowanego systemu sprawowania władzy, z jakim mieliśmy do czynienia w czasach PRL. Równocześnie we wstępie Jerzy Urniaż pisze, że kwerenda w aktach Komitetu Wojewódzkiego PZPR znajdujących się w Archiwum Państwowym w Olsztynie okazała się bardzo przydatna. Wobec tego trudno zrozumieć, dlaczego zrezygnował z kwerendy w aktach KC PZPR zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych. Przecież musiał sobie zdawać sprawę, że kluczowe decyzje dotyczące współpracy z sąsiednim regionem ZSRR zapadały nie w Olsztynie, ale na szczelbu KC PZPR w Warszawie oraz w Moskwie. Rozumienie mechanizmów podejmowania decyzji w poprzednich warunkach ustrojowych obligowało go również do przeprowadzenia poszukiwań dokumentów na ten temat w aktach MSZ, a także MSW. Co najwyżej można było go ostatecznie zwolnić z konieczności poszukiwań w archiwach moskiewskich, gdyż dostęp do nich jest mocno utrudniony. Deficyt dokumentów KC oraz MSZ i MSW z pewnością zaważył na jakości przedłożonego do oceny opracowania.

Nie ulega wątpliwości, że Warmia i Mazury to regiony definiowane według kryteriów historycznych oraz etnograficzno–geograficznych. We wstępie (s. 15, przypis 14) Jerzy Urniaż wskazuje, że współcześnie oba znajdują się w granicach obecnego województwa warmińsko–mazurskiego. Jednocześnie trafnie zaznacza, że nie zawsze tak było. W latach 1946–1974 Warmia i Mazury znajdowały się w granicach trzech województw: olsztyńskiego, gdańskiego oraz białostockiego. Z kolei w okresie funkcjonowania tzw. małych województw (1975–1998) większe fragmenty Warmii pozostawały w granicach woj. elbląskiego, spora zaś część Mazur w obrębie woj. suwalskiego. Mając taką wiedzę, przy projektowaniu badań dotyczących współpracy regionu warmińsko–mazurskiego z obwodem kaliningradzkim Jerzy Urniaż powinien uwzględnić dokumenty z zasobów Archiwum Państwowego w Suwałkach

(oddział w Elku) oraz z Archiwum w Elblągu (z siedzibą w Malborku). Mam przede wszystkim na myśli obszerne zespoły akt Komitetów Wojewódzkich PZPR w Suwałkach i Elblągu oraz dokumenty obu Urzędów Wojewódzkich. Natomiast dla okresu 1956–1974 zobowiązany był do przeprowadzenia kwerendy w tych samych zespołach w Archiwach Państwowych w Białymstoku i Gdańsku. Niestety, Autor nigdzie nie tłumaczy, z jakich powodów z tego zrezygnował. Tylko w znikomym zakresie deficyt ten rekompensują starannie wykorzystane archiwalia ze składnic akt z terenu obecnego województwa warmińsko-mazurskiego, ponieważ dotyczą w większości lat po 1989 r. W rezultacie Jerzy Urniaż omawia współpracę regionu warmińsko-mazurskiego z obwodem kaliningradzkim w latach 1956–1998 wyłącznie przez pryzmat Olsztyna i województwa olsztyńskiego, a przecież ma świadomość, że nie obejmowało ono całości Warmii i Mazur. Taką współpracę podejmowano także w przygranicznych, warmińsko-mazurskich powiatach sąsiednich województw.

Inną konsekwencją ograniczenia obszaru zainteresowań tylko do woj. olsztyńskiego, przynajmniej dla okresu 1956–1998, jest pominięcie prasy lokalnej wychodzącej w tej części Warmii i Mazur, która pozostawała poza jurysdykcją władz wojewódzkich w Olsztynie. Z kolei na plus należy zapisać Autorowi sięgnięcie po słabo znane polskim badaczom materiały z zasobów Państwowego Archiwum w Kaliningradzie. Z pewnością wzbogaciło to ustalenia faktograficzne zawarte w monografii. Żałować należy jednak, że Jerzy Urniaż kwerendę tę jedynie zlecił, a nie przeprowadził jej samodzielnie, co przyniosłoby jeszcze lepsze rezultaty.

Obszerna bibliografia zawiera przede wszystkim opracowania z zakresu historii kultury fizycznej oraz publikacje poświęcone analizie procesów integracyjnych, w tym dotyczące regionu Warmii i Mazur. Szkoda że Autor pominął bardzo wiele prac, które analizują związki polityki ze sportem, współpraca bowiem pomiędzy tytułowymi regionami była, przynajmniej do 1989 r., mocno uwarunkowana politycznie. Warto natomiast podkreślić, że sięgnął po nieliczne opracowania rosyjskojęzyczne, dotyczące obwodu kaliningradzkiego. Jeżeli chodzi o bibliografię, upomniałbym się również o te prace historyczne, które dają szerszy obraz zjawisk politycznych, społecznych i gospodarczych w Polsce w drugiej połowie XX w., co pozwoliłyby lepiej osadzić omawiane kwestie w niezbędnych kontekstach historycznych. Być może słabsza znajomość historiografii związanej z powojennymi dziejami Polski zawazyła na błędach faktograficznych, na szczęście nie tak licznych, które niestety pojawiają się w ocenianej rozprawie habilitacyjnej. Szerzej na ten temat w dalszej części recenzji.

Recenzowana praca zachowuje charakter opracowania analitycznego, przygotowanego przede wszystkim na podstawie niezbyt fortunnie wyselekcjonowanej dokumentacji archiwalnej, druków zwartych oraz wywiadów. Autor konsekwentnie ucieka przed próbami syntezy. Konstrukcja monografii zachowuje układ rzeczowo-chronologiczny. W czterech rozdziałach J. Urniaż przedstawił kolejno: uwarunkowania współpracy pomiędzy tytułowymi regionami, rolę sporu w integracji europejskiej, dzieje sportu w regionie warmińsko-mazurskim i obwodzie kaliningradzkim w latach 1956–2006. W ostatniej, najobszerniejszej części skoncentrował się na pokazaniu roli sportu jako komponentu szerokiej współpracy transgranicznej pomiędzy obu jednostkami administracyjnymi. Ogólnie rzecz biorąc, Autor mocniej koncentruje się na latach po 1989 r. Okres 1956–1989 potraktowany został zdecydowanie bardziej pobieżnie. Ma to pewnie związek z sygnalizowanym wcześniej zakresem kwerend archiwalnych, po części może też wynikać z czynników obiektywnych — nasilenia się kontaktów po 1989 r.

Rozczarowuje wykazany w monografii poziom krytyki źródeł. Często Autorowi sprawia trudność oderwanie się od języka analizowanych dokumentów, w efekcie nierazko posługuje się specyficznym dla sprawozdań partyjnych żargonem. Przykładowo pisze: „Program

obejmował zwiedzanie bratniego zakładu pracy” (s. 29) — czyli jakiego? Z kolei w innym miejscu czytamy: „Wizyta gości z Kaliningradu była pretekstem do dyskusji o konieczności poprawy bazy sportowej Olsztyna” (s. 125). Tego typu przypadków przywiązania do żargonu sprawozdań partyjnych jest niestety dużo więcej.

W wielu miejscach Autor odwołuje się do wywiadów, które przeprowadził z działaczami sportowymi lub przedstawicielami władz samorządowych. Przytaczane opinie i oceny w nich zawarte, niejednokrotnie bardzo subiektywne, w większości pozostawiane są bez należytej krytycznej analizy (s. 38, 68, 70, 94, 131, 140, 160, 162, 186).

Przed wszystkim jednak J. Urniaż nigdzie nie stawia sobie kluczowego pytania, w jakim stopniu oficjalne dokumenty PZPR, do których tak często się odwołuje, pokazują rzeczywistości postulowaną przez czynniki zwierzchnie, a w jakim realną. Stanowczo za rzadko próbuje konfrontować materiały sprawozdań Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie z innymi źródłami, np. z oficjalnymi materiałami statystycznymi. Nie wymagało to jakichś specjalnych wysiłków. Dla zilustrowania odwołam się tylko do tego, co możemy znaleźć w samej książce. Na stronie 77 Autor, na podstawie oficjalnych sprawozdań partyjnych, dobrze ocenia stan organizacyjny sportu wyczynowego w regionie do 1989 r. i dodaje: „Na uwagę zasługuje liczba sekcji w klubach sportowych, w których tysiące uprawiało dyscypliny olimpijskie”. Na potwierdzenie swoich ocen powołuje się na dane zawarte na tej samej stronie w tabeli nr 3. Szkopuł w tym, że dane przytoczone w tabelach 2 i 3, zaczerpnięte z *Rocznika statystycznego woj. olsztyńskiego*, całkowicie przeczą optymistycznym ocenom Jerzego Urniaża. Wynika z nich jednoznacznie, że w latach 1985–1989 sport w województwie olsztyńskim znajdował się w poważnym regresie. Przeszło działać ponad 40 klubów LZS. Liczba członków takich organizacji sportowych jak AZS, LZS oraz ZS „Start” zmniejszyła się o blisko 1600 osób, liczba zaś ćwiczących spadła o ponad 1000 osób. W 1989 r. wymienione związki zorganizowały 9234 imprezy sportowe, czyli o ponad 2000 mniej niż w roku 1985. Jedynie nieznacznie wzrosła liczba uczestników tych imprez. Regres notowały również kluby wyczynowe (tabela nr 3). W ostatnich czterech latach przed 1989 r. z mapy sportowej województwa zniknęły cztery kluby wyczynowe, przestały działać 22 sekcje, a liczba ich członków spadła o blisko 800 osób. Na tym samym poziomie pozostała jedynie liczba trenerów. I tu dochodzimy do sprawy sygnalizowanej wcześniej, a mianowicie słabego rozeznania Autora w historiografii dotyczącej najnowszych dziejów Polski. Na podstawie badań wielu historyków, jak choćby Antoniego Dudka, czy Andrzeja Paczkowskiego oraz wielu innych, wiemy, że lata po wprowadzeniu stanu wojennego skutkowały gwałtownym zredukowaniem aktywności społecznej Polaków. Z danych zawartych we wspomnianych tabelach wynika, iż dotyczyło to także sportu, choć nie potrafi dostrzec tego Jerzy Urniaż.

Autorowi przytrafiają się również błędy faktograficzne. Zakładam wersję bardziej dla niego korzystną, czyli że są one efektem mało starannej korekty redakcyjnej. Tak czy inaczej jako recenzent zobowiązany jestem do wskazania, tytułem przykładu, przynajmniej kilku z nich. Jerzy Urniaż podaje, że Polska przystąpiła do Unii Europejskiej w 2003 roku (s. 40). Faktycznie stało się to dopiero 1 maja 2004 r. W kwietniu poprzedniego roku podpisała jedynie traktat akcesyjny, co nie było przecież równoznaczne ze wstąpieniem do UE. Mylnie podaje również datę rozpadu ZSRR, twierdząc, że nastąpiło to w 1990 r. (s. 108). Tymczasem nawet w podręcznikach szkolnych za datę upadku Związku Radzieckiego uznaje się powszechnie 26 XII 1991 r. Mało staranną korektą nie można natomiast wytłumaczyć dwóch innych kwestii. Na stronie 72 Jerzy Urniaż podaje, iż po październiku 1956 r. nastąpiło „przywroćenie demokratycznych i narodowych tradycji w ruchu sportowym”. Z kolei omawiając przełom 1989 r. w Polsce i jego znaczenie dla polskiego sportu, dowodzi, że „nastąpiła pełna

liberalizacja i pluralizm” (s. 79). Tymczasem było dokładnie odwrotnie, po 1956 r. mieliśmy do czynienia tylko ze względną liberalizacją, swoistym „poluzowaniem śruby”, przy zachowaniu dotychczasowego centralistycznego modelu zarządzania sportem. O żadnym przywróceniu tradycji demokratycznych nie może być mowy. Nadal pozostawał on całkowicie uzależniony od monopartii i traktowany był jako instrument w sprawowaniu władzy. Za to przełom 1989 r. oznaczał między innymi przywrócenie demokratycznych i narodowych tradycji w polskim ruchu sportowym, a nie jedynie jego liberalizację. Także w wielu innych miejscach szczegółowe ustalenia, wnioski i oceny Autora budzą kontrowersje i wątpliwości.

Dwa pierwsze rozdziały monografii spełniają funkcję niezbędnego wstępu. W pierwszym Jerzy Urniaż skoncentrował się na ogólnym przedstawieniu kontaktów pomiędzy województwem olsztyńskim, od 1999 r. warmińsko-mazurskim, a obwodem kaliningradzkim, bez wchodzenia w kwestie współpracy sportowej. Wzajemne relacje starał się ukazać na tle różnorodnych uwarunkowań: prawno-politycznych, społecznych oraz wynikających z rozwiązań przyjętych w krajach stowarzyszonych i będących członkami Unii Europejskiej. Zdecydowanie więcej miejsca poświęcił uwarunkowaniom współpracy po 1989 r. W odniesieniu do okresu wcześniejszego brakuje nawet najbardziej elementarnych informacji, w oparciu o jakie umowy międzypaństwowe i akty wewnętrzne współpraca ta przebiegała, czy na przestrzeni lat 1956–1989 następowały w tym zakresie jakieś zmiany. Niemniej jednak ten rozdział dostarcza nowych informacji faktograficznych, dotyczących kontaktów obu jednostek administracyjnych. Rozmyciu ulegają jednak kwestie zasadnicze. Chodzi zwłaszcza o mocniejsze wyeksponowanie, że przed 1989 r. współpraca ta miała charakter odgórny, ściśle reglamentowany przez kierownictwo PZPR, a partycypowały w niej przede wszystkim osoby związane z aparatem władzy. Choć w oficjalnych programach wzajemnych wizyt tego nie eksponowano, ważnym motywem nawiązywania kontaktów, może nawet pierwszoplanowym, była możliwość zaopatrzenia w reglamentowane po jednej lub drugiej stronie granicy towary deficytowe. Po roku 1989 to też istotny motyw, z tym jednak, że współpraca transgraniczna miała już charakter bardziej oddolny, podejmowana była z inicjatywy władz samorządowych lub różnego rodzaju organizacji pozarządowych, w tym także klubów sportowych. Dobrze, że przynajmniej część tego rodzaju porządkujących i uogólniających spostrzeżeń znalazła się w zakończeniu monografii.

Najmniejszy pod względem objętości rozdział II dotyczy roli sportu w procesach integracji europejskiej. Oparty niemal w całości na literaturze przedmiotu, co nie jest zarzutem, nie budzi większych dyskusji, z wyjątkiem jednej sprawy. Zarówno w swojej rozprawie habilitacyjnej, jak i w innych publikacjach Jerzy Urniaż odwołuje się często do prac teoretyków kultury fizycznej, którzy mocno eksponują tezę o apolityczności współczesnego sportu oraz jego ponadnarodowym charakterze. Sam również pozostaje zwolennikiem tego stanowiska. Być może na gruncie czystej teorii daje się ono jakoś obronić, ale praktyka temu przeczy. W literaturze światowej i polskiej znajdziemy bardzo wiele dobrze udokumentowanych dowodów na tezę o integralności związków polityki i sportu od czasów starożytnych po współczesność. Wbrew temu, co pisze olsztyński badacz, nic nie wskazuje na to, by w ramach zachodzących procesów globalizacji następowało radykalne jego odpolitycznienie. Można polemizować również z hipotezą Jerzego Urniaża, że wobec procesów internacjonalizacji sportu zawodowego będzie następowało zacieranie państwowo-narodowego charakteru rywalizacji w tym zakresie. Jak dotąd, odbywa się ona w ogromnej części na gruncie reprezentacji narodowych, co więcej, taki jej charakter współdecyduje o atrakcyjności widowiska sportowego. W istocie rzeczy we współczesnym sporcie ścierają się dwie tendencje, z jednej strony sygnalizowane przez Autora zjawiska kulturowej uniwersalizacji i personalizacji, w ramach których sport

staje się w coraz większym stopniu elementem indywidualnej rekreacji ruchowo-sportowej, oderwanej od potrzeby bezpośredniej rywalizacji z kimś innym. Z drugiej jednak strony wciąż silny, atrakcyjny, a nawet ożywczy jest w nim pierwiastek narodowy, umiejętnie eksponowany szczególnie przez media. Przesądzenie w tym momencie, która z tych tendencji zdominuje sport w dającej się przewidzieć perspektywie, wydaje się czystą spekulacją.

W kolejnym rozdziale Autor szczegółowo przedstawia działalność sportową w województwie olsztyńskim, a od 1999 r. w warmińsko-mazurskim oraz po drugiej stronie granicy, w obwodzie kaliningradzkim. Świadomie używam określenia województwo olsztyńskie, ponieważ jak zaznaczyłem wcześniej, dla okresu przed 1999 r. nie jest to opracowanie obejmujące cały region Warmii i Mazur. Tytuł książki w odniesieniu do tej części wprowadza w błąd. Ten fragment monografii oparty jest niemal wyłącznie na samodzielnych badaniach Jerzego Urniaża. Jest częścią oryginalną, opartą na badaniach źródłowych. Wnosi do obiegu naukowego sporo ciekawych, nieobcych dotąd w historiografii, informacji na temat aktywności sportowej na tych terenach. Autor trafnie pokazuje zawirowania w sporcie w Polsce w pierwszych latach po przełomie 1989 r., spowodowane przede wszystkim zmianami w sposobach finansowania, a także przekształceniami organizacyjnymi. Bardziej koncentruje się na kronikarskim zapisie przebiegu zdarzeń aniżeli na pogłębionej analizie zjawisk. Daleki jestem od pomniejszania roli szczegółu w historiografii, jednak praca naukowa, także z historii sportu, powinna wychodzić poza kronikarską rekonstrukcję faktów.

Podobny charakter ma rozdział ostatni, stanowiący blisko 40% objętości całej książki. W mojej ocenie jest on najlepszą częścią monografii. Czytelnik znajdzie w nim, podobnie jak we wcześniejszym rozdziale, wiele szczegółowych, nieznanych wcześniej informacji dotyczących współpracy sportowej pomiędzy oboma regionami. Cenne wydają mi się zwłaszcza te fragmenty, które pokazują kontakty sportowe z obwodem kaliningradzkim przygranicznych gmin po polskiej stronie. Podobnie jak we wcześniejszych fragmentach i w tym Jerzy Urniaż bardziej koncentruje się na latach po roku 1989. Choć ma skłonność do idealizacji znaczenia tego rodzaju współpracy dla poprawy relacji polsko-rosyjskich, potrafi dostrzec w nich także zjawiska patologiczne, np. stronnictwo sędziów, łamanie przepisów sportowych w trakcie zawodów oraz niedotrzymywanie wcześniejszych ustaleń organizacyjnych. Obecność tych zjawisk widzi głównie w okresie przed 1989 r. Nie ukrywa, iż tego rodzaju niesportowe zachowania obciążały również stronę polską. Ucieka jednak przed próbą określenia proporcji. Niektóre oceny i wnioski skłaniają jednak do polemiki, a przynajmniej wydają się niekonsekwentne. Z jednej strony Autor stwierdza, że ukazujące się w prasie po obu stronach granicy komentarze świadczyły, z jak dużą powagą pochodziły do tych spotkań środowiska sportowe oraz mieszkańcy (s. 126), z drugiej zaś niewiele dalej pisze, iż zarówno jedni, jak i drudzy zdawali sobie sprawę z „niewielkiej wartości takich meczów” (s. 131). Nie da się pogodzić tych dwóch opinii. Byłbym skłonny raczej zgodzić się z drugą, jak bowiem sygnalizowałem to wcześniej, w latach PRL i ZSRR, znaczonych permanentnymi niedoborami rynkowymi, kontakty sportowe często były bardziej pretekstem do zdobycia deficytowych towarów niż celem samym w sobie. Zresztą dostrzega to Autor, traktując jednak jako zjawisko marginalne.

Trzeba też podkreślić, że rozprawa habilitacyjna Jerzego Urniaża napisana została niezłym językiem, czyta się ją z zainteresowaniem, bez większego znużenia, stosunkowo niewiele jest potknięć redakcyjnych. Narrację uzupełniają 24 tabele oraz schematy, wykresy i aneksy. Nie zawsze jednak spełniają pokładane w nich nadzieje. Zamieszczone w książce dwa schematy organizacyjne (s. 81 i 82) są w mojej ocenie niezrozumiałe, zostały przygotowane niezgodnie z przyjętymi w tym zakresie zasadami. Zwykle zadaniem tabeli lub wykresu jest wizualizacja jakichś zjawisk w szerszej perspektywie czasowej. Tymczasem w recen-

zowanej pracy dominują tabele i wykresy pokazujące wybrane zagadnienia punktowo, dla jednego roku, lub w bardzo krótkiej perspektywie czasowej, czterech–pięciu lat, a zebrane razem nie pokazują całości. Przytrafiają się też, na szczęście nieliczne, błędy w sumowaniu (rozdział III, tabela 9, s. 138).

Podsumowując należy stwierdzić, że patrząc całościowo, lektura publikacji Jerzego Urniaża *Współpraca sportowa w regionach warmińsko–mazurskim i kaliningradzkim w latach 1956–2006* mocno rozczarowuje. Choć z pewnością książka dostarcza nowych, nieznanych wcześniej informacji faktograficznych, to nie podejmuje jednak próby wpisania zjawisk dziejących się na styku polityki i tej części aktywności społecznej, jaką jest sport, w szersze procesy. Wypreparowana w taki sposób, jak to stara się przedstawiać Jerzy Urniaż aktywność sportowa jawi się jako coś niemal całkowicie autonomicznego, a przecież tak nie jest.

Jan Kęsik  
Wrocław

*Nieczysta gra. Tajne służby a piłka nożna*, red. Sebastian Ligarski i Grzegorz Majchrzak, Chorzów 2012, Videograf, ss. 175

W czerwcu 2012 r., ukazała się książka *Nieczysta gra. Tajne służby a piłka nożna* pod redakcją Sebastiana Ligarskiego i Grzegorza Majchrzaka<sup>1</sup>. Dzieło to, opatrzone wstępem napisanym przez wymienionych redaktorów, składa się z dziesięciu artykułów. Cel powstania niniejszej publikacji został sformułowany we wstępie w sposób następujący: „W książce tej staramy się przybliżyć działania aparatu władzy wobec klubów, kibiców, dziennikarzy sportowych i piłkarzy. Próbujemy pokazać zakres zaangażowania i ingerencji policji politycznej PRL-u, od której nie był wolny świat sportu, a tym samym również futbol. [...] Pokazujemy inne oblicze polskiego futbolu. Przez wiele lat skrywane, do niedawna jeszcze tajne”<sup>2</sup>.

Główną bazą źródłową artykułów zawartych w recenzowanej publikacji okazały się materiały archiwalne Instytutu Pamięci Narodowej. Zostały one zebrane i opracowane przez Autorów, którzy w większości są pracownikami wspomnianej instytucji, co z pewnością wpłynęło na dokładność przeprowadzonej kwerendy oraz krytyczne podejście do materiału źródłowego. Wykorzystano również wspomnienia i wywiady z uczestnikami opisywanych wydarzeń lub osobami z nimi blisko związanymi. Poszczególne teksty są owocem często wieloletnich zainteresowań badawczych Autorów.

Książka, wyjąwszy wstęp, a także pierwszy artykuł Grzegorza Majchrzaka *Futbol pod specjalnym nadzorem*, ma w zasadzie układ chronologiczno–problemowy. Kolejny tekst, autorstwa Jerzego Eislera, nosi tytuł *Marcowe napięcie. Górnik Zabrze–Manchester United*,

---

<sup>1</sup> Jest to jedna z bardzo wielu publikacji książkowych, które ukazały się na fali UEFA Euro 2012. Ich przykładem są zwłaszcza biografie znanych polskich piłkarzy: wznowione (S. Szczepiłek, *Deyna*, Warszawa 2012), uzupełnione (W. Lubański, P. Słowiński, *Włodek Lubański. Legenda polskiego futbolu*, Chorzów 2012) oraz zupełnie nowe (J. Perzyński, *Smolar. Piłkarz z charakterem*, Warszawa 2012). Krótkiego omówienia najnowszej literatury tematu dokonał przykładowo P. Gociek, *Półki pełne piłki*, „Uważam Rze”, 2012, nr 26 (73), s. 42–45.

<sup>2</sup> S. Ligarski, G. Majchrzak, *Wstęp*, w: *Nieczysta gra. Tajne służby a piłka nożna*, Chorzów 2012, s. 9–10.

13 marca 1968. Zagmatwane koleje losu jednego z najbardziej znanych polskich dziennikarzy sportowych opisał Tomasz Szymborski w artykule „Sprawozdawca”. *Historia tajnej kariery Jana Ciszewskiego*. Z kolei Paweł Szulca ukazał kulisy słynnej afery na Okęciu, z udziałem m.in. Józefa Młynarczyka, Zbigniewa Bońka, Władysława Żmudy i Stanisława Terleckiego, w tekście pod tytułem „Banda czworga”, czyli alkohol i piłka nożna w czasach Solidarności. Finałom mistrzostw świata w piłce nożnej w 1982 r. poświęcono dwa artykuły — *Mundial zza krat, czyli jak sport przenikał się z polityką* Marty Marcinkiewicz i *Mundial España '82 oczami komisarza wojskowego* Sebastiana Ligarskiego. Kolejny finał mistrzostw świata stał się inspiracją dla Krzysztofa Łoniewskiego, który napisał tekst *Mundial Meksyk '86. Polscy piłkarze w otoczeniu esbeków*. Następne dwa artykuły ukazują antykomunistyczną postawę kibiców z Trójmiasta w latach 80. Autorem pierwszego z nich, *Futbol i polityka. Przypadek kibiców Lechii Gdańsk*, jest ks. Jarosław Wąsowicz<sup>3</sup>, natomiast drugiego, *Więcej niż mecz. Lechia Gdańsk–Juventus Turyn*, Karol Nawrocki. Ostatni już artykuł, traktujący o perypetiach związanych z transferem Romana Koseckiego, wyszedł spod pióra Grzegorza Wołka i został zatytułowany *Trafila „Kosa” na generałów*.

Przystępując do recenzji publikacji *Nieczysta gra. Tajne służby a piłka nożna*, należy zwrócić uwagę na pewne podstawowe kwestie. Najważniejszą z nich jest to, że chociaż ogromna większość artykułów została napisana przez pracowników naukowych Instytutu Pamięci Narodowej (m.in. Jerzego Eislera oraz Sebastiana Ligarskiego i Pawła Szulca) z wykorzystaniem wielu materiałów źródłowych, ma ona jednak z założenia charakter popularnonaukowy. Nie występują w niej przypisy ani bibliografia, a niektóre teksty (np. Pawła Szulca czy Grzegorza Wołka) pisane są w lekkim, reporterskim stylu, który nie byłby odpowiedni dla prac o charakterze ściśle naukowym. Z drugiej strony Autorzy często powołują się na konkretne dokumenty (aczkolwiek bez przedstawienia ich pełnego opisu bibliograficznego), a gdyby np. artykuły Jerzego Eislera lub Sebastiana Ligarskiego wyposażyc w przypisy — mogłyby one równie dobrze uchodzić za przystępnie napisane teksty naukowe. Założeniem Autorów było jednak przede wszystkim dotarcie do możliwie dużej liczby czytelników i w sposób atrakcyjny oraz kompetentny naświetlenie im tematyki poszczególnych artykułów.

Recenzowana książka posiada wiele mocnych stron. Poczynając od tych najbardziej trywialnych, należy zwrócić uwagę na znikomą liczbę literówek i błędów interpunkcyjnych, a także umiętny dobór ilustracji (fragmenty cytowanych przez Autorów dokumentów), które udało się wykorzystać w taki sposób, ażeby nie utraciły dobrej czytelności. O umiętności pracy redaktorów świadczy zachowanie równych proporcji między poszczególnymi tekstami, jak również dobór tematyki artykułów, które obejmują bardzo szerokie spektrum działalności komunistycznych tajnych służb w kontekście polskiej piłki nożnej.

W książce znalazły się nie tylko teksty opisujące w sposób ogólny aktywność bezpieki w środowisku piłkarskim (artykuł Grzegorza Majchrzaka), lecz również bardziej szczegółowe analizy, dotyczące sytuacji, jakie zdarzały się podczas konkretnych wydarzeń sportowych (artykuły Sebastiana Ligarskiego i Krzysztofa Łoniewskiego). Redaktorzy zadbali o to, by nieco miejsca poświęcić także na kwestie stosunku tajnych służb do środowiska dzienni-

---

<sup>3</sup> Kwestie stosunku kibiców Lechii Gdańsk do władz komunistycznych Autor artykułu przedstawił również podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Wybory i referenda w PRL w latach 1946–1989” (Szczecin 24–25 V 2012), na której wystąpił z referatem zatytułowanym „Akcje bojkotu wyborów w latach osiemdziesiątych przeprowadzone przez niezależne środowiska młodzieżowe w Szczecinie”. Jest on także autorem książki *Biało–zielona Solidarność. O fenomenie politycznym kibiców Gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006.



karskiego — opisano zarówno perypetie jego rodzimych przedstawicieli (artykuł Tomasza Szymborskiego), jak i osób przybywających do Polski z zagranicy (artykuł Jerzego Eislera). Oprócz spraw, które nie były dotąd znane szerszemu gronu czytelników, przedstawiono również te, którymi swego czasu żyła cała Polska, kreśląc je w nowym, pełniejszym świetle (artykuł Pawła Szulca). Stosunkowo dużo miejsca słusznie poświęcono na ukazanie patriotycznej postawy kibiców polskich (artykuły ks Jarosława Wąsowicza i Karola Nawrockiego), co nie było dotąd szczególnie eksponowane. Osoby interesujące się kulisami głośnych transferów z pewnością bardzo zaciekawili artykuł Grzegorza Wołka. Swoistą „wisienką na torcie” jest natomiast tekst Marty Marcinkiewicz, która zajęła się oryginalnym aspektem postrzegania rozgrywek piłkarskich przez osoby internowane przez władze komunistyczne podczas stanu wojennego. Wydaje się, że właśnie ten ostatni artykuł ma najwyższą wartość, gdyż — nie ustępując innym stylem oraz poziomem merytorycznym — opowiada o jednym z mniej znanych aspektów Mundialu w Hiszpanii. Bazując na wspomnieniach internowanych i dokumentach bezpieki, Autorce udało się bezbłędnie wyłuskać najbardziej istotne oraz interesujące fragmenty, co było widoczne zwłaszcza w opisie rozegrania „alternatywnych mistrzostw świata”, w których wystąpiły nawet drużyny „narodowe” złożone z internowanych. Jedyny niedosyt w tym aspekcie budzi brak podania przez Autorkę składu zwycięskiej „reprezentacji”.

Należy stwierdzić, że poszczególne artykuły charakteryzują się wysokim poziomem merytorycznym. Wprawdzie zdarzają się niekiedy potknięcia, lecz mają one trzeciorzędne wręcz znaczenie. Przykładem tego może być fragment wstępu, mówiący o tym, iż polscy piłkarze na mistrzostwach świata w latach 1974 i 1982 zdobyli brązowe medale<sup>4</sup>. Prawdą było, że nasza reprezentacja w obu tych turniejach uplasowała się na miejscu trzecim, aczkolwiek w roku 1974 ostatnie miejsce na podium zostało w drodze wyjątku nagrodzone srebrnym medalem. Wielkim atutem recenzowanej pracy, mającej wszak charakter popularnonaukowy, jest niewątpliwie bardzo przystępny styl artykułów. Poszczególne teksty nie są zbyt długie, dlatego też nie ma w nich rozwlekłych, niewiele wnoszących rozważań, a Autorzy szybko przechodzą do konkretów.

Chociaż ogólna ocena książki *Nieczysta gra. Tajne służby a piłka nożna* musi być pozytywna, to jednak warto również zwrócić uwagę na kilka drobnych niedociągnięć. Celem książki popularnonaukowej jest przekazanie czytelnikowi syntezy podstawowych informacji na dany temat, a także zainspirowanie go do dalszych, już samodzielnych dociekań. W tym ostatnim kontekście brak chociażby śladowego aparatu naukowego, a zwłaszcza bibliografii, znacząco utrudnia sporej grupie czytelników dalsze poszerzanie swej wiedzy. Wydaje się, że istotnym udogodnieniem byłoby zamieszczenie choćby selektywnej bibliografii, zawierającej najłatwiej dostępne opracowania. Mogłaby się ona znaleźć albo na końcu książki, albo jako zwieńczenie każdego z artykułów. Ponadto w przypadku podpisów do ilustracji, złożonych z fragmentów materiałów źródłowych, można by je uzupełnić o sygnatury konkretnych jednostek archiwalnych, zamiast lakonicznie stwierdzać, iż pochodzą z Archiwum Pamięci Narodowej. Kolejnym drobnym niedopatrzaniem ze strony redaktorów jest fakt, iż w aż trzech artykułach występuje informacja na temat flag Solidarności wywieszanych na trybunach podczas Mundialu w Hiszpanii. W zupełności wystarczyłoby, gdyby fragment na ten temat pojawił się w tekście Marty Marcinkiewicz — szczegółowo opisującej wspomniane zagadnienie w kontekście pozytywnego wpływu, jakie wywarło ono na internowanych działaczy opozycji.

<sup>4</sup> S. Ligarski, G. Majchrzak, op. cit., s. 8–9.

Ostatnia uwaga o charakterze krytycznym tyczy się artykułu autorstwa Grzegorza Majchrzaka. Wydaje się, że jako jedyny odstaje on nieco od reszty tekstów. Nie chodzi tutaj wszakże o błędy merytoryczne, lecz o jego konstrukcję. Artykuł ten, jak na swoją niewielką objętość, zawiera w sobie zbyt wiele wątków, przez co żaden z nich nie został rozwinięty w dostatecznym stopniu, a jedynie zasygnalizowany przez Autora. Konwencja ta bardziej pasuje do wstępu i w zasadzie tekst Grzegorza Majchrzaka należałoby traktować jako dalszą jego część, zwłaszcza że niektóre z poruszanych wątków znalazły rozwinięcie w kolejnych artykułach. Niemniej wydaje się, że — zwłaszcza w kontekście braku przypisów i bibliografii — wielu czytelników będzie się czuło nieco bezradnie w istnym gąszczu nowych, niekiedy zaskakujących dla nich informacji i wniosków Autora. Lektura tekstu Grzegorza Majchrzaka z pewnością wywołuje niedosyt związany przede wszystkim z tym, że na wiele poruszanych tematów chciałoby się z jego artykułu dowiedzieć znacznie więcej.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż praca *Nieczysta gra. Tajne służby a piłka nożna* jest książką godną polecenia wszystkim osobom, które interesują się piłką nożną oraz jej kulisami. Szersze grono sympatyków tej tematyki musiało się dotąd kontentować głównie artykułami, które swego czasu wychodziły w tygodniku „Piłka Nożna”, gdzie jednak główny nacisk kładziony był na aspekty sportowe. Szereg poruszanych w książce zagadnień jest często nowym ujęciem wielu dobrze znanych wydarzeń, jak również przedstawia kilka kwestii szerzej dotąd nieznanych. Ukazanie stopnia penetracji polskiego środowiska piłkarskiego przez tajne służby oraz metod ich działania okazuje się rzeczą godną uwagi zwłaszcza w kontekście wielu patologii, z jakimi zmagają się obecnie polski futbol. Bez wątplenia mają one swoją genezę w realiach istniejących przed 1989 r. Z racji ograniczonej objętości książka ukazuje wprawdzie jedynie wąski, selektywnie wybrany wycinek opisywanej rzeczywistości, niemniej stanowi ona inspirujący wstęp do dalszych, indywidualnych dociekań. Pozostaje mieć nadzieję, że Autorzy pójdą za ciosem, tworząc solidną, całościową monografię działań tajnych służb w kontekście polskiej piłki nożnej.

Przemysław Łukasz Benken  
Szczecin

Artur Kubaj, *Nie wyrosli z marzeń. Szczecińska podziemna Solidarność*, Warszawa–Szczecin 2011, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ss. 448

Publikacja Artura Kubaja *Nie wyrosli z marzeń. Szczecińska podziemna Solidarność* wydana przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w serii „W służbie Niepodległej”, wypełnia poważną lukę w opisie dziejów naszej najnowszej historii. Pomimo tego bowiem, iż ukazały się liczne publikacje poświęcone dziejom „Solidarności”, szczegółowy opis poszczególnych regionów jest jeszcze przed nami. Wprawdzie Instytut Pamięci Narodowej wydał niedawno siedmiotomową monografię NSZZ „Solidarność” 1980–1989, opisując w tomach od drugiego do piątego poszczególne regiony, jednak opracowanie to, aczkolwiek niezwykle cenne, nie wyczerpuje tematu i konieczne są dalsze pogłębione badania.

Przykładem takich właśnie badań jest powstała na bazie rozprawy doktorskiej książka Artura Kubaja. Podzielona na siedem rozdziałów praca poświęcona jest dziejom szczecińskiej „Solidarności” w latach 1980–1989. Za najważniejszą wewnętrzną cezurę Autor uznał amnestię z lipca 1986 r., po której nastąpiła liberalizacja systemu, a następnie wybory

czerwcowe. Opisowi wydarzeń lat 1980–1986 (z krótkim przypomnieniem dziejów opozycji przedsierniowej) poświęcone zostały 152 strony (*Część I. Od wprowadzenia stanu wojennego do amnestii lipcowej 1986 r.*), a latem 1986–1989 (z krótkim uzupełnieniem omawiającym sytuację po wyborach czerwcowych) 158 stron (*Część II. Od liberalizacji systemu z 1986 r. do wyborów czerwcowych z 1989 r.*). Praca jest tym istotniejsza, że rola Szczecina w latach 80. XX w. była trudna do przecenienia, choć — jak zauważa Autor — jeżeli w roku 1980 stolica Pomorza Zachodniego była jednym z trzech najważniejszych w Polsce punktów oporu wobec władzy komunistycznej, to później musiała ustąpić innym ośrodkom. Autor, oprócz rzetelnego opisu faktów i osób zaangażowanych w działalność opozycyjną, stara się również znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego rola Szczecina, jako bastionu opozycji antykomunistycznej, osłabła. Dlatego też z uznaniem należy zauważyć, iż Artur Kubaj nie cofa się przed stawianiem hipotez i wniosków, dbając jednocześnie o to, aby były dobrze udokumentowane.

Pierwszy rozdział — *Opozycja przedsierniowa i tworzenie NSZZ „Solidarność”* — jest stosunkowo krótki. To zrozumiałe, ponieważ ten fragment dziejów związku jest najlepiej znany i opisany, a w tym wypadku stanowi w zasadzie wstęp do przedstawienia wydarzeń po wprowadzeniu stanu wojennego, czemu zresztą Autor dał wyraz w samej konstrukcji pracy i tytułach dwóch podstawowych części. Rozdział drugi — *Od wprowadzenia stanu wojennego do amnestii w 1983 roku* — jest obszerniejszy. Warto tutaj zwrócić uwagę na opisywaną przez Autora rolę, jaką odegrały w przygotowaniu strajków w dniu 13 XII 1981 r. i następnym wydane wcześniej instrukcje władz związku. W opisie skutków stanu wojennego uwagę zwraca ogromna liczba osób represjonowanych — od wprowadzenia stanu wojennego do sierpnia 1982 r. w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego pracę straciło ponad 1,5 tys. zatrudnionych! Opisując z kolei próbę tworzenia koncesjonowanej „Solidarności” w 1982 r., na podstawie analizy wydarzeń Artur Kubaj dosyć precyzyjnie określa czas podjęcia decyzji o ostatecznej delegalizacji „S” i rezygnacji z tworzenia struktur związku zależnych od władzy (s. 81). Jednocześnie Autor cytuje raport Służby Bezpieczeństwa, która w swojej analizie stwierdziła, że protesty uliczne w Szczecinie w okresie stanu wojennego pod względem uciążliwości były trzecie w kraju. W tym rozdziale warto byłoby szerzej zaprezentować tło ogólnopolskie, co dałoby pełniejszy obraz sytuacji panującej w regionie. Otóż opisując weryfikacje kadry kierowniczej na początku stanu wojennego, Autor nie odnosi się do sytuacji w kraju, relacjonując jedynie fakt weryfikacji w Szczecińskim, co może sprawić, że czytelnik zrozumie, iż była to inicjatywa wojewódzka, podczas gdy weryfikacje odbywały się na terenie całego kraju.

Bardzo wartościowym fragmentem jest rozdział poświęcony propagandzie stanu wojennego oraz roli tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa. Należy zaznaczyć, iż bardzo pozytywną cechą publikacji jest fakt, że nie została ona zdominowana przez jeden rodzaj źródeł. I chociaż ten rozdział oparty jest na źródłach wytworzonych przez SB, to jednak proporcje między różnymi rodzajami źródeł zostały zachowane. Autor rzetelnie relacjonuje wpływ TW na rozwój inwigilacji podziemia, nie bagatelizuje go zwłaszcza opisując dezintegracyjną działalność Franciszka Skwierczyńskiego (TW „Kamil”), choć nie podaje szczegółów zastosowanych gier operacyjnych. W niektórych sytuacjach źródła esbeckie są trudne do zweryfikowania, a Autor przede wszystkim z nich czerpie wiedzę o panującej wówczas sytuacji. Możemy się z tym zetknąć na przykład w rozdziale II na stronie 147, gdzie znajduje się informacja, iż SB szacowała, że wiosną 1983 r. w Szczecinie działało 14 grup opozycyjnych (tyle było rozpracowywanych).

W rozdziale trzecim — *Od zniesienia stanu wojennego do amnestii lipcowej 1986* — bardzo ciekawym wątkiem jest zrelacjonowanie, jakże istotnego dla dalszych dziejów

NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, konfliktu między Marianem Jurczykiem a Andrzejem Milczanowskim, którego opis łączy się z przedstawieniem tworzenia Rady Koordynacyjnej NSZZ „S” Regionu Pomorza Zachodniego. Pierwszy z nich, jako wybrany w okresie „karnawału «Solidarności»” przewodniczący związku, stał na stanowisku, że legalnym jego kierownictwem są demokratycznie wybrane władze, drugi — w latach 1980–1981 doradca ZR Pomorza Zachodnie — uznał, że sytuacja zaistniała po wprowadzeniu stanu wojennego wymaga nowych struktur. Artur Kubaj sygnalizuje początek konfliktu, opisując go w sposób powściągliwy i akcentując jego rolę w przyszłości. Jak można się domyślać, dla osób działających wówczas w podziemiu jest to problem wciąż żywy, dlatego Autorowi należą się wyrazy uznania — dokonuje on rzetelnej analizy sytuacji w sposób niewywołujący dodatkowych emocji. Warto tu dodać, że badacz zebrał relacje obu stron, i po raz kolejny podkreślić ogromną ilość źródeł wykorzystanych przy pisaniu. Na zakończenie trzeciego rozdziału Artur Kubaj dokonuje kolejnego podsumowania, zauważając, że od roku 1984 rola Szczecina na opozycyjnej mapie Polski maleje.

Część druga, poświęcona — jak już wspomniałem — wydarzeniom lat 1986–1989, dostarcza nam dużo rzetelnej wiedzy opartej na materiale źródłowym. Kontynuowany jest kluczowy dla dziejów szczecińskiej „Solidarności” wątek rywalizacji między dwiema strukturami związku oraz różnic w taktycznym i strategicznym rozumieniu jego roli. Duże uznanie musi budzić opis strajków z roku 1988. Autor obficie czerpie tutaj ze źródeł partyjnych, które wcześniej wykorzystuje w węższym zakresie. Kolejne rozdziały opisują odbudowę struktur związku, dekompozycję obozu władzy oraz okoliczności i przebieg wyborów czerwcowych.

Otrzymujemy potężną dawkę uporządkowanych informacji, uzupełnionych udokumentowanymi i przekonującymi wnioskami. Ponadto — cenny aneks zawierający spis członków władz NSZZ „Solidarność”, 217 notek biograficznych osób internowanych oraz 54 biogramy działaczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Warto zwrócić uwagę na to, co należy uznać za szczególnie cenne w dziele Artura Kubaja. Jak już wspomniano, opisując sytuację lokalną, trudno jest uniknąć odwołań do „wielkiej” historii, wiele działań i wydarzeń wynika bowiem z tego, co dzieje się na arenie ogólnopolskiej. Jak pisze sam Autor, sprawy krajowe starał się włączyć o tyle, o ile pomagają one lepiej zrozumieć procesy zachodzące w skali lokalnej. Należy stwierdzić, że to się mu udało. Trudno też nie dostrzec, że bez odwołań do sytuacji ogólnopolskiej wiele wątków pozostałoby niezrozumiałych, szczególnie dla czytelnika słabiej obeznanego z działalnością NSZZ „S” w latach 80. Więcej miejsca poświęca Autor sprawom ogólnopolskim w drugiej części książki — co zresztą należy uznać za działanie w pełni uzasadnione. Kulisy odradzania się „Solidarności” w latach 1988–1990 są stosunkowo słabiej rozpoznane od okresu wcześniejszego i w znacznie silniejszym stopniu połączone z żywymi sporami politycznymi. Tej pułapki również udaje się Arturowi Kubajowi uniknąć. Korzysta tutaj w znacznie szerszy sposób z relacji, a są to relacje obu stron konfliktu wewnątrzszczecińskiej „Solidarności”, symbolizowanych przez Mariana Jurczyka i Andrzeja Milczanowskiego.

Oprócz znakomicie podanej faktografii, co jest jedną z podstawowych zalet tej książki, Autor przedstawia szereg hipotez i ocen zarówno w opisie sytuacji lokalnej, jak i ogólnopolskiej. Ukazując w rozdziale pierwszym (s. 46) próby tworzenia partii politycznych w województwie szczecińskim w roku 1981, zauważa, że społeczeństwo zainteresowane było przede wszystkim reformą systemu komunistycznego. To spostrzeżenie odnoszące się do sytuacji lokalnej, chociaż nie zostało w jakiś specjalny sposób podkreślone, pozwala Autorowi przeanalizować zmianę postaw społecznych — zarówno wśród działaczy, jak i szerokich kręgów społecznych pomiędzy rokiem 1980 a 1990. Nie zawsze w publikacjach poświęconych

dziejom najnowszym przestrzegana jest zasada konfrontowania źródeł. Artur Kubaj wykorzystuje różnorodne źródła — nie tylko materiały IPN, ale także partyjne, prasę związkową i relacje — co ważne, ponieważ w niektórych sprawach jedynie relacje umożliwiają nam dogłębne rozpoznanie problemu. Tym większa zasługa Autora, że z nich korzystał. Zbieranie i wykorzystywanie relacji jest znacznie bardziej pracochłonne niż kwerenda w archiwach, ale dopiero to pozwala uniknąć jednostronnej optyki i rzetelnie przedstawić wydarzenia — naturalnie o ile zebranie relacji jest w ogóle możliwe.

Te zalety pracy widać w wielu miejscach. Na przykład we wspomnianym już opisie stanu wojennego Kubaj nie skupia się na opisie walk ulicznych z roku 1982 i lat kolejnych. Przedstawia funkcjonowanie struktur, by w podsumowaniu rozdziału zauważyć, że w pierwszym roku po wprowadzeniu stanu wojennego szczecińska „Solidarność” miała zasadnicze problemy z ukształtowaniem jednolitego kierownictwa, a następnie — po wypuszczeniu z internowania Mariana Jurczyka i Andrzeja Milczanowskiego — z podwójnym kierownictwem.

Autor opisuje też relacje „Solidarności” z Kościołem katolickim oraz wspomina o innych strukturach opozycyjnych. Chociaż głównym tematem pracy jest „Solidarność”, a opis innych struktur opozycyjnych stanowi tylko uzupełnienie, można było poświęcić mu nieco więcej miejsca, zwłaszcza Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów, którego prezentacja pozostawia pewien niedosyt. Warto byłoby opisać chociażby akcję nielegalnego NZS polegającą na wprowadzaniu swoich przedstawicieli do oficjalnych struktur akademickich (np. w roku 1984 wprowadzono działaczy podziemnych organizacji studenckich do senatu Politechniki Szczecińskiej). W dwa lata później, w 1986 r., została przeprowadzona opisywana przez Artura Kubaję akcja Stanisława Możejki mająca na celu zalegalizowanie komisji związkowych „Solidarności”. Warto by postawić pytanie, w jakiej mierze ta inicjatywa związana była z wcześniejszymi doświadczeniami szczecińskich studentów. Inicjatywy różnią się od siebie, ale obie zakładają działania legalne, co nie było wówczas w środowiskach opozycyjnych powszechnie akceptowane. Wiadomo, że Możejko dyskutował na ten temat z Bohdanem Kopczyńskim, ale być może nie wyczerpuje to źródeł jego, bądź ich (Możejki i Kopczyńskiego) inspiracji. Co ważne, zarówno Możejko, jak i działacze NZS współpracowali z Andrzejem Milczanowskim, mieli więc możliwości wymiany doświadczeń.

Opisując w rozdziale trzecim (s. 168, 169) działania środowiska pisma „Obraz”, Autor zauważa, że w kategorii wydawnictw Szczecin lokował się daleko poza innymi ośrodkami opozycyjnymi. Konstatując ten fakt, stawia tezę, iż było to efektem większego dorobku akademickiego innych ośrodków, ich pewnych tradycji i integracji ich lokalnych społeczności. Teza ta nieco niejasna, wydaje się także chybiona. Dokładnej analizy trudno dokonać z powodu wspomnianego już niepełnego opisu działalności środowisk akademickich (a miało tam miejsce wiele ciekawych inicjatyw), ale warto rozważyć tezę, iż owa słabość wynikała raczej z dominacji wśród opozycji silnych osobowości związanych ze środowiskiem robotniczym, z natury nastawionych do rzeczywistości bardziej praktycznie, dla których wspomniana działalność nie była sprawą pierwszorzędą.

Zaletą pracy, ale jednocześnie pewnym obciążeniem w jej czytaniu jest szczegółowość, wyrażająca się zwłaszcza w dużej liczbie nazwisk członków gremiów związkowych. Bez tego warstwa faktograficzna byłaby znacznie uboższa i zapewne książka byłaby też gorzej przyjęta w środowisku dawnych działaczy „S”. Trzeba jednak dodać, że podobnej szczegółowości Autor unika w przypadku opisywania organów represji i struktur PZPR — skupiając się na tym, co jest główną treścią dzieła, czyli dziejach „Solidarności”.

Liczne i dobrze dobrane fotografie w znaczący sposób uzupełniają książkę. Na zdjęciach z internowania widać, że — zgodnie z zamieszczonym w tekście opisem — dużą wagę przywiązywano do bród i wąsów jako symboli opozycyjności.

Na koniec kilka uwag do redakcji. Nie wszystkie skróty znalazły się w wykazie. Zabrakło użytych w tekście skrótów: FPN (Front Porozumienia Narodowego), KU (Komitet Uczelniany) czy SKK (Szczeciński Klub Katolików). Niekonsekwentnie stosowana jest nazwa LWP (Ludowe Wojsko Polskie), zastępowana w wielu miejscach przez WP (Wojsko Polskie), co chyba warto byłoby ujednoczyć. W tekście występują oba skróty, a w wykazie tylko WP. Redaktorom umknął także fakt, że nazwy ulic w podpisach pod zdjęciami pozostały nieodmienione (np. manifestanci na ul. Parkowa).

I spostrzeżenie ostatnie. Historyk, badając przeszłość, zwłaszcza niedawną, ma prawo mieć emocjonalny stosunek do opisywanych wydarzeń. Naturalnie ważne jest, aby nie wpływał on na rzetelność opisu. Autor recenzowanej pracy korzysta z tego prawa — jego sympatia jest wyraźnie po stronie walczących z totalitaryzmem. Dowodem na to są celnie dobrane poetyckie motta pochodzące z twórczości Joanny Kulmowej. Ogromny ładunek emocjonalny tej poezji i jej piękno nadają naukowemu dziełu dodatkowy walor i pozwalają lepiej zrozumieć uczucia ludzi, którzy znaleźli się w ówczesnej, jakże trudnej sytuacji.

Jarosław Schabieński  
Suwałki

Paweł Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo Trio, ss. 524

Paweł Kowal w przestrzeni publicznej funkcjonuje przede wszystkim jako polityk. A jednak gdy spogląda się na jego dokonania na politologicznej czy historycznej niwie, wydaje się, że dorobek na tych właśnie polach okaże się znacznie trwalszy aniżeli przewodzenie politycznej formacji czy sejmowa przygoda. Dowodnie przekonuje o tym ostatnia wydana przezeń publikacja, przynosząca obraz schyłkowej fazy istnienia PRL. W pełni świadome nawiązanie do wydanej w latach 80. w Paryżu, a następnie rodzimym drugim obiegu wydawniczym monografii Krystyny Kerstenowej to swoista zapowiedź, w jakim kierunku zamierza podążać. O ile jednak opis znakomitej badaczki był ukazaniem, jak — działając w imieniu Kremla — polscy komuniści sięgali po władzę, o tyle analiza Kowala przynosi opis postępującej atrofii systemu, wszelako z wyraźnym zaznaczeniem, jak wiele z tej obumarłej tkanki przeniknęło do organizmu III Rzeczypospolitej, znakomicie się w nim adaptując.

Koniec systemu władzy P. Kowal przedstawia głównie z perspektywy polityki prowadzonej przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989. Polityki, zmierzającej do zachowania tejże władzy, tak w instytucjonalnym, jak i personalnym wymiarze. Autor nie pomija wprawdzie ani uwarunkowań zewnętrznych, a przede wszystkim Gorbaczowowskiej „pierestrojki”, ani rosnącej w siłę solidarnościowej opozycji, ani też jakże ważnego wpływu katolickiego Kościoła, niemniej jednak to właśnie Jaruzelski i jego najbliższe, choć zmieniające się otoczenie to właściwi bohaterowie monografii. Książki przynoszącej odpowiedź na pytanie, dlaczego się nie udało.

Praca opiera się zarówno na źródłach już znanych, funkcjonujących w naukowym obiegu, jak i dokumentacji nowej bądź trudno dostępnej. Autor korzystał m.in. z zasobów warszawskiego AAN, Archiwum IPN, MSZ czy Narodowego Archiwum Cyfrowego, uzupełniając wydobytą stamtąd dokumentację prasą (wszelako, nie licząc „Res Publikii”, posiadającą debity) oraz relacjami. Zestaw ten w znacznym stopniu pokrywa się z wykazem archiwaliów, z których, przygotowując swą „reglamentowaną rewolucję”, korzystał Antoni Dudek<sup>1</sup>, aczkolwiek P. Kowal, w przeciwieństwie do swego poprzednika, nie sięgnął do zasobów przechowywanych w wojewódzkich archiwach państwowych, wyzyskał natomiast Archiwum Sejmowe czy Archiwum Prezydenta RP. W przypadku P. Kowala znacznie bogatszy jest również zestaw tytułów prasowych, natomiast spore zbieżności pojawiają się, gdy porówna się listę osób udzielających relacji. Rzecz można, że dla kolejnych badaczy tego przełomowego okresu obydwie te zestawienia staną się swoistym, istotnym punktem odniesienia. Natomiast z literatury przedmiotu zagubił ważny artykuł Tadeusza Kisielewskiego pt. *Stan świadomości politycznej w partii w świetle dokumentacji Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR w okresie obrad „okrągłego stołu”* („Dzieje Najnowsze”, 2009, nr 4).

Autor w przekonujący sposób uzasadnia wybór przyjętych w swym opracowaniu cenzur (s. 22–23), zarówno odwołując się do opinii aktorów działających na ówczesnej scenie politycznej, nie tylko zresztą krajowej, jak i wskazując na dynamikę historycznych procesów. W pełni zasadne, w moim przekonaniu, są również podjęte przezeń rozważania odnoszące się do kwestii terminologicznych, przy czym trudno nie podzielać wyrażonej we wstępie opinii, że „najlepiej byłoby, o ile to możliwe, pozbawić pojęcie «totalitaryzmu» emocjonalnego zabarwienia i chłodno stosować je przede wszystkim do opisu rzeczywistości — wydaje się, że bez niego nie da wiarygodnie opowiedzieć politycznej historii Polski ostatnich lat komunizmu” (s. 13). Jak zresztą i wcześniej...

W tym kontekście warto również stale pamiętać o trafnej diagnozie Kowala, że „im trudniejsza do opanowania stawała się sytuacja w kraju, tym ważniejszym ośrodkiem władzy były służby specjalne”. Konstatacja ta nabiera dodatkowych znaczeń po przywołaniu przez Autora obserwacji Clausa Offego, wedle którego im większe były te wpływy, tym większe pojawiało się „ryzyko kontynuowania systemu po upadku samego aparatu represji” (s. 58). Tego typu celnych uwag, odnoszących się do późniejszego chronologicznie czasu niż okres wyznaczony tytułowymi datami, jest w książce znacznie więcej.

Najciekawsze, a zarazem nader współcześnie brzmiące obserwacje wiążą się z wątkiem dotyczącym relacji pomiędzy władzą u schyłku PRL a Kościołem. Katolicyzm nieodmiennie, jak przypominał za Stanisławem Kwiatkowskim Kowal, „stanowi element integracji i identyfikacji dla większości Polaków” (s. 179), toteż w interesie rządzącej z obcego nadania i w imię wrogiej wierze ideologii władzy było odseparowanie Kościoła od realnego życia w wymiarze tak społecznym, jak i politycznym. Zamierzeniu temu miała służyć planowa laicyzacja, wdrażana zarówno instytucjonalnie, jak i poprzez skoordynowany wysiłek propagandowy. A jednocześnie, jak konstatował w roku 1987 w wywiadzie dla „Polityki” Jaruzelski, w orbitę Kościoła „wciskają się ludzie faktycznie obcy mu światopoglądowo i moralnie. Czyżby — pytał retorycznie generał — to rzeczywiście były «cudowne nawrócenia»? Nawet wielu wierzących — podsumowywał — jest zdania, że i Kościół odczuje kiedyś dotkliwie to sztuczne powiększenie swoich szeregów” (s. 198–199). Trudno nie dostrzec, że współczesne bezpardonowe ataki propagandowe, wymierzone w Kościół, są w znacznej

---

<sup>1</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 491–492.

mierze dziełem bądź owych „cudownie nawróconych”, bądź ich wychowanków, toteż przewidywanie Jaruzelskiego uznać można za wyjątkowo trafne. Z drugiej strony lansowany aktualnie, zwłaszcza przez opiniotwórcze media, model laicyzacji i w doborze argumentów, i w stosowanych metodach nie tyle nawet powieli schemat z czasów „realnego komunizmu”, ile wręcz go rozwija.

W grze prowadzonej przez władzę z „demokratyczną” opozycją, siłą rzeczy muszą się pojawiać wątki związane z wykorzystywaniem przez Jaruzelskiego, Kiszczaka oraz ich otoczenie wiedzy, którą dostarczały służby specjalne. Autor, co godne pochwały, daleki jest od demonizowania ich znaczenia, niekiedy jednak nie stawia on przysłowiowych „kropek nad i”. Nawet w świetle bogatej w fakty autorskiej narracji konstatacja, iż „Kiszczak zapewne wyczuwał, że próby nawiązania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską mogą wywołać podziały w Episkopacie” (s. 234), brzmi mało przekonująco, skoro wiemy skądinąd o realnej wiedzy, jaką komunistyczny minister na ten temat posiadał, i to w gruncie rzeczy niemal z pierwszej ręki. Podobnie rzecz się ma z rolą odgrywaną przez Andrzeja Micewskiego (s. 201) czy domniemaniem, że władza za pośrednictwem SB usiłowała wpłynąć na kształt „odradzającej się Polskiej Partii Socjalistycznej” (s. 117). Tu autorska ostrożność poszła chyba za daleko, skoro Polskich Socjalistów animował wieloletni tajny współpracownik wpięty UB, a potem SB — TW „Maks” (Julian Garztecki).

W wywodach Kowala napotkać można wątki świadczące o szczególnego rodzaju powtarzalności politycznych zjawisk tak w czasach PRL, jak i III Rzeczypospolitej. Takich jak chociażby obserwacja, że „na sejmowym forum ludowcy zawsze upominali się o swoje przy okazji przesileni politycznych w PRL” (s. 351), czy kiedy przypomina, iż „w ostatnich już dniach przed klęską zwraca uwagę ucieczka w rytuały” (s. 468) — współczesna klasa polityczna w swych zachowaniach nie odbiega przecież od swej PRL-owskiej poprzedniczki. Kowal nie odpowiada wprost na pytanie, czy czerwiec 1989 r. był szczególnym kaprysem historii, czy też zwieńczeniem w pełni logicznych, przewidywalnych społecznych procesów. Z pozoru здаwać się mogło, że Jaruzelski wraz ze swą ekipą dysponuje wszystkimi niezbędnymi atutami, poczynając od pełnej możliwości wykorzystania potencjału resortów „siłowych”, poprzez sprawną, kierowaną przez Jerzego Urbana propagandę, po znacznie głębszą, rzeczywistą wiedzę tak o krajowych, jak i zagranicznych realiach. A jednak system do zmieniającej się rzeczywistości zaadaptować nie zdołał, a władza wysunęła się ostatniej komunistycznej ekipie z rąk. W moim przekonaniu Autor w przekonujący sposób ukazał, dlaczego tak się stało, a jego finalna konkluzja, że na ten stan rzeczy złożyła się niesprzyjająca sytuacja międzynarodowa, postawa kręgów decyzyjnych w Kościele, istnienie zdolnej do wpływania na bieg zdarzeń opozycji, aż po słabość całego aparatu władzy w PRL i błędy popełniane przez rządzącą ekipę (s. 497) — nie budzi zastrzeżeń. Otwarte, w tym kontekście, pozostaje natomiast pytanie, w jakim stopniu mechanizm polskiej transformacji skażony został przez tych, którzy oddając władzę, nie znaleźli się bynajmniej w lamusie historii, w jakim zaś skorygowany przez tych, którzy w różnym zresztą zakresie procesami transformacyjnymi zawiadują po dzień dzisiejszy. I choć jest to pytanie wymagające zupełnie innej, monograficznej optyki, bez odniesienia się do książki Kowala udzielenie na nie odpowiedzi będzie co najmniej niepełne.

Płynność i sprawność w prowadzeniu narracji sprawia, że książkę Kowala czyta się przysłowiowym jednym tchem. Szkoda zatem, że możemy trafić w niej na miejsca świadczące o autorskiej niefrasobliwości czy wręcz nonszalancji. I tak następca Edwarda Babiucha, Józef Pińkowski, był premierem, a nie wicepremierem (s. 31), Jan Dobraczyński zaś stał na czele Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, a nie był przewodniczącym



Państwowej Rady Odrodzenia Narodowego (s. 39). Wrocławskim członkiem Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność” był Józef, a nie Władysław Piniór (s. 94), a W. Kowalski to nie pisarz, ale historyk (w gruncie rzeczy propagandzista) Włodzimierz Tadeusz Kowalski (s. 162). Wprowadzający w błąd jest wreszcie podpis pod zdjęciem (po s. 384) przedstawiającym happening Pomarańczowej Alternatywy — ruch, którego najbardziej znanym animatorem był „Major” Waldemar Fydrych (a nie Frydrych) zasłynął nie po roku 1989, ale w latach 1987–1988. Dodam, że do Wrocławia Autor chyba nie ma szczęścia, skoro jego najbardziej rozpoznawalny zakład przemysłowy, „Pafawag”, ulokował w Poznaniu (s. 411). Przywołane i nie przywołane drobiazgi wprawdzie irytują, ale przecież nie wpływają ani na jakość narracji, ani tym bardziej logikę wywodu. A swoją drogą ciekawe, czy ktoś z młodszych wiekiem czytelników monografii P. Kowala będzie wiedział, dlaczego podczas swej wizyty Michaił Gorbaczow odwiedził Poronin (s. 382).

Opracowanie Pawła Kowala zmusza do refleksji i stawiania nowych, z lektury wynikających, badawczych pytań. To, w moim przekonaniu, największa siła recenzowanej pracy. Co równie ważne, szczegółowość opisu nie wpływa na możliwość poznawania mechanizmów rządzących ówczesną sceną polityczną. Mechanizmów tak uniwersalnych, jak i charakterystycznych dla krajów „realnego komunizmu”. Dlatego po tę monografię warto sięgnąć. Również dla czysto czytelniczej satysfakcji.

Włodzimierz Suleja  
Wrocław